

LEJNY GLINA-PIRAT * GORYCZ ZAPASIEWICZA * SEX W FILMIE * PECHOWA DZIEWICA * BRANIE GŁODEM

KO

MSW

KRYJE

ZBRODNIARZY! STR. 6

**TYGODNIK
LEGNICKI**

NR 3(100) ROK III
16 STYCZNIA 1992
2000 zł

3'92

sto!





CO PISZCZY W... PRASIE

*** Co jest grane?** - zapytuje jeden z czytelników *Słowa Polskiego*. "Urząd Miasta Legnica ogłosił przetarg nieograniczony na sprzedaż gruntów, na których znajdują się kioski "Ruchu". Aby przystąpić do przetargu trzeba jednak mieć umowę z zakładem kolportażu i handlu "Ruch" na sprzedaż gazet. W legnickim kolportażu takiej umowy z nikim, kto kiosku nie ma, nie podpiszą. Kółko się więc zamyka." Zatem co jest grane?

*** Domy po Rosjanach** - "Kilka miesięcy temu z Jawora wyprowadziła się duża jednostka Armii Radzieckiej" - informuje *Słowo Polskie*. Zostało po niej kilka budynków mieszkalnych i gospodarczych. Mienie to jest własnością Skarbu Państwa, a więc samorząd na razie nic tam nie robi poza zabezpieczeniem przed złodziejami. Tylko budynki mieszkalne nadające się do remontu przekazano chętnym, którzy remontują je na własny koszt.

Czas, aby Urząd Wojewódzki podjął decyzję i przekazał mienie po Rosjanach samorządowi Jawora. Poza domami mieszkalnymi są tam jeszcze warsztaty, stacja paliw, klub, kółkownie i inne... (...).

*** Za zaległości czynszowe** przed sądem - ostrzega *Słowo Polskie*. "We wszystkich spółdzielniach mieszkaniowych w Legnicy występuje w coraz większym stopniu zjawisko uchylania się od płacenia czynszów. (...) Większość lokatorów nie stać na płacenie wysokich czynszów. W szczególności wiele problemów nastrobca wywiązanie się z opłat tym osobom, które otrzymały mieszkania w ostatnich latach i muszą oprócz czynszów płacić wysokie odsetki od kredytów mieszkaniowych. (...)

W Spółdzielni Mieszkaniowej "Piekary" w Legnicy, w ostatnim kwartale roku 1990 zaległości czynszowe przekroczyły nieco 400 mln zł, a rok później wynosiły już 2,2 mld zł. (...).

Kilkadziesiąt osób spośród lokatorów mieszkań lub użytkowników lokali ze spółdzielni "Piekary" będzie musiało w najbliższym czasie odpowiadać przed sądem za zaległości czynszowe.

Czy to jednak rozwiąże ich problemy?"

*** Japońskie metody ochrony środowiska** - "Na zaproszenie Japońskiej Agencji Współpracy Międzynarodowej w grudniu ub.r. przebywała w Kraju Kwitnących Wiśni grupa dziewięciu osób z różnych regionów Polski, zajmująca się problemami ochrony środowiska. Województwo legnickie reprezentował Krzysztof Zajko, szef Biura Programu "Strategia Zarządzania Środowiskiem" - donosi *Słowo Polskie*.

"Wizyta miała charakter kursu szkoleniowego na temat administracji i zarządzania w ochronie środowiska. Jego uczestnicy mieli możliwość zapoznania się m.in. z nowoczesnymi technologiami oczyszczania ścieków, metodami kontroli hałasu, zanieczyszczeń wód i powietrza. Wykłady teoretyczne przeplatane były wizytami w instytucjach zajmujących się ochroną środowiska oraz w zakładach przemysłowych. (...)

*** W Legnicy będą fontanny** - informuje *Gazeta Robotnicza*. "Władze legnickie chcą w tym roku upiększyć Rynek Starego Miasta. W tym celu odremontowane zostaną zabytkowe fontanny - "Syrena", "Neptun" i "Łabędź" na placu Słowiańskim. Odpowiednią dokumentację przygotowała w ub.r. Pracownia Konserwacji Zabytków we Wrocławiu. Szkoda, że czasów dbałości o legnickie fontanny nie doczekała się ta sprzedaż Liceum Ogólnokształcącego. Choć nie była zabytkowa dodawała temu zakątkowi miasta sporo uroku."

Górnicy z braku pieniędzy nie korzystają ze swoich ośrodków wypoczynkowych.

NIKT NIC NIE WIE

KGHM "Polska Miedź" SA posiada 5 domów kultury, 4 stadiony, 14 ośrodków sanatoryjno-wczasowych (2024 miejsc), 12 ośrodków wypoczynku świątecznego, 311 budynków mieszkalnych a w nich ponad 5 tysięcy mieszkań oraz 27 hoteli z miejscami dla ponad 3600 osób. Dóbr tych przedsiębiorstwo najchętniej pozbyło by się jak najszybciej. 23 grudnia ub. r. zarząd podjął decyzję o wyodrębnieniu całego tego majątku ze struktur kombinatu. Jak zostanie przeprowadzona ta gigantyczna operacja? Na to pytanie miała dać odpowiedź konferencja prasowa z Janem Bylczyńskim, pełnomocnikiem ds. obiektów wczasowo-gastronomicznych.

Niestety dziennikarze i przedstawiciele zakładowych radiowęzłów wyszli z konferencji głęboko rozczarowani. Jan Bylczyński wiał się jak piskorz i unikał każdej konkretnej odpowiedzi. Pracownik ZG "Rudna" podsumował w pewnej chwili: "Nie umie pan powiedzieć, ile wynoszą długi poszczególnych obiektów i jakie są ich zaległości. Z pana wypowiedzi wynika, że nie jesteście przygotowani do omawiania tu procesu. Czy zmiany zarządzania majątkiem socjalnym nie zostały zbyt szybko nagłośnione".

A to inne fragmenty konferencji:
- Co stanie się z pracownikami ZG "Konrad", którzy na dniach stracą mieszkanie w głogowskim hotelu należącym do spółdzielni Nadodrże?

Jan Bylczyński: To drażliwy problem. Nie podejmujemy decyzji bez rozeznania sprawy. Byłbym dzisiaj wstrzemięźliwy w jakichkolwiek deklaracjach.

- Jaki będzie los stadionu w Głogowie, który został przekazany hucie w użytkowanie wieczyste? Teraz huta nie chce już utrzymywać obiektu.

J.B.: Nie wiem, jak ten problem zostanie rozwiązany. Na pewno trzeba będzie komuś przekazać ten majątek. Nie można głogowskiej sytuacji przenosić na wszystkie obiekty.

- Jakie są długi Górniczego Ośrodka Sportu w Lubinie i kto je zapłaci?

J.B.: Obecnie zobowiązania GOSu powinny być pokryte. Kombinat będzie musiał w tym uczestniczyć.

- Jak rozwiąże się sprawę deficytowych ośrodków sezonowych?

J.B.: Tu dotykamy kuchni, więc wolabym o tym nie mówić. Mamy pewne koncepcje.

Fakty też były, ale w zdecydowanej defensywie do niewiadomych. W 1993 roku fundusz socjalny zostanie zastąpiony odpisami od zysku dla każdego pracownika indywidualnie. W połowie roku powstanie jednoosobowa spółka KGHM PM SA, która przejmie wszystkie obiekty sanatoryjno-wypoczynkowe przedsiębiorstwa. Spółka będzie prowadzić szeroką działalność usługową, m.in. zajmie się sprzedażą miejsc wczasowych dla pracowników kombinatu.

POD MŁOTEK

W obecnym roku zarząd miasta Lubina zapowiada sprzedaż (oddanie w dzierżawę wieczystą) sporej ilości gruntów. Zakonczenie komunalizacji mienia umożliwiło ten proces. Jeszcze w 1991 roku sprzedano w Lubinie 3 nieruchomości. Bank PKO SA, Westa i PZU weszły w posiadanie budynków użytkowanych do tej pory.

Wielkim zainteresowaniem cieszył się pierwszy tegoroczny przetarg. Pod młotek poszło 40 działek budowlanych na Ustroni, głównie przy ulicy 1 Maja. Działki zostały określone przez zarząd jako usługowo-mieszkalne, mają na nich stanąć domy, w których parter zajmą sklepy i punkty usługowe.

Wg wyceny biegłego metr kwadratowy takiej działki kosztował 120-130 tysięcy złotych. Duże zainteresowanie spowodowało, że ceny zostały przebite pięciokrotnie. W ten sposób za każdą działkę trzeba było zapłacić ponad 100 milionów.

Przetarg prowadziła prywatna firma z Kłodzka. Zarząd chce w ten sposób uniknąć podejrzeń o nadużycia. Niedługo sprzedaż kolejnych działek. Ma ich być ponad 2 tysiące.

(gru)

"Teraz dopłacamy do usług socjalnych i funkcjonowania obiektów. Powołanie spółki powinno uzdrowić tę sytuację. Działamy na rzecz załogi - twierdzi Jan Bylczyński. - "Dzisiaj większość zakładów po prostu sprzedaje obiekty wczasowe, pozbywa się balastu. My próbujemy zachować substancję".

Mimo tych deklaracji zarysowuje się poważny konflikt między załogą a zarządem kombinatu. Ci pierwsi mówią:

"Wiele lat pracowaliśmy, aby postawić te wszystkie ośrodki. Teraz odcina się nam możliwość korzystania z nich. Koszt skierowania na wczasy dla współmałżonka znacznie przewyższa górnicze zarobki."

"System odpisów od zysku już dawno istnieje w ZG "Lubin". Efekt jest taki, że nikogo nie stać na wyjazd."

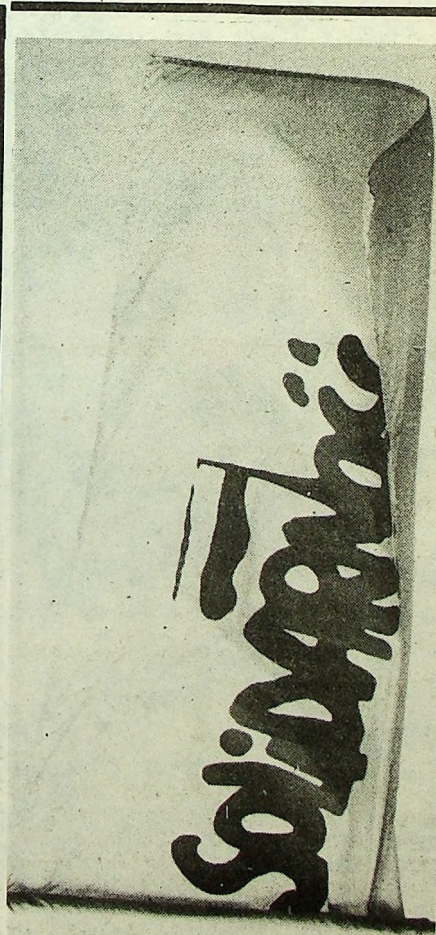
"Dla kogo będzie spółka? Na pewno nie dla górników."

Najgorsze konflikty są wtedy, gdy obie strony mają rację. Trudno nie zrozumieć niepokojów załogi. Jednak w obecnym stanie gospodarki, działania zarządu wydają się konieczne. Monstrualna struktura kombinatu musi ulec "wyczyszczeniu".

Niejasne wydają się zależności między zarządem a poszczególnymi zakładami. Te ostatnie z własnych funduszy muszą zadbać o ośrodki wczasowe, które staną się niedługo własnością nowej spółki. Oddziały kombinatu posiadają obiekty i wszystkie obowiązki z tym związane. Gorzej z prawami. Oddziały nie mogłyby sprzedać sportnych obiektów, gdyż osobowość prawną posiada po komercjalizacji wyłącznie KGHM SA. Bylczyński motywuje, że przedsiębiorstwa inwestując w siebie, działają dla własnego dobra.

Enigmatyczna konferencja prasowa na pewno nie poprawiła kontaktów zarządu z pracownikami kombinatu. Oby następnym razem pojawiło się więcej konkretów.

Małgorzata Skórska



STRAJKOWY TYDZIEŃ

W poniedziałek zaczęła się "Solidarność", dziś (w czwartek) do protestów i strajków przystępują związki zrzeszone w OPZZ. Nadal zatem osobno, chociaż członkom obu związków (któ wie czy nie najliczniejszym) bezzwiązkowcom, żyje się równie ciężko.

LUBIN W LICZBACH

Rozpoczął się trzeci tydzień nowego roku. Odpowiednie instytucje zdążyły już policzyć to, co trzeba i... nie trzeba. Zajrzyjmy w statystyki miasta Lubina.

W 1991 roku w Lubinie powstało 138 punktów sprzedaży piwa. Wydano 18 zezwoleń na sprzedaż alkoholu. Powstało 1590 nowych podmiotów gospodarczych, ale 718 zrezygnowało z działalności. Jednak w stosunku do roku 1989, jest to wzrost o 40%.

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej wydał na zasiłki celowe ponad 1 mld 3 mln złotych. Na wyłączeniem utrzymaniu miasta pozostaje 100 rodzin. W nadzwyczajnych sytuacjach udzielano też innej pomocy. 250 osób korzystało z pomocy obiadowej, sfinansowano 15 pogrzebów. Obserwuje się stały wzrost dotacji przeznaczanych na mieszkaniowe czynsze. 8% mieszkań utrzymanych jest przez samorząd terytorialny Lubina.

W roku 1991 urodziło się 2160 dzieci. Zmarło 700 osób. Zawarto 551 związków małżeńskich. Rozwój miasta wkroczył w etap stabilizacji. Nie obserwuje się wzrostu ilości zawieranych małżeństw i ilości urodzeń.

W roku 1991, 2850 obywateli uzyskało w Lubinie prawo jazdy. 570 kierowcom odebrano ten dokument za jazdę po spożyciu alkoholu i przekroczeniu limitu otrzymanych mandatów. Liczba samochodów w Lubinie gwałtownie rośnie. W roku ubiegłym zarejestrowano 5412 nowych pojazdów.

Nowo powołana straż miejska wręczyła obywatelom 890 pouczeń i upomnień, wystawiła mandaty na kwotę 81 mln złotych, skierowała 12 wniosków do kolegium, 478 razy interweniowała w przypadkach zgłoszonych przez mieszkańców.

Z tyłu sceny

Już setny tydzień dzięki ich pracy nasz tygodnik może trafić do czytelników. To one, swymi drobnymi paluszkami pieszcząc klawiatury komputerów wpisując i łamiąc nasze teksty. Dzięki wydrukom przygotowywanym przez pracownice działu przetwarzania danych Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego, nasz grafik przygotowuje makietę, które później wędrują do wrocławskiej drukarni "Norpol-press". Nazwiska tych pięknych pań nie widnieją w redakcyjnej stopce. Dziś mamy okazję przedstawić je Czytelnikom. Pod czujnym okiem kierowniczką działu p. Ireny Makiej pracują: Jole: Zeń i Kacperska, Beaty: Graboń i Banaszczyk, Elżbieta Krynicka, Danuta Wojewódzka, Lucyna Bełz, Justyna Borucińska, Alicja Majcher i Izabela Sobkowiak. Przepraszamy. Jest jeszcze rodzynek - Artur Wierchowski.

"Za co chcecie nas obsmarować?" - spytała Justyna, kiedy prosiłem ją o przedstawienie koleżanek i kolegów. **"Za to, że już setny tydzień się z nami męczycie"** - usłyszała w odpowiedzi. **"To słodka męczarnia. Co prawda nie lubię kiedy przynosiście teksty na ostatnią chwilę, ale Was lubię. Tygodnika nie czytam, ale myślę, że to dobra gazeta."**

Determinacja i frustracja pracowników, szczególnie państwowych przedsiębiorstw, jest wielka, wiara w skuteczność protestu, jakby zdecydowanie mniejsza. Tym razem ostrożniejsi są górnicy z KGHM, czekający na nowe zasady wynagradzania, które właśnie negocjują.

Wojciech Lica - przewodniczący ZR "Zagłębie Miedziowe" NSZZ "Solidarność": **- Jeśli po tym proteście przedstawiciele rządu nie zawieszą decyzji i nie usiądą do negocjacyjnego stołu, podejmemy dalsze, już dużo bardziej radykalne działania. Dość zabawy! Rząd jest przecież nadal głównym pracodawcą. Jeśli wie, o ile musi podnosić ceny, to musi nam przedstawić, na czym takie wyliczenie opiera. Przecież na tej samej zasadzie, moglibyśmy zażądać 100% podwyżki płaci!**

Antoni Przybyszewski - wiceprzewodniczący ZR Dolnośląsko-Sudeckiego OPZZ oddział w Legnicy: **- Czy po poniedziałkowym proteście "Solidarność", na który rząd właściwie nie dał żadnej pozytywnej reakcji, nasz protest będzie silniejszy czy słabszy, bo ludzie stracą wiarę w cokolwiek - tego w tej chwili (środa - przyp. żur) nie wiem. Odmienne jednak niż "Solidarność", nam nie chodzi o tryb wprowadzenia podwyżek, lecz o same podwyżki, które są dla nas w tej skali nie do przyjęcia.**

Jedne flagi się pojawiają, inne nikną. Impas trwa.

(żur)

Z zewnątrz i z ukosa

A więc "TO" docłagnało do setki i ma niemal dwa lata. Pierwszy numer ukazał się bowiem 23 lutego 1990 r., ostatni - leży przed nami. W tym okresie w kraju powstało chyba kilkaset pism i jeszcze więcej upadło (zarówno tytuły stare, jak i nowe). "TO" przetrwało i ma się całkiem nieźle: nakład - choć powoli - stale rośnie.

Poszedłem do "TO", ponieważ byłem winien red. Grzegorzowi Zurawińskiemu 20 złotych... Tak, tak, tem z telewizji; on robina dwie strony, bo zbiera na posag trzeciej córki... Otóż poszedłem do redakcji "TO" oddać Grzegorzowi te dwie dychy, które kiedyś wyłożył za mnie na tacę, i o które od miesiąca upominał się, wydzwanając cztery razy dziennie do "Konkretów". Zastanowiłem go siedzącego za biurkiem. Z uwagą oglądał kolorowy erotyk "Playstar", pocmokując z lubością przy każdym obfitym biuście. Był nieco markotny, bo ostatnio puściły go kanem siostry Władzia i Jadzia, z którymi kręcił pół roku, i nieprzyzwyczajony trzeźwy, bo w redakcji spodziewano się wizyty pryncypała, czyli pośta Tadeusza Pokrywki.

"TO" nie jest już "Tygodnikiem Obywatelskim", lecz "Tygodnikiem Legnickim". Zatem tytułowe "TO" jest już tylko zaimkiem.

Zespół liczy obecnie (wraz ze stałymi współpracownikami) i personelem administracyjno-technicznym 11 osób. Niektórzy - np. red. naczelny Krzysztof Raczowski i red. - sekretarka Edyta Malinowska - wywodzą się z "Konkretów".

Weszła red. sekretarka Edyta Malinowska z herbatą różaną; oni, cholera, w tej redakcji częstują wszystkich tylko herbatą. E. Malinowską znam od dawna - pracowała kiedyś w "Konkretach"; bardzo ładna dziewczyna. Niestety, mężatka. To "niestety" nie odnosi się niestety do mnie - mógłbym być jej pradziadkiem. Ale popatrzeć, owszem, przyjemnie. Podobnie jak na wygadana... o, przepraszam, elokwentną, ma się rozumieć red. Małgorzatę Skórką. Też zresztą chodzącą w okowach, małżeńskich rzecz jasna.

Mocną stroną tygodnika jest niewątpliwie jego szata graficzna. Wydaje się, że grafik - red. Jan P. Zborucki - zna dobrze swą profesję i - co równie istotne - posiada wyobraźnię. Nadmierną niekiedy, a wówczas go ponosi i miast Cicioliny mamy w "TO" biskupa.

A tak w ogóle "TO" jest coraz bardziej interesujące. Czasami jednak raz niestara aduściacja.

Nagle - tubudu! Wtarabanił się red. Dariusz Jan Mikus - i po raz pierwszy w życiu zobaczyłem żywego niepijącego dziennikarza. Zaiste, kuriozum! Red. D.J.M., karateka o temperamencie konkwistadora, bardzo bojowy i jako człowiek i jako publicysta (dorównać mu może tylko G. Zurawiński), przez kilka lat przebywał - wprost

trudno uwierzyć, w zakonie dominikanów. Później, po zrzuceniu habitu, redagował tygodnik pszczelarski "Polski Miód", ale szybko wylali go na zbity pysk, kiedy w którymś z artykułów napisał, że ważką jest odmianą pszczoły azjatyckiej.

Kumple jego powiadają, że jest ciągle autentycznym dziewicem, ale wydaje się to mało prawdopodobne, ponieważ 11 lat temu spodził syna Kubę, na co są naoczni świadkowie poczęcia. No i jest oczywiście Kuba, jedyny stały felietonista "TO". Pani Katarzyna Dec, sprzątaczką, damą w poważnym, kanonicznym wieku, też w to nie wierzy. Według niej, jeśli już ktoś jest w "TO" dziewicem to najprawdopodobniej Jarek Ogrodnik, najmłodszy z redaktorów, no i oczywiście red. Marzenka Szagowska (ta strzyżona na - angielski trawnik), której wianeczek ma stanowić posag dla szczęśliwego wybrańca. Kto nim jest (będzie?), dama kanoniczna nie wie.

Najpilniej strzeżoną tajemnicą zespołu "TO" jest wysokość nakładu tygodnika. Nakład ten rośnie - fakt. A jaki właściwie jest? Kiedy o to pytam - konsternacja. Po czym podają mi zgola fantastyczne liczby. Ponieważ milczę, spuszczają z tonu. W końcu stanęło na 15 tysiącach. Wiem dokładnie jaki jest nakład tygodnika, więc zachowuję rezerwę.

Zjawia się red. Krzysztof Raczowski, naczelny "TO". Chłop duży, brodaty, z warkoczkiem podwiązany czerwona wstążką. Podobno - tak przynajmniej mówią - kawaler (co prawda - z odzysku, ale zawsze). Znam go, bo kiedyś był fotoreporterem w "Konkretach"; świetnym, nawiasem mówiąc. Wita się, pyta o menadżera Roberta Rostkowskiego. Menago, szczenioczko E. Malinowska, menago od dwóch godzin łaży po Wrocławskiej z tablicą reklamową "TO" na plecach. Trzeba by mu podrzucić coś na ząb, bo bidok kipnie z wycieńczenia, proszę ja was. Nie padnie, uspokaja ją Raczowski. Patrzy na mnie. Napiszesz parę zdań z okazji setnego numeru? Spłoszyłem się: Ja? Dyć o czym ja będę pisał, przecie ja...

Śluchał, zerkał z ukosa i notował:

Ryszard Adamów

człęk z zewnątrz (były marynarz podwodny i legionista cudzoziemski, pisarz i felietonista "Konkretów", autor najczęściej na Dolnym Śląsku kradzionych tekstów - dop. redakcji "TO").

Pamiętnik małolata

SETNA ROCZNICA POWSTANIA TYGODNIKA

Tytuł sfalszowany, ale wiersz nie. Z okazji setnego numeru tygodnika napisałem utwór poetycki. Jego tytuł - "STO".
Swoją wiersz dedykuję całej gazecie.

"Sto"

Detektywi odcisków szukają
Całe miaSTO oglądają, czy wyszedł
setny numer tygodnika
Sto - STOnoga łązi i patrzy
czy zostało wykupione STO % tygo-
dnika
Sto - STOnka ziemniaki żre
Ale gazetę czyta, bo setny numer tygo-
dnika
Sto - na STOkach ludzie mieszkają
Barany wypasają, setny numer czytają
Sto - STOp, nie idźcie dalej
Tylko kupujcie tygodnik!
Sto - STOkrotka rośnie
I czyta setny numer tygodnika
Jem na STOIówce
A setny numer mi chodzi po głowie
Sto - STOpień po STOpniu zbiegałem
Bo tygodnik kupić chciałem
Sto - STOMatolog zęby boruje

Ale gazety nie reperuje
Sto - STOjąc kupuję gazetę i pytam
Czy to setny numer tygodnika
Sto - STOper czas mierzy ale po biegni
nie bieży
I co z tego wynika dla tygodnika?

Jako najmłodszy redaktor naczelny własnej rubryki chcę poinformować, że jestem swoim jedynym podwładnym. Mój ojciec wcale nie pisze mi tekstów tylko je przepisuje na maszynę. Jest to konieczne z powodu mojej ortografii. Jak ktoś mi nie wierzy, to może to sprawdzić w klasie Vb w Szkole Podstawowej nr 9 w Lubinie. Możliwe, że w przyszłości rozszerzę redakcję o mojego brata Filipa.

Tygodnik jest dla mnie o tyle dobry, że dostaję za teksty forszę - inaczej bym nie napisał ani słowa. Wygrałem strajk - zapłacili mi forszę, więc znowu piszę.

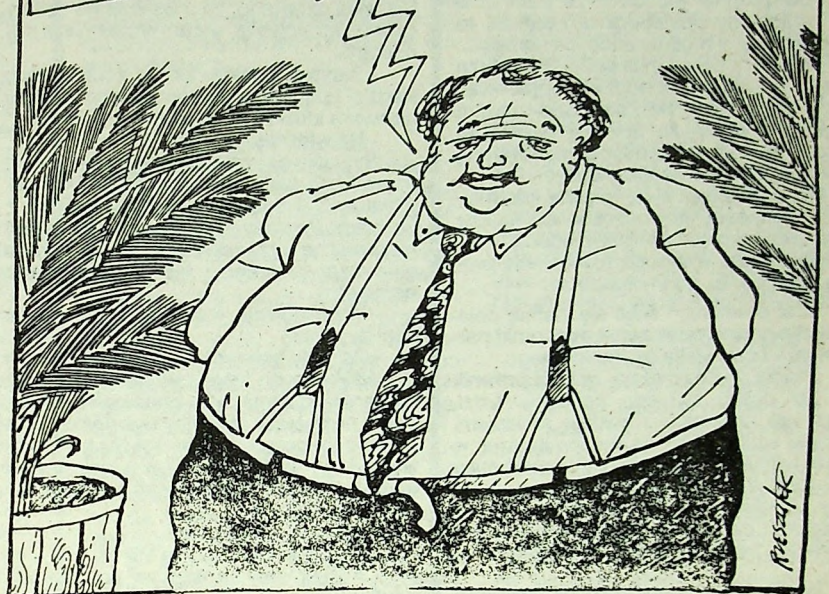
Jakub

(najmłodszy stały felietonista - lat 11)

RZESZUTEK

W ZASADZIE WSZYSTKO PO STAREMU!

CAŁY NARÓD Z SOLIDARNOŚCIĄ



ONI TEŻ KSZTAŁTUJĄ OPINIE. CO SĄDZĄ O NAS?

STO

Opinię naszych czytelników o tygodniku mniej więcej znamy. Więcej, decyduje ona o naszym istnieniu i wyraża się najprościej, kupnem naszego pisma w kioskach i sklepach Legnicy i Lubina. Nic też dziwnego, że z nią liczymy się najbardziej. Jak? Poprzez starania, by nakład rósł a zwroty malały, by warto było wydać 2 tysiące złotych na naszą gazetę. Liczby z ostatnich tygodni świadczą, że podążamy dobrą drogą.

Sonda, którą przeprowadzili nasi dziennikarze miała inne zadanie. Oto pragniemy czytelnikom pisma przedstawić zdanie na jego temat, jakie mają ludzie zajmujący się na co dzień kształtowaniem opinii, poglądów i gustów. Nasz czytelnik ma prawo wiedzieć, co myślą o nas lokalne VIP-y, czy - jak to mówiło się dawniej - prominenci. Stąd wśród indagowanych: politycy, dziennikarze, ludzie kultury. Zwracając się do nich, nie wybieraliśmy ich spośród czytelników naszego pisma. Nie wiedzieliśmy często, czy w ogóle nas czytają...

To ważne. Bowiem szanując również przedstawione poniżej opinie i poglądy ludzi z tzw. świecznika, pragniemy Cię zapewnić NASZ DROGI CZYTELNIKU, że nie one, lecz Twoja decyzja przed kioskiem, zadecyduje o przyszłości i kształcie Tygodnika Legnickiego "TO". I tylko ona. Mamy przynajmniej taką nadzieję i taki jest nasz cel.

Redakcja

WOJCIECH LICA

Przewodniczący Zarządu Regionu
"Zagłębie Miedziowe"
NSZZ "Solidarność"

Mam do pisma stosunek letni. Nie bardzo podoba mi się szata graficzna, bardziej odpowiadał mi format o połowę mniejszy, ten "zeszytowy" z pierwszych numerów. To jednak, co jest w środku, czyli treść pisma, jest jednak aktualnie na zdecydowanie wyższym poziomie, po prostu lepsze niż w przeszłości.

Nie wszystko mi odpowiada, chociaż zgadzam się, że dziennikarz ma prawo pisać o czym i jak chce. Jednak można by pokusić się o większy obiektywizm, to bardziej by mi odpowiadało. Mimo zastrzeżeń, pismo coraz ciekawsze, zatem czytam je nie tylko z sentymentu. Robi się poważnym konkurentem dla "Konkretów", a przecież jeszcze niedawno wydawało się, że zakończy swój żywot i padnie. Tymczasem tygodnik nabiera rozpędu, co mu dobrze wróży.

ŁUKASZ PIJEWSKI

Dyrektor Centrum Sztuki -
Teatr Dramatyczny w Legnicy
Coraz bardziej lubię tę gazetę, może również dlatego, że sam nie stronię od plotek. Wyróżnia tygodnik coś w rodzaju stylu, łatwo rozpoznawalnej twarzy. Szkoda, że inne tytuły nie podejmują tego wyzwania i są na smutny i nudny sposób podobne do siebie. Chciałbym, aby "TO" było kolorowe, z lepszą grafiką, dowcipniejszą.

Zdaje sobie sprawę, że jest to pismo popularne, ale zespołowi przydałoby się jednak więcej snobizmu w kierunku wyższych sfer. Tak, aby zaczęło kreować lokalną elitę, bo zespół stać na to.

Maria Kuncałtis

Gazeta Robotnicza (przedtem "TO").
Nie czytam z braku czasu i pieniędzy.

...między...

Powszechnie wiadomo, że jest ten i tamten świat. Kraj, w którym żyjemy, zawsze był pomiędzy światami i dlatego zdarzało się, że na wszystkich możliwych frontach walczone tu przeciwko światowemu złu. Zależnie od tego, czy Rzeczpospolita wysługiwała się jako bufor Azji czy Europy, na poziomie duchowym i materialnym toczył się bój przeciwko szatanowi i komunizmowi lub przeciwko religii i imperializmowi.

Powszechnie wiadomo, że ten i tamten świat są pełne mitów. Toteż "kraj pomiędzy" prześladował mity stąd lub stamtąd.

Okres "rusofilii" mamy za sobą. Teraz czeka nas burzliwy rozkwit i mozolny zmierzch ery uwielbienia dla "janki" (rodzaj żeński od jankes). Tak więc jeszcze nie nadszedł czas, by polskiemu ciału stała się bliższa Ukraina z jej arsenałem atomowym.

Przeżywamy okres przejściowy. Znaczący to, że choć wszystko oddalibyśmy za solidny, zachodni pragmatyzm, wciąż ciężko nam wschodnia, rozpolitykowana, przeideologizowana, słowiańska dusza.

Zgodnie z porządkami duszy porzucamy czerwonych świętych i nasze ulice chrzczymy europejskimi imionami, a nasz obudzony racjonalizm dociekliwie dopytuje kto, i dlaczego on a nie inny, zarobił na produkcji nowych tablic.

Powszechnie wiadomo, że jeżeli ktoś jest spragniony dostojności i piękna, to musi je sobie w mozołę zdobyć i narzucić.

Na Wschodzie myślą sobie, że dobrze by było "prawie na Zachodzie" popracować trochę "na czarno". Na Zachodzie czasem komuś się wyda, że aby nie być takim samotnym, dobrze jest mieć serca i szaloną (niekoniecznie słowiańską) duszę.

Miarą dostojności, piękna, normalności, wielkości, nowoczesności, kariery była wszystko to, co jest niedostępne i odległe. Ludzie Wschodu nieustannie próbują podrobić to, co im imponuje.

"Kraj pomiędzy" staje się ziemią obiecaną dla nowej, niestrawnej mieszkanki parweniusza i człowieka osamotnionego.

Zdarza się oczywiście, że jakiś prawnik ma już dosyć swojego gabinetu, ludzi, którzy go nieznoszą i zostaje stolarzem. Dopiero wtedy widzi, że można inaczej, w innym rytmie, w innym stylu. Przestaje mieć znaczenie w jakim sklepie robi zakupy, przestaje kupować wszystko co pojawi się na reklamach, na wakacje jeździ z przyjaciółmi w uroczę, zaciszne, wcale niemodne miejsca.

W naszym klimacie również nietrudno uwierzyć w taki skok jakościowy. I u nas zdarzyło się, że elektryk okazał się kopicuskiem, stolarz szedł na prawo, by zostać doradcą wielkiej spółki. Pewnie i u nas w końcu, w związku z tym wolnym rynkiem, nadejdzie czas, że wszyscy zaczniemy się przyznawać co naprawdę potrafimy robić, przy jakiej robocie czujemy się najlepiej, jakie były nasze dziecięce marzenia.

Niestety rozwiązań problemów i patologii różnych światów i tego, co pomiędzy nimi, nie można przedstawić w formie biblijnej przypowieści. Świat nie jest jakimś innym niż wyobrażali sobie rodzice, znajomi i my sami. Trochę przynęcenie zatapiamy się w nudzie, ale trudno to nazwać alienacją. Odpęzamy się w nieodpowiedzialności, ale niech nikomu nie przychodzi do głowy, by dochodzić czy cham i świnią to parweniusz.

"Ludzie bez miejsca" w "krajach bez miejsca" (bo nie wiadomo czy w Europie czy nie) czasami na wielkim kacu znów zatęsknią do jakiegoś odległego, własnego DOMU, który nie jest podróbką. Wyczekują, że zostaną wyrwani z foteli, gdzie przeżywają osamotnienie lub swoją parweniuszowską, doraźną wyjątkowość. W chwilach rozpaczliwej zdolności oddać wiele za jakąś bajeczną używkę, która jest w stanie uwolnić od obrzydzenia do zgrzywania przez siebie ról, od tępego lęku i beznadziejności.

Przydałby się jakiś sportowy sukces byśmy znów poculi, że żyjemy we wspólnocie. Być może przydałby się jakiś film, książka o tej polskiej mieszaninie, byśmy mogli zachwycić się jakimś jednym dialogiem, by znów nam na czymś zaczęło zależeć, byśmy uwierzyli, że nie wszystko jest zepsuciem i rozkładem.

Przy końcu drogi i tak się okaże, że żadnego DOMU nie ma.

Paluch

OBYWATEL CZYLI

Żeby nabrać dystansu do własnej osoby (czytaj: stwierdzić, jak mało znaczy istota ludzka w naszej ojczyźnie), wystarczy wybrać się na krótki spacer po sklepach, urzędach, czy też lokalach użyteczności publicznej. W sporcie nazywa się to sprowadzeniem do parteru (w porównaniu: położeniem na łopatkach). W życiu codziennym nie ma konieczności sięgania po tak wyrafinowane nazewnictwo, gdyż mnóstwo zdarzeń sprawia, iż wszystko to bywa określane mianem "codzienności".

Glupota powszechna tak bardzo oparowała naszą rzeczywistość, że częstokroć nawet największe paradoksy bywają pomijane wzruszeniem ramion i uwagą o bezsensie przeciwdziałania im. I tak wszystko wróci do normy, czyli pozostanie nienormalne...

- Macie teraz lekcje?
- Nie, mamy teraz dyżur.
- Dyżur po lekcjach?
- Nie. Mamy teraz zajęcia. Konkretnie - niemiecki.

Uczniowie w Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika w Lubinie mają ważniejsze, zdaniem wychowujących ich pedagogów, zajęcia niż pobieranie nauki. Nic więc dziwnego, że u wejścia do szkoły czuwa uczniowska warta. Wcale nie symboliczna.

- Zarywacie lekcje po to, żeby tu ktoś siedział i zapisywał do specjalnego zeszytu nazwiska ludzi wchodzących do szkoły?

- No właśnie...

Sytuacja dojrzała do tego by na scenie pojawiła się pani woźna i NAKAZAŁA wylegitymowania osobnika rozmawiającego z uczniami. Powody legitymowania są więcej niż poważne - otóż zdarza się, że w szkołach giną różne przedmioty lub są podkładane bomby (!!)...

- Wy pilnujecie, a co robi w tym czasie pani dyrektor?

- Zajmuje się swoimi sprawami.

Aszkoda, bo mogłaby usiąść i pilnować szkoły przed zamachem bombowym. Koleżanka na dyżurze mogłaby być pani woźna - i tak cały czas siedzi w pokoju tuż obok wejścia. W końcu uczniowie, jak widać wcale nie muszą się zajmować swoimi sprawami, czyli nauką.

- Jak pan się nazywa?

- Wpiszcie Dariusz Jan Mikus.

- A jaki mamy zapisać cel pańskiej wizyty?

- Wyjaśnienie, dlaczego zamiast uczyć się musicie tu siedzieć.

Panią dyrektor zamierzałem zapytać o losy pieniędzy przeznaczonych dla szkoły przez rodziców. Zrobiła się z tego na tyle drażliwa sprawa, że zainteresowane osoby dzwoniły do redakcji, pytając o możliwość pomocy w nagłośnieniu sprawy. Na miejscu dowiedziałem się, iż ostateczną odpowiedź dostanę od pani dyrektor dopiero w trzeciej dekadzie stycznia. Wobec tego zadałem inne pytanie:

- Czy z punktu widzenia nauczania jest rzeczą sensowną, by uczniowie, którzy powinni być teraz na lekcjach, siedzieli na korytarzu i legitymowali lub zapisywali wchodzących?

- To jest nasza wewnętrzna sprawa i dyrektor ma... Może ma obowiązek, może ma prawo, w ramach zabezpieczenia bezpieczeństwa młodzieży, zabezpieczenia przed dewastacją szkoły ma prawo wydawać pewne zarządzenia. No, po to jest dyrektorem...



Szanowna Redakcjo!

Niekierowność ludzka nie zna granic! Pomimo frustracji społecznej nie można jednak upadać na duchu. Jestem społecznikiem od kilkunastu lat. Nie zrażam się niepowodzeniami wynikłymi ze złej woli, czy po prostu ludzkiej złośliwości. Wszystko ma jednak swoje granice.

Typowym przykładem chamstwa i zezwierzęcenia jest zachowanie p. kierownika sklepu "Alfa Sport" znajdującego się przy ul. Niepodległości w Lubinie. Nasza społeczność, mając

- Wobec tego jeszcze raz - czy to ma sens?

- Proszę pana, pan się agresywnie zachowuje.

- Niestety, zostałem w porę rozszyfrowany i z podłożenia bomby nic nie wyszło. Ale zemszczę się i wybije okna, o ile zdołam sobie zrobić profesjonalną procę i nie zabiorą mi jej szkolne brzoły antyterrorystyczne. Dziwi mnie, że reszta uczniów traciła czas na jakieś sinusy czy teorie Darwina, zamiast służyć ojczyźnie kopaniem rowów przeciwczołgowych czy sporządzaniem list konfidentów pracujących dla innych szkół. Wniosek jest jeden - legitymować każdego i wszędzie. Na poczcie, zamiast sprzedawać znaczki też powinni sprawdzać dokumenty. A w sklepach powinny być areszty do zamknięcia każdego, kto chodzi z zakupami - wszak mogą być kradzione.

Wszystko dla dobra obywateli.

Do tego, że na co dzień jesteśmy pomiatani, już zdołaliśmy się przyzwyczaić... i jest to największy błąd pomiatanych. Niemal zachęta do dalszego nabijania w butelkę i robienia z kogoś durnia. Nad Polakami wisi w życiu codziennym zadziwiający fatum nie-możliwości.

Wystarczy przypomnieć, że jeszcze przed paroma laty roilo się od wszytkowiedzących facetów doskonale znających się na procesach przemian dziejowych. Właśnie oni wiedzieli, że nic nie da się zrobić. Ta teoria była zadziwiająco prosta. Nie warto się angażować w żadne formy oporu przeciwko władzy, a ci co się angażują, są - po prostu - politycznymi idiotami nie dostrzegającymi podstaw, na jakich opiera się porządek świata. Przecież nic się w Polsce nie zmieni, dopóki nie zajdą zmiany w Związku Radzieckim, a tam nigdy nie zajdą zmiany, bo to państwo totalitarne...

No i co dzisiaj mówią ci ludzie. A no mówią, że u Ruskich tak się musiało skończyć...

W końcu od dawna to przewidywali.

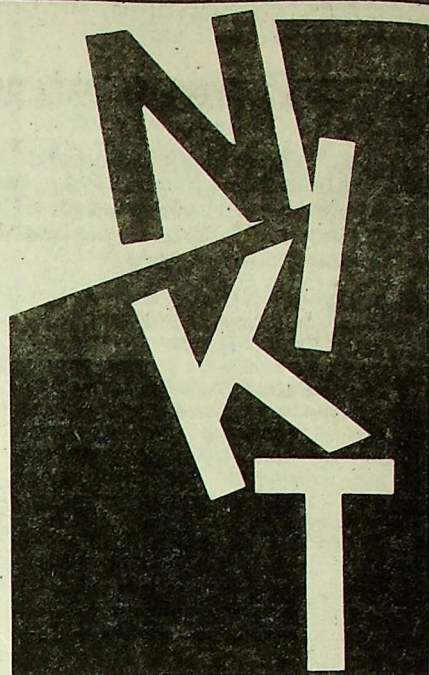
Czy wolno wobec tego być biernym? Z pewnością - nie. Ale pamiętać też trzeba, iż walka o podstawowe prawa obywatela i konsumenta jest więcej niż trudna.

W sklepie firmy "Alfasport" w lubińskich jamnikach wiszą kartki informujące klientów, że sklep nie przyjmuje reklamacji. Pytanie się o podstawy prawne takiego ujmowania rzeczy skończyło się gorzej niż nieciekawie dla Federacji Konsumentów, Straży Miejskiej i redakcji "TO".

Początkowo sądziłem nawet, iż wiązka epitetów, jaką zebrałem od kierowniczki sklepu, jest szczytowym osiągnięciem wulgarnego traktowania osobnika występującego w obronie praw bliźnich. Niestety, wkrótce byłem naocznym świadkiem, jak strażnik miejski z Lubina musiał, pomimo

na myśli prywatyzację, pragnęła poprawy zaopatrzenia, kultury obsługi i innych ułatwień w handlu i usługach. Zwyczajnie panujące w sklepie "Alfa Sport" przekroczyły granice wyobraźni nawet najbardziej sceptycznych ludzi.

W dniu 21 października br. zostałem poproszony przez klientkę do interwencji w wymienionym sklepie. Po prostu odmówiono wymiany dziecięcych butów na mniejsze. Po wejściu, zaskoczyła mnie wywieszka informująca "PT. klientów o rozważnym dokonywaniu zakupów, ponieważ nabyty towar nie podlega reklamacji zgodnie z przepisami kodeksu cywilnego." (sic!)?! Kierownik sklepu p. Marianna Kocela na moją propozycję ugodowego załatwienia sprawy zrobiła karczemną awanturę po czym zamknęła mnie z klientką w sklepie i zatelefonowała po policję (nota bene przyszedł jej zięć w towarzy-



występowania w mundurze i - co by było wrazem jego dobrej woli - wylegitymowania się, odejść z kwitkiem usłyszawszy, że jego miejsce jest w... śmietniku. Natomiast szef Federacji Konsumentów w Lubinie, Zdzisław Jarosz, twierdzi, że interweniując w sprawie klienta, został w tym sklepie zamknięty. Mało tego, Jarosz utrzymuje, iż najwięcej ucierpiał ze strony interweniujących funkcjonariuszy Policji, a zaraz po tym dodaje, że policjant najbardziej "zaangażowany" w robieniu szumu jest krewnym pani kierowniczki. Sprawa wydaje się mieć realne podstawy, bowiem od kilku dni trwają czynności wyjaśniające na miejscowej Komendzie Policji.

Wnioski? Tyle mogą zrobić ludzie dysponujący o wiele bardziej skutecznymi środkami niż zwykli obywatele. Wobec tego, co mogą uczynić obywatele państwa polskiego zwani potocznie szarymi ludźmi? Ano nic, prawie nic...

Inna sprawa, że w Polsce nie ma tradycji walki o prawa nam należne i egzekwowania obowiązków.

W obiegowych opiniach lepiej dawać łapówki i mieć wszystko z głowy, zdając się na przychylną pamięć obdarowanego. Ludzie niepokorni, walczący o realizowanie litery prawa, niejako z urzędu, bywają klasyfikowani jako rozrabiacze szukający dziury w całym. Czy takie określenie może dziwić?

Z pewnością nie. Gdy nie ma argumentów logicznych, to trzeba odpowiadać przy pomocy pomówień albo raczej wylewać agresję płynącą z wyciągnięcia na wierzch troskliwie ukrywanych brudów. Dziwi natomiast reakcja potencjalnych obserwatorów i zainteresowanych.

Co z tego, że prasa ostatnio pokazuje wiele afer sztych grubymi nićmi, skoro efekty ich wyjawienia są prawie żadne. Kontrolna funkcja środków masowego przekazu jest w istocie sprowadzona do roli obwieszczania, że znowu ktoś coś w Polsce ukradł i jest już daleko.

Jutro znowu obudzimy się w rozkradającym kraju, a uczniowie z lubińskiego ogólniaka zasiądą przy wejściu do szkoły i będą zapisywać nazwiska wchodzących.

Tylko nie dziwmy się już, że jest coraz gorzej...

Dariusz Jan Mikus

stwie innego policjanta). Wiem, że nasza policja uzupełnia średnie wykształcenie i zna już nawet niektóre aspekty prawne, ale przybyły policjant zbesztal klientkę za nieznaną przepisy i niezastosowanie się do wywieszonych w sklepie ostrzeżeń o ryzyku dokonywania zakupów. Ze sklepu wychodziliśmy jak intruzy, którzy naruszyli święty spokój ludzi nowobogackich, drobno-mieszczan pragnących stać się za wszelką cenę kapitalistami. Kojarzy mi się to z dziewiętnastowieczną "Dulszczyzną".

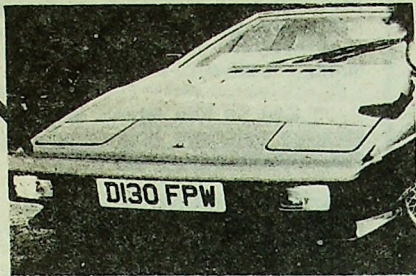
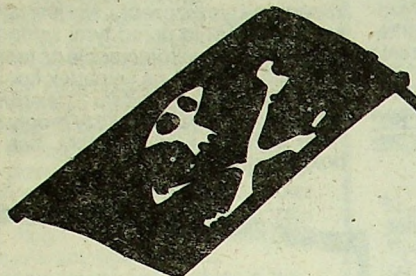
A reklama znajdująca się na witrynie sklepowej zachęca klientów do zakupu wysokiej jakości towarów przy miłej, kulturalnej obsłudze.

Federacja Konsumentów
Członek Rady Krajowej
Prezes Klubu Federacji Konsumentów
w Lubinie Zdzisław Jarosz

Choroba zawodowa czy przykład z góry?

PIRAI

Jak tak dalej pójdzie, to nasz tygodnik będzie zmuszony zainaugurować cykl o "wypadkach nadzwyczajnych" wśród legnickich policjantów.



Sławomir G. od 1 marca 1987 roku podjął służbę w organach ścigania. Skierowany został do jednostki operacyjnej, która po przekształceniach w 1990 roku otrzymała nazwę Wydziału Operacyjno-Rozpoznawczego. Służba przebiegała bez szczególnych wydarzeń. Nie uległ zakłóceniu tok awansu, przełożeni nie nakładali kar dyscyplinarnych (o nagrodach też nic nie wiadomo). Jednym słowem - było normalnie. Oprócz tego Sławomir G. był posiadaczem samochodu osobowego vw polo. Po trzech latach młody funkcjonariusz przekwalifikowany został do służby stałej. Zgodnie zresztą z obowiązującymi w tym względzie przepisami.

Kłopoty zaczęły się 6 września 1991 roku. Sławomir G. w godzinach popołudniowych jechał samochodem ulicą Jaworzyńską. Dojeżdżając do skrzyżowania z ulicą Oświęcimską, zauważył, iż pali się żółte światło sygnalizacji ulicznej. Co w tym momencie sobie pomyślał? Niewiadomo. Świadkowie zgodnie stwierdzili w śledztwie, że vw polo gwałtownie przyspieszyło.

Sądzę, że kierowca chciał przejechać skrzyżowanie zanim zapali się czerwone światło. Obserwuję taką praktykę bardzo często. Że jest ona niebezpieczna, przekonali się o tym nasz policjant. Po prostu nie zdążył. Piesi w tym momencie otrzymali światła zielone. Dwaj z nich skorzystali z tego, byli nie tylko na pasach, ale jak to się mówi "na prawie". Ufali, że nic złego nie może się im stać. Bo i z jakiej przyczyny? Zawiadomili srodze. Po sekundzie leżeli obaj na tych samych pasach, po których tak śmiało kroczyli. Ból nie zagłuszył w świadomości tego, że zostali potrąceni, i że sprawcą był kierowca volkswagena. Wyhamował on kilka metrów za przejściem. Ofiary w międzyczasie zaczęły się czołgać w kierunku chodnika. Szło im to opornie, gdyż (o czym dowiedzieli się już w szpitalu) obaj mieli złamane kości podudzia. Liczne były również rany tłuczone głowy.

Ale co robił w tym czasie sprawca wypadku? Otóż nic nie robił! Chociaż nie, on po prostu szybko... odjechał. Brzmiało wręcz niewiarygodnie, jeżeli weźmie się pod uwagę jego profesję. Ale to szczerza prawda. W śledztwie Sławomir G. powie, że pojechał sobie, gdyż jego zdaniem NIC SIĘ NIE STAŁO, NIE BYŁO ŻADNEGO WYPADKU. Aby rozwiązać wszelkie wątpliwości Czytelników dodam, że opiniata została wyrażona dosłownie.

Zdaje sobie sprawę, że praca w wydziale operacyjnym policji wymaga szczególnych cech psychicznych. Nie mogą tam

pracować np. ludzie nadwrażliwi. Po prostu nie dadzą rady. Ale żeby "odporność" na nieszczęścia i wypadki była aż tak daleko posunięta? Zadaje sobie pytanie, co powinno się zdarzyć, ile krwawych ofiar powinno być, aby sprawca uznał, że jednak "coś się stało" i zareagował. Czyżby dopiero wypływające wewnętrzności i poodrywane kończyny były w stanie go poruszyć?

Powróćmy jednak do toku wydarzeń. Następowaly one coraz szybciej. Zawiadomiono policję i pogotowie ratunkowe. Zajęli się tym liczni - na szczęście świadkowie. Gdy okazało się, że sprawcą był funkcjonariusz KWP, zapanowała konsternacja. Nie przeszkodziło to jednak w rutynowych czynnościach. Udano się do niego do domu. Wyobrażam sobie bezbrzeżne zdumienie i zaskoczenie, gdy kolega po fachu oświadczył z za zamkniętych drzwi, że ich nie otworzy! Wezwano straż pożarną z drabiną hydrauliczną, taką długą, jakiej używa się zwykle przy pożarach wieżowców. Strażacy okazali się ludźmi subordynowanymi i wykonali to, co do nich należało. Zrećnie wdrapali się do okna mieszkania obrażonego (?) na cały świat policjanta, zbili szybko i weszli do środka. Oporu nie napotkali.

Sprawcy pobrano krew metodą: "Widmara". Ale popełniono (nieświadomie?) błąd. Test ten wymaga dwukrotnych prób w godzinnych odstępach. Nie uwzględniono tego wymogu i zrobiono próbę w odstępie 2 godzin. Na tej podstawie ustalono, że Sławomir G. miał odpowiednio 0,9 i 0,7%, alkoholu we krwi. Wartość dowodowa testu jest jednak żadna z przyczyn wskazanych wyżej. Oprócz tego, po zatrzymaniu nie pobrano mu moczu.

Wrócił spokojnie do domu. Miał odpowiadać z wolnej stopy. Dlaczego? Otóż NSZZ policjantów - ustami przewodniczącego - złożył poręczenie społeczne. Wydał, no mu bardzo dobrą opinię.

Biegły orzekł jednoznacznie, że przyczyną wypadku było niezachowanie przez sprawcę należytej ostrożności w ruchu ulicznym. Samochód był sprawny. Przesłuchiwany w charakterze podejrzanego Sławomir G. zaprzeczył wszystkiemu. Twierdził, że on jechał prawidłowo, to piesi wtargnęli na jezdnię. Prokurator nie dał wiary tym wyjaśnieniom.

Jan Tarnowski

P.S. Właśnie w dniu dzisiejszym sąd rejonowy w Legnicy ma wydać wyrok w tej sprawie.

STO

Grażyna Nowak

dyrektor Wydziału Kultury i Sportu
Urzędu Wojewódzkiego

Czytam TO od przypadku do przypadku. Nie można mówić o żadnej regularności. Trudno bym snuła teorie nt. co się zmieniło w TO na przestrzeni 100 numerów. Nie podoba mi się sposób redagowania informacji. Skupianie się nie na problemach, lecz na osobach. Personifikowanie wszelkiego rodzaju problemów.

TO biorę do ręki, kiedy ktoś zwróci mi uwagę, że są tam poruszane problemy dotyczące kultury. Prawie nigdy nie mogę powiedzieć, że zamieszczane tam informacje są rzetelne, że dziennikarz wyczerpał temat, albo że przynajmniej w sposób poważny zabiera się do tego tematu. Co mi się podoba? Przepisy i... horoskop.

Zauważam również tendencyjność w podchodzeniu do tematów. Wybieranie takich faktów i informacji, które pasują do wcześniej przyjętej tezy. A o tych, które nie pasują, nawet się nie wspomina. Ale to jest normalne dla dziennikarzy. Przecież każdy podchodzi do tematu z wyrobionym wcześniej własnym zdaniem...

Czesław Pańczuk

redaktor naczelny tygodnika "Konkrety"

Czytam, ale nieregularnie. Konkurencja to dobra rzecz i nam również służy, nie ma bowiem nic bardziej rozleniwiającego, niż sytuacja monopolisty. Wyścig, kto szybciej, lepiej i ciekawiej, najlepiej bowiem służy czytelnikom, a i mój zespół zmusza do lepszej pracy.

Podoba mi się agresywny styl publikacji i dynamika, którą osiągnęło pismo w ostatnim czasie. Wadą tygodnika jest - moim zdaniem - zbyt duża rozbieżność niektórych tekstów, niedobór informacji i krótkich materiałów publicystycznych. Banalnym i ograny pomysłem jest przegląd prasy, dość przypadkowy zresztą. Mało oryginalna i niewykorzystana jest też ostatnia strona pisma.

Z nowym rokiem zaskoczyła mnie rezygnacja z - tak charakterystycznej dla "TO" - dynamiki w kompozycji strony tytułowej. To tak, jak gdyby do całkiem niezłego towaru w środku, dać kiepskie opakowanie. Zazdroszczę natomiast pismu offsetowej techniki druku, która sprawia, że zarówno tekst jak i zdjęcia są bardziej czytelne niż w "Konkrety", korzystających z typografii. Ale to się nie długo zmieni.

Wanda Dybalska

dziennikarka Gazety Wyborczej,
(niegdyś "TO").

Czytam Tygodnik z obowiązku zawodowego, ale również z sympatii, jakiegoś sentymentu. Praca "TO" była ważnym epizodem w moim życiu. "TO" podoba mi się coraz bardziej. To dzisiaj najlepszy tygodnik w Legnickim, od początku do końca robiony z myślą o czytelniku. Tygodnik nie zawsze ma rację, ale zawsze wkłada kij w mrowisko, jest kontrowersyjny, a to duża zaleta gazety.

Często szukam w Tygodniku reportażu, którego jest zdecydowanie za mało. Nie lubię powierzchowności wielu tekstów, tego, że drugorzędne problemy uwypuklane są ponad miarę.

Podziwiam zespół, że robi taką gazetę mając podcięte skrzydła, bez żadnych finansowych możliwości.

Paweł Nlewodniczański
przewodniczący Rady Miejskiej
w Lubinie.

Czytam "TO". Nie umiem dać jednoznacznej odpowiedzi, czy mi się podoba - i tak i nie. Chciałbym, aby istniał u nas regionalny tygodnik na miarę "Spotkań". "TO" czeka jeszcze długa droga, aczkolwiek mam nadzieję, że dojdzie do tego celu.

W Tygodniku powinno znaleźć się więcej informacji z różnych miast województwa i rozmaitych środowisk. Szczególnie nie lubię u was artykułów krytycznych na siłę, z nadmiarem komentarza.

Widzę duże zmiany w Tygodniku. Ten okres jest najlepszy.

Janusz Dobrzański
rzecznik prasowy KGHM
"Polska Miedź" SA.

Śledzę "TO" od momentu jego powstania. Biorąc pod uwagę deklaracje programowe opublikowane w pierwszym numerze, miałem nadzieję, że na naszym rynku prasowym pojawi się tytuł inny od dotychczas funkcjonujących. Pismo miało być niezależne, służące czytelnikom. Tymczasem z każdym kolejnym numerem przeżywałem kolejne rozczarowanie. Tygodnik "TO" okazał się w praktyce podobny do całej prasy. Nie dostrzegłem inności i oryginalności. Na temat niezależności politycznej wołałbym się nie wypowiadać.

Od kilku miesięcy zaletą pisma jest jego zadziorność i podejmowanie tematów niewygodnych. Wadą, i to bardzo poważną, jest poszukiwanie sensacji na siłę, nawet tam, gdzie jej nie ma, krytykancie zamiast rzeczowej i udokumentowanej krytyki, brak odpowiedzialności za słowo. Trywialnie mówiąc - Tygodnik chce "zamieszać", nie zastanawiając się jakie wywoła to skutki.

Franciszek Grzywacz

naczelnik Wydziału Ochrony
Środowiska Urzędu Miejskiego,
pierwszy redaktor naczelny TO.

Trudno mi oceniać Tygodnik, gdyż brałem udział w jego tworzeniu. Czytam TO regularnie. Mocną stroną TO jest szata graficzna, już dwa lata udaje się utrzymać pewien styl. Ciekawy jest program telewizyjny (szata graficzna i informacja) oraz informacja kulturalna. Można aktywniej szukać informacji ważnych, tematów społecznych. Bardzo ryzykowne, ale i odważne było poruszenie w TO konfliktu dotyczącego prywatyzacji KGHM. Tygodnik ma odwagę podjąć się tematów, które nie są jednoznaczne. Choć bywają numery, w których nie ma tematu tygodnia.

Tygodnik przytył! Dużo w nim spraw domowych. Nie, nie czytam tego. Zawsze się zastanawiałem, czy ktoś to czyta. Boguska (Machowska - pierwszy sekretarz redakcji TO) upierała się, że tak. TO powinno być bardziej tygodnikiem społecznym, niż takim dla majsterkowiczów, domowo-poradnikowym.

Brakuje Tygodnikowi lepszej - nowoczesnej, drapieżnej fotografii. I porywających okładek.

Wiem, że to trudne być niezależną gazetą i mieć własne zdanie. Zyczyłbym, żeby TO kupowało dla tego zdania. Warto jeden temat przedstawić na kilka sposobów, żeby dać czytelnikowi możliwość wyboru. Ale dziennikarz też ma prawo wypowiedzieć się i właśnie na to jest miejsce w tygodniku. Informacje mamy w gazetach codziennych.

Zyczenia? Pełnego koloru! I żeby konkurencji mocniej powiązali się z urzędami. Wtedy TO pozostanie jedyną niezależną gazetą...

Przedsiębiorstwo REWEX

zaprasza szanownych klientów do sklepu AUTO-MARKET z oryginalnymi częściami zamiennymi do samochodów produkcyjnych zachodniej w godz. 9.00-18.00.
59-220 Legnica, ul. Łączna 1
(u zbiegu ulic Złotoryjskiej i Kilińskiego, na terenie Stacji Obsługi Samochodów), tel. 289-61, tlx 078-23-39.

oferujemy:

* amortyzatory BOGE * szeroki asortyment łożysk * klocki hamulcowe Girling Lucas oraz ATE * tarcze i dociski sprężnia * filtry olejów powietrza i paliwa * paski klinowe i rozrządu * linki sprzęgła i hamulca ręcznego * kable wysokiego napięcia * profesjonalne narzędzia firmy DRAPER * świece zapłonowe Bosch, Champion, Beru, * oleje silnikowe Castrol

* oleje silnikowe do samochodów produkcji amerykańskiej SW/30 * chromowane końcówki rur wydechowych * paski ozdobne, odświeżacze, pokrowce uniwersalne, kołpaki, okulary przeciwsłoneczne do jazdy nocnej * korki wlewu paliwa itp.

OFERUJEMY w atrakcyjnych cenach hurtowych oleje silnikowe firmy CASTROL



Lucas



Castrol

Jak ustalić - sprawców zabójstw w Lubinie, skoro nawet broń, z której strzelano do demonstrantów, już w 1985 roku sprzedano za granicę?

Od października ubiegłego roku Prokuratura Wojewódzka w Legnicy prowadzi śledztwo w sprawie wydarzeń w Lubinie, które 31 sierpnia 1982 roku spowodowały śmierć trzech i zranienie kilkunastu osób, w wyniku użycia broni przez funkcjonariuszy milicji. Bezpośrednich i pośrednich sprawców zbrodni stara się ustalić specjalny zespół prokuratorów, prowadzący śledztwo pod nadzorem pełniącego obowiązki prokuratora wojewódzkiego, Edwarda Zalewskiego. Jednym z członków zespołu jest prokurator Andrzej Zaguła:

MSW

CHRONI TAJEMNIC CZY TAKŻE ZBRODNIARZY?

*** Co zdaniem prokuratora - jest ustalone ponad wszelką wątpliwość i bezspornie?**

Andrzej Zaguła: Przede wszystkim fakt, że broni użyto bezzasadnie. Żadne okoliczności nie wskazywały na taką konieczność, a sytuacji, w której doszło do bezpośredniego zagrożenia życia funkcjonariusza milicji i obrony koniecznej, po prostu nie było. A - pamiętajmy - to był główny argument, którym posłużyła się w 1983 roku wrocławska Prokuratura Garnizonowa umarzając śledztwo. Bezsportny jest też bałagan, jaki panował w trakcie interwencji sił milicyjnych.

*** Przypadkowy czy zamierzony, bo są i takie podejrzenia?**

AZ: To właśnie musimy rozstrzygnąć. Dziś nadal jeszcze nie możemy odpowiedzieć na to pytanie. Tym bardziej że wiele dokumentów jest nadal tajnych i nam niedostępnych.

*** To wydaje się wręcz nieprawdopodobne. Jak to możliwe?**

AZ: Chodzi tu o tajemność w rozumieniu ustawy o tajemnicy państwowej. Natę własnie podstawie prawnej, o udostępnienie nam każdego tajnego dokumentu, który przechowywany jest na przykład w legnickiej Wojewódzkiej Komendzie Policji, musimy ubiegać się o zgodę Ministra Spraw Wewnętrznych. A interesują nas najbardziej właśnie dokumenty z ówczesnego szczebla wojewódzkiego milicji.

*** I co, nie dostaliście takiej zgody, która dotyczyłaby dokumentów związanych z 31 sierpnia 1982 roku w Lubinie?**

AZ: To trochę inaczej. My po prostu każdorazowo musimy określić, o odtajnienie jakiego dokumentu się zwracamy. Oznacza to, że najpierw musimy się dowiedzieć o jego istnieniu, co sprawić może, że równie ważne albo jeszcze ważniejsze dokumenty, o których sporządzeniu nic nie wiemy, nadal pozostaną utajnione.

*** Dlaczego zatem nie udostępniono nam całości archiwum na ten temat?**

AZ: Nie wiem. Wiem natomiast, że nawet nie wszystkie dokumenty, o odtajnienie których zwróciliśmy się do MSW, są nam dostępne w śledztwie. Te, które otrzymaliśmy z legnickiej Komendy Wojewódzkiej Policji opatrzone były zresztą komentarzem, że dostajemy tylko to, na co wyrażono zgodę w MSW. Podkreślam, nie jest to wszystko o co prosiliśmy, nie znamy też motywacji dalszego utajnienia pewnych dokumentów przez prokuraturę.

*** Nie ma innej drogi, by zalegać o ich pozyskanie?**

AZ: Formalnie i zgodnie z procedurą - nie. Staramy się jednak, żeby pomógł nam Ministerstwo Sprawiedliwości, żadnej jednak ustawowo uregulowanej drogi w tym zakresie nie ma.

*** Czy przesłuchiwanie funkcjonariusze byłej milicji nie zastania się także tajemnicą państwową?**

AZ: W tym przypadku mamy decyzję MSW o zwolnienie z zachowania tajemnicy państwowej funkcjonariuszy z całego byłego kierownictwa Komendy Wojewódzkiej MO oraz członków ówczesnego Sztabu KW MO do - jak to się nazywało - kierowania działaniami jednostek MO i SB na wypadek poważnego zagrożenia lub naruszenia porządku i bezpieczeństwa publicznego w województwie legnickim.

*** Konkretnie, jakich dokumentów najbardziej wam brakuje?**

AZ: Przede wszystkim raportów i ocen KW MO o przebiegu wydarzeń w Lubinie, ze szczególnym uwzględnieniem wykazania błędów w dowodzeniu akcją.

*** O ile takie błędy były i można je tak nazwać?**

AZ: Oczywiście. Mamy jednak podstawy sądzić, że - na przykład - cała akcja w okolicach Rynku rozwijała się żywiołowo. Patrząc na wszystko z zewnątrz, odnosi się wręcz wrażenie utraty kontroli nad jej przebiegiem. Musimy ustalić zatem, czy był to bałagan, czy realizacja jakiegoś wcześniejszego planu.

*** Czy udało się po tylu latach ustalić nazwiska funkcjonariuszy, którzy użyli ostrej amunicji?**

AZ: Tak, ustaliliśmy nazwiska kilku z nich, ale nadal nie potrafimy ustalić, kto konkretnie dokonał zabójstw. Jest tylko jeden świadek, który bardzo szczegółowo opisał wydarzenia z rogu ulic Kopernika i Odrodzenia, czyli miejsca śmierci Trajkowskiego i Poźniaka. Ponad wszelką wątpliwość widział grupę strzelających milicjantów. Jeden z nich przyznaje zresztą, że tam był, pozostali zaprzeczają, z tym jednak, że ten, który się przyznał, podał także nazwiska swoich kolegów z interwencyjnej grupy. Jego zeznania w tej chwili sprawdzamy. Mamy natomiast duże trudności z odtworzeniem okoliczności i czasu zabójstwa Michała Adamowicza. Dzięki pomocy Towarzystwa Pamięci Ofiar Lubina '82 dostaliśmy nazwiska ludzi ze zdjęcia, które i w "TO" wielokrotnie zamieszczaliśmy. Nie mamy jednak jeszcze

pewności, że są to nazwiska tych właśnie ludzi, bowiem pierwsza przesłuchana na tę okoliczność osoba przyznała, że była na miejscu zdarzenia, lecz nie ma jej na fotografii.

*** Czy udało się w końcu natrafić na jakiś materiał filmowy lub zdjęcia wykonywane wówczas przez milicję?**

AZ: Według opinii Komendy Wojewódzkiej Policji w Legnicy, jeśli był jakiś film, to znajduje się on w archiwum Urzędu Ochrony Państwa we Wrocławiu, dokąd przekazano archiwalia legnickiej SB. Nadal zatem nie wiemy, czy i co jest, prosiliśmy nawet o ewentualne protokoły zniszczenia takich materiałów. Tego jednak też nie otrzymaliśmy. Na razie mamy tylko zeznanie jednego z funkcjonariuszy, który twierdzi, że kamery filmowej używano dla zastraszenia tłumu, bez taśmy.

*** Czy po tylu latach, w ogóle jest możliwe ustalenie konkretnych sprawców śmiertelnych strzałów?**



AZ: To bardzo trudne. Nie ma przecież nawet broni, której użyto wówczas w Lubinie. W 1985 roku została ona przekazana do centralnej składnicy w Warszawie, po czym została sprzedana za granicę. Chodzi o broń długą, której z tamtych czasów pozostało tylko kilkanaście sztuk w KW Policji w Legnicy. Zostały wyłącznie te kbk AK, które posiadały drewniane kolby i jako takie służyły później do celów reprezentacyjnych.

*** Czy natknęliście się na próby wpływania na zeznania świadków?**

AZ: Nie mamy takich przesłanek, by to potwierdzić. Chodzi oczywiście o śledztwo prowadzone aktualnie, bowiem dysponujemy oświadczeniami, że w trakcie śledztwa prowadzonego w latach 1982-1983 przez Prokuraturę Garnizonową we Wrocławiu takie próby były. Dla przykładu - nakłanianie milicjantów do zgodnego i wspólnego świadczenia, że użyli wyłącznie ślepej amunicji. Zapewniano ich wówczas o całkowitej bezkarności, motywując to wypełnianiem obowiązków służbowych.

*** Kiedy nastąpią przesłuchania najważniejszych ludzi z kierownictwa ówczesnej milicji i aparatu władzy w województwie?**

AZ: Taktyka śledztwa jest taka, że prowadzimy je "od dołu". Tym samym gromadzony jest materiał do przesłuchań tych ludzi. Śledztwo będzie bowiem dwutorowe. Chcemy rozstrzygnąć najpierw czy możliwe jest ustalenie bezpośrednich sprawców zabójstw, a potem ewentualnie wpływ na taki przebieg zdarzeń ludzi ze szczebla kierowniczego. Dziś jesteśmy bliżej końca tej pierwszej sprawy.

*** Czy nie będzie konieczne przesłuchanie członków najwyższego kierownictwa państwa w tamtym czasie?**

AZ: Bardzo możliwe, z kierownictwem ówczesnej WRON włącznie. Prawdopodobne jest bowiem, że decyzje, które wpłynęły na taki a nie inny przebieg zdarzeń w Lubinie zapadły na tym szczeblu. Nie jest tajemnicą, że bezpośrednio przed tymi wydarzeniami odbywały się telekonferencje na temat przygotowań MO i SB na wypadek spodziewanych demonstracji w dniu 31 sierpnia. Najważniejsze decyzje i rozkazy mogły być wydane w takim właśnie trybie, bez obiegu dokumentów pisanych.

UCHWAŁA NR 1/92 WALNEGO ZEBRANIA TOWARZYSTWA PAMIĘCI OFIAR LUBINA'82

Zbrodnie popełnione na narodzie polskim nie mogą pozostać bezkarne, być przedawnione lub odkreślone "grubą krechą". W okresie rządów komunistycznych w Polsce popełniono wiele takich czynów. Działo się to albo na polecenie, najpierw Polskiej Partii Robotniczej a potem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, albo za jej przyzwoleniem. Jej głównym ramieniem był Urząd Bezpieczeństwa Publicznego a potem Służba Bezpieczeństwa, a w szczególności ich konfidenci i donosiciele, których należy ujawnić a nazwiska odtajnić i podać do publicznej wiadomości.

T.P.O.L. 82 zwraca się z apelem do wszystkich partii wywodzących się z ruchu demokratycznego, Komisji Zakładowych NSZZ "Solidarność", Komisji Zakładowych NSZZ "Solidarność 80", struktur ponadzakładowych tych związków zawodowych, organizacji AK, W i N, Związku Sybiraków Polskich itd., więźniów politycznych, wdów, wdowców, dzieci, wnuków pomordowanych przez reżim komunistyczny o wsparcie naszej Uchwały. Uchwałę prześlemy do wszystkich Klubów Parlamentarnych z ruchu demokratycznego i niepodległościowego z prośbą o wniesienie naszej inicjatywy na forum Sejmu i Senatu RP i uznanie UB, SB, PPR, i PZPR za zbrodnicze organizacje prowadzące działalność przeciwko Naszemu Narodowi.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

*** Jaki sens miały działania powołanej w sierpniu 1989 roku Nadzwyczajnej Komisji Parlamentarnej do Zbadania Działalności MSW (w tym zabójstw w Lubinie) skoro przed nią składali zeznania wyłącznie ci co chcieli, a teraz śledztwo trzeba było rozpocząć praktycznie od początku? Jedyne widoczne efekty, to opóźnienie go o ponad dwa lata...**

AZ: ...jest tu problem. Chodzi zwłaszcza o upływający w tym roku 10 letni okres przedawnienia. Jeśli do 31 sierpnia nie wykazemy, że w Lubinie miały miejsce zabójstwa, jeśli nie zgromadzimy wystarczających dowodów by konkretnym osobom postawić tak zakwalifikowane zarzuty, to sprawa ulegnie przedawnieniu. Wtedy nie tylko nie można będzie sprawców tragedii postawić przed sądem, ale zgodnie z prawem zostanie umorzona postępowanie przeciwko nim. Wiemy o tym, dlatego śledztwo prowadzimy najszybciej jak to jest możliwe. Tylko tą sprawą bez przerwy zajmuje się nasz zespół składający się z trzech prokuratorów. Codziennie trwa ten wyścig z czasem.

*** Dziękuję za rozmowę.**

Rozmawiał: TOMASZ MIRSKI



Pawilon WIS - Standart 3x3 m z pełnym wyposażeniem
cena 28 500 tys. zł

Pawilon JAŚ - 3x3 m z pełnym wyposażeniem, cena 49 500 tys.
Pawilon WALIZKA - cena 5 600 tys. zł

oraz
wszelkiego typu pawilony na zamówienie
w cenie pawilonu - transport i reklama wizualna

Pawilony posiadają ogólnokrajowy atest

Sto

LEONARD MICHALAK

rzecznik prasowy
Prokuratury Wojewódzkiej w Legnicy
Pierwsze numery czytałem z ciekawością. Potem przyszedł głęboki "dół" i - przynajmniej dla mnie - nie było w piśmie niczego godnego uwagi. Od kilku miesięcy jest już jednak co poczytać, co więcej, można znaleźć nawet bardzo poważne oceny zjawisk zachodzących w lokalnej społeczności. Szkoda, że tak mało jest czegoś w rodzaju "fusów", kogla-mogla i życia towarzyskiego oraz lokalnego kolorytu.

Niektóre teksty są też zbyt "rozdeptane". Uważam, że w przeciwieństwie do "Konkretów", które z czasem staną się chyba tygodnikiem ogłoszeniowym, ten zespół wie, o co mu chodzi. Przyznam jednak, że nie wszystkich autorów "trawię". Lubię teksty Małgorzaty Skórskiej i Grzegorza Żurawińskiego. Nieźle załatki na dobre pióro dziennikarskie ma też Jarosław Ogrodnik. Natomiast z redaktorem Dariuszem Mikusem będę się procesował o zniesławienie pewnego człowieka, bowiem zastosował chwyt zdecydowanie poniżej pasa.

WITOLD PODEDWORNY

właściciel i redaktor naczelny
"Gazety Legnickiej"

Czytam z zainteresowaniem. Może nie wszystko, ale każdy numer przeglądam uważnie. Sądzę, że to bardzo potrzebne wydawnictwo na naszym rynku, zespół wyraźnie okrzepł w bojach, chociaż niechętny - jest mocny i doświadczony. Zauważyłem, że pismo "przytyło", chociaż odnoszę wrażenie, że redakcja postawiła sobie za punkt honoru wydawanie jak najgrubszej gazety. Osobiście mam natomiast wątpliwości, czy ma to pokrycie w obszerniejszej ofercie treściowej.

Pismo wyróżnia się wysoką temperaturą emocjonalną tekstów, na pewno nie jest młde i nijakie. "TO" redagowane jest "z zębem", jest pismem walczącym, co lubię, chociaż czasami mam wrażenie, że walczy z cieniem, trochę na wyrost. Ale to już dziennikarska konwencja. Tygodnik idzie jednak w dobrą stronę, o tym jestem przekonany.

EDWARD JAROSZEWICZ

prezydent Legnicy

Pismo najwyraźniej spełnia swoją rolę w środowisku, skoro jest kupowane. Sięgam po nie, wyraźnie dostrzegając starania redakcji o zachowanie niezależności sądów i ocen. Często przebiega się to w krytykę, ale może to i dobrze. Również dla mnie i urzędu, którym kieruję. Byłoby lepiej, gdyby dziennikarze częściej starali się dostrzegać i tę drugą "stronę medalu". Żeby, gdy krytykują, zapoznali się zawsze z opinią krytykowanego. Zdarza się inaczej i nie zawsze przedstawiany obraz ma pełne pokrycie w faktach. Dotyczy to jednak w takim samym stopniu pozostałych, naszych tytułów.

Tygodnik ma niewątpliwie silną konkurencję w postaci "Konkretów", pisma bardziej ustabilizowanego, doświadczonego, o długoletniej tradycji i wiernym czytelniku. Mimo to, najwyraźniej

się przyjął. Na pewno nie jest to pismo nudne, każdy znajdzie coś dla siebie. Gdyby jeszcze skrócić co niektóre teksty...

Corobić, to jednak dziennikarze pisma wiedzą lepiej ode mnie. Zdecyduje rynek i jeśli nakład rośnie, oznacza to, że kierunek jest dobry.

ANDRZEJ GLAPIŃSKI

wojewoda legnicki

Byłem w grupie osób, które dwa lata temu inicjowały powstanie pisma, nie byłem jeszcze wojewodą. Różne względy spowodowały, że od chwili narodzin tygodnika byłem już obok. Dobrze jednak, że pismo jest, że przetrwało najgorszy dla siebie okres i mam nadzieję, że będzie się ukazywało dalej. Wiem, że w "TO" można przeczytać wiele ciekawostek, ale nie na wszystko mam czas, muszę z obowiązku czytać wiele gazet, zatem z tygodnika wybieram przede wszystkim tematy społecznie i gospodarczo najważniejsze.

Osobiście brakuje mi w piśmie (ale w innych również) równoległego przedstawienia punktów widzenia różnych stron konfliktów, sporów lub innych zdarzeń budzących społeczne emocje. Ponieważ jednak nie lubię stylu pomadkowego uważam, że dobrze jest, że teksty "TO" mają swoją dynamikę i zadziorność. Ostrożnie jednak z głoszeniem jedynie słusznych opinii dziennikarza i napastliwością!

Ponieważ nie mam ochoty wpadać w konflikt z żadnym z lokalnych tytułów prasowych, od porównań się uchylę.

ZYGMUNT SZCZECIŃSKI

kierownik oddziału

"Słowa Polskiego" w Legnicy

Do niedawna, nie czytałem w ogóle. Teraz zawsze, bo gazeta jest coraz lepsza i - dlatego jeszcze - że zaczął w niej pisać Grzegorz Żurawiński. Poprzednio, pismo było bardzo słabe. Atutem tygodnika jest jego techniczna strona i układ graficzny, który bardzo mi się podoba.

Moim zdaniem mankamentem jest zbyt mała ilość informacji, tym bardziej że powiększa się liczba czytelników, którzy wybierają w ogóle tylko jedną gazetę. Widoczne jest też, że redakcja ogranicza się do kilku zaledwie piór, co wyraźnie zawęża tematykę. Porównywać z: "Konkretami" nie będę, bo mi się żona (Agnieszka Szydłowska - Szczecińska, dziennikarka "Konkretów") obrazi...

IRMINDO BOCHEŃ

poseł na Sejm, przewodniczący
Wojewódzkiej Rady Wykonawczej
SdRP w Legnicy

Najbardziej podoba mi się szata graficzna pisma. Jeśli chodzi o zawartość, to nie zawsze była ona zadawalająca dla mojej osoby, w związku z czym mam mieszane uczucia, gdy myślę o ocenie gazety. Pismo nie zawsze jest uczciwe w ocenie ludzi. Ale trzeba je czytać, by znać różnorodne, prezentowane w nim opinie, nie tylko na swój temat. Zatem: potrzebne, konkurencyjne, niekonwencjonalne w swoich tekstach i opiniach. Czasami oceniam je bardzo wysoko, czasami wręcz odwrotnie.

ALEKSANDER RAWSKI

Rzecznik prasowy
województwa legnickiego

Czytam od pierwszego numeru. Podobno mi się, że pismo się rozwija. Tradycyjnie już, lekturę zostawiam sobie zawsze na niedzielę, gdy mam chwilę spokoju. Nie ukrywam, że niektóre teksty czytam więcej niż jeden raz, zwłaszcza te, które interesują administrację rządową.

Bez "TO" (u nas mówimy "te zero") już dziś powstałaby poważna luka na lokalnym rynku prasowym. Pismo bardzo szybko reagujące na ważne sprawy, które dzieją się w regionie, jest tylko - może - nieco zbyt agresywne. Zwłaszcza wtedy, gdy redakcji zależy na wyrażeniu na wiośniu "kija w mrowisko".

Niektóre pisma czytam bo muszę. Tygodnik muszę czytać, ale robię to z przyjemnością. Lubię - dla przykładu - "Kronikę towarzyską". Jest złośliwa, kłująca, ale po pierwsze - nie ma takiej w innych lokalnych tytułach, a po drugie - mieści się w granicach dobrego tonu.

Robert Raczyński

prezydent Lubina

Mam dużo koleżeńskich sympatii dla niektórych dziennikarzy tygodnika "TO". Cenię rzetelność i dokładność, co jest w Polsce nielatywne i - niestety - rzadkie.

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI

kierownik oddziału

"Gazety Robotniczej" w Legnicy

Staram się czytać, by podglądać - mimo wszystko - konkurencję. Przyznam, że od czasu do czasu, ale regularnie, razem z redaktorem Szczecińskim ze "Słowa", nawet analizujemy zawartość tygodnika i porównujemy. Podobno mi się szata graficzna oraz to, że gazeta jest dynamiczna, trafnie dobiera "gorące" tematy publicystyczne i stara się, żeby były bardzo "na czasie". Lubię takie dziennikarstwo, które polega na szukaniu "dziury w całym", nie poprzestając na oficjalnych informacjach i komentarzach. Duży plus, to samodzielność myślenia i analizowania zdarzeń, czego można by życzyć sobie w każdej gazecie.

Nie podoba mi się zachwianie proporcji w doborze tematów i nadekspertowanie tematyki kulturalnej. Brakuje mi publicystyki gospodarczej i ekonomicznej. Myślę jednak, że "TO" wreszcie znalazło swoje miejsce i - jak się wydaje - opinie wyrażane w tygodniku, są analizowane na wielu piętrach władzy w województwie.



Dziennikarze, tak jak dzisiaj każda grupa zawodowa, walczą o swoje miejsce w nowej rzeczywistości. Popelniają tyle samo błędów co my wszyscy. Rzadko się do nich przyznają.

"TO" ma wielką szansę na trwałe zaistnienie. Nie jest łatwo zafunkcjonować na rynku wydawniczym, a niewątpliwym sukcesem Tygodnika jest to, że ma już kilka tysięcy stałych czytelników.

Słabością "TO" jest przewaga reportażu nad informacją. Zdaje sobie sprawę, że ambicje dziennikarzy wyraźnie stoją na przeszkodzie w stworzeniu tygodnika informacyjnego, którego ja osobiście poszukuję w województwie.

Mam jednak wielką nadzieję, że nie jest to ostatni numer Tygodnika.

Jan Sadecki

prezes KGHM "Polska Miedź" SA.

Niestety nie udało nam się nawet dowiedzieć, czy prezes Sadecki zechce wziąć udział w naszym krótkim sondażu. Pomimo licznych telefonów, nie zastaliśmy go. Poproszony o pośrednictwo w tej sprawie rzecznik prasowy kombinatu po czterech dniach stwierdził, że również jemu nie udało się skontaktować z szefem. Podziwu godna nieuchwytność.

LESZEK ROZMUS

dyrektor BWA w Legnicy

Czytam nieregularnie, raczej przypadkowo. Jednak ostatnio, jeśli już pismo trafi do moich rąk, to - sam nie wiem dlaczego - czytam prawie wszystko, od "dechy do dechy", no może poza modą i reklamami. Czyżby zatem było tak interesujące? Sam nie wiem...

Pamiętam, że gdy tygodnik zaczął się ukazywać, byłem zafascynowany samym faktem ukazania się pierwszego lokalnego pisma spoza monopolu. I byłem - podobnie jak moi znajomi - bardzo bezkrytyczny w stosunku do jego zawartości. Potem przyszła strata zainteresowania. Od pewnego czasu, przyznam jednak, że czyta się tygodnik z przyjemnością.

Podoba mi się szczególnie wszystko co dotyczy Legnicy, nawet jeśli pisanie jest krytyczne, jeśli tylko wątek sensacyjny nie dominuje nad treścią. Jeżdżę sporo po Polsce i powiem, że redakcja nie ma się czego wstydzić. Jest to jedno z lepszych pism lokalnych, jakie się ukazują w kraju. Dla porównania - "Konkrety", uważam za pismo bardzo tradycyjne, mało poszukujące. Chociaż, tak do końca sam nie wiem, czy to dobrze, czy źle...?

FART
HURTOWNIA

"FART". Legnica, ul. Skarbowa 7 (Hotel "Cuprum"), tel. 280-47, 280-41 wew. 201, tlx 078 7405, fax 230-19
Poleca duży wybór piwa, wina, szampańów importowanych.



MADEX Spółka z o.o.

Legnica, ul. Rosenbergów 2 tel. 234-58

Legnica

"MADEX" - Dom Towarowy - ul. Rosenbergów 2
Salon Obuwniczy - ul. Zamkowa 13/17

Lubin

Supermarket "MADEX" - ul. Sportowa (dawny meblowy), os. Przylesie
- dział spożywczy
- dział przemysłowy

Głogów

Al. Wolności:
Sklep Spożywczy
Sklep Obuwniczy
Sklep Konfekcyjny
Sklep Motoryzacyjny
Salon Meblowy - Jedności Robotniczej (wkrótce)



ZAPRASZAMY DO NASZYCH SKLEPÓW !

Ze strychu lubińskiego ratusza wywieziono kilkanaście ton ptasiego nawozu

RUINA W RYNKU

Małgorzata Skórska

OKRUCHY HISTORII

Dla większości ludzi, również mieszkańców miasta, Lubin kojarzy się głównie z przemysłem miedziowym, kopalniami i siedzibą zarządu KGHM "Polska Miedź" SA. Rzeczywiście, dopiero odkrycie miedzi spowodowało w latach 60. gwałtowny, wręcz niekontrolowany rozwój Lubina. Miasto posiada jednak długą historię, w której można znaleźć niejedną ciekawą historię. Sporo też przeżył ratusz stojący na środku rynku.

Był początkowo budowlą drewnianą. Dopiero w XVI wieku miała miejsce jego większa rozbudowa, podczas której drewniane części zastąpiono murem. Zachował się opis gotyckiego ratusza sprzed wielkiego pożaru w 1757 roku. Był to murek z trzech kondygnacji, który stanowił dominację w drewnianej na ogół zabudowie miasta. Właściwy budynek ratusza miał dwa piętra, prowadziły do niego kamienne schody. W przyziemiu mieściły się wydzierżawione prywatnym najemcom karczmy, na pierwszym piętrze - pokoje rady miejskiej, na drugim - zbrojownia.

Budynek wieńczyła wieża ze strzelistym hełmem, ozdobiona w górnych kondygnacjach kamiennymi rzeźbami herbów księstwa legnicko-brzeskiego i miasta. Był też zegar z dzwonami.

Od południa z głównym budynkiem sąsiadował drugi, w którym znajdowały się kramy chlebowe i obuwnicze, sąd oraz archiwum. Na piętrze urzędowały izby cechów. Pod dachem biegła drewniana galeria, gdzie ustawiała się orkie-

stra trębaczy, grająca w dni świąteczne i niektóre jarmarki. Trzeci budynek ratuszowego zespołu to Waga Miejska, przynosząca miastu poważne dochody, bo tylko tu - za opłatą - wolno było ważyć towary.

W miejsce spalonego ratusza wzniesiono w 1768 roku jednopiętrowy barokowy budynek z wysokim, mansardowym dachem z lukarnami. Nieregularności planu świadczy, że przy budowie korzystano z dawnych murów i fundamentów. Barokowe ozdoby ratusza znikły dopiero po odbudowie w latach 50. Niezmieniona pozostała wieża z zegarem i płaskorzeźbiony fronton nad głównym wejściem, gdzie pośród akantowej dekoracji widnieje w medalionie herb Lubina.

W okresie międzywojennym pragmatyczni Niemcy umieścili w lubińskim ratuszu bank. Po wyzwoleniu funkcja budynku nie uległa zmianie. Dopiero w latach 60. do ratusza przeniosła się siedziba władz miejskich. Skarbiec i bankowe instalacje zostały z czasem zrujnowane. Dzisiaj koszt ich odtworzenia byłby olbrzymi.

Rajcy miejscy nie zagrzała jednak długo miejsca w ratuszu. W 1975 roku przenieśli się z całym Urzędem na ulicę Kilińskiego. Na rynku pozostał tylko Urząd Stanu Cywilnego. Do ratusza wprowadziła się kultura i konsumpcja - Klub Międzynarodowej Książki i Prasy oraz restauracja STIG.

A dzisiaj ratusz znowu szykuje się, aby stać się bankiem.

(oprac. masz)

Wydzierżawienie przez radnych lubińskiego ratusza Bankowi Cuprum wywołało w mieście wiele sprzecznych opinii. Dzisiaj na rynku dalej straszy remontowany budynek, ale coraz więcej osób mówi głośno, że oddanie ratusza było jedną z najsprytniejszych decyzji nowej władzy. Wraz z dzierżawą, na KGHM SA spadły koszty remontu. A ratusz okazał się kompletną ruiną, samorządu na jego generalny remont nigdy nie byłoby stać. Z opinii fachowców wynika, że czas eksploatacji budynku był mierzony już w miesiącach. Najpóźniej w tym roku drewniane stropy zaczęłyby się sypać. Ratusz stałby się zagrożeniem dla ludzi w nim pracujących i klientów funkcjonującego wówczas KMPIK-u.

Z odkurzaczem do stropów

Dla obserwatorów z zewnątrz, roboty remontowe przebiegają dość ślamazarnie. Przedstawiciele ZBGH, głównego wykonawcy, są nieco innego zdania. "Do pracy przystąpiliśmy bez jakiegokolwiek dokumentacji. Wykonujemy ją dopiero wraz z postępującymi robotami. Ratusz jest obiektem zabytkowym. Każdą decyzję musimy konsultować z wojewódzkim konserwatorem zabytków, a ma on bardzo duże wymagania. Jak na te warunki, remont i tak przebiega bardzo sprawnie" - mówi dyrektor Roman Wiśniewski.

Do stycznia cała drewniana konstrukcja we wnętrzu ratusza została oczyszczona, a później zaimpregnowana środkami grzybo i owadobójczymi oraz ognioochronnymi. Przed tym zabiegiem każdą belkę trzeba było gruntownie oczyścić normalnym, domowym odkurzaczem. Na drewnie nie mógł zostać nawet pyłek. Dzięki tym zabiegom stropy będą jednak mogły służyć przez następne kilkadziesiąt lat.

Szyfowa praca

W ratuszu wykonano wiele robót, których efekty trudno zauważyć na zewnątrz. Ze strychu, ulubionego miejsca lubińskich gołębi, wywieziono kilkanaście ton ptasiego nawozu. Wiele kłopotu sprawiła również stolarka okienna. Wg zalecenia wojewódzkiego konserwatora zabytków, każde okno zostało rozebrane, z ram zdarto 10 warstw olejnej farby. Po czym ramy zostały zaimpregnowane i ponownie pomalowane. A okna wyglądają tak, jak wyglądały.

Nieco inaczej wygląda sprawa lubińskiego ratusza w relacji wojewódzkiego konserwatora zabytków Zdzisława Kurzei. Stwierdził on, że groźbę zawalenia się stropów można

W katastrofalnym stanie okazały się również fundamenty. Cegły, zalewane przez kilkadziesiąt lat przez wodę, bardziej przypominały masło niż materiał budowlany. ZBGH zastosowało specyficzną metodę konserwacji. Wywiercono kilkadziesiąt otworów w ceglach, w których umieszczono środki pochłaniające wilgoć. Teraz trwa proces osuszania fundamentów. Nawet po zakończeniu remontu, między gruntem a fundamentami pozostanie szczelina, a specjalne wentylatory zapewnią odpowiednie warunki, konieczne dla kontynuacji tego procesu.

między bajki włożyć.

Ratusz był w całkiem przyzwoitym stanie, ostatnio remontowano go w latach 1975-76. Opóźnienia w robotach wynikają zaś z wielu innych powodów. Np. Urząd Rejonowy wstrzymał remont na dwa tygodnie, gdyż ZBGH nie dopełniło wszystkich formalnych wymogów. Nieraz robotnicy pracują w ratuszu w iście socjalistycznym tempie. Budynek był na głucho zamknięty, a kiedy indziej 40 osób kottowało się w jednym miejscu.

Kto ma rację? Trudno powiedzieć. Ważne jednak, że mieszkańcy miasta już gołym okiem mogą dostrzec postępy prac. W ostateczności budynek nie zmieni się jednak wiele. Wojewódzki konserwator zabytków twierdzi, że ratusz zachowa dawną elewację, nawet kolor nie ulegnie zmianie. Na pewno podniesie się standard wnętrza, wyburzenie niektórych ścianek działowych stworzy nowy układ pomieszczeń.

Poniemieckie odkrycia

Wiele znalezisk ratuszowych świadczy jednak o pobieżności dotychczasowych remontów. Pod tynkiem robotnicy ujrzeli niemieckie gazety, pod warstwami farby na ścianach ukrywały się również ślady pożaru sprzed mniej więcej 50 lat. Podobnie zażytkowo prezentowała się instalacja wodno-kanalizacyjna. Większa jej część została wyprodukowana przez niemieckich fachowców.

Podczas remontu nie zabrakło również "skarbu". W jednej z nisz na poddaszu po wyniesieniu gruzu znaleziono starą, niemiecką książkę. Ma ona tytuł - jako prezent - do wiceprezidenta Lubina, Tadeusza Maćka.

Krzywa wieża w Lubinie?

Prace w ratuszu wykazały też pewną ciekawostkę. Wieża nie jest idealnie pionowa. Ekspertyzy - stwierdziły jednak, że przechył nie jest groźny, nie przeszkadza w eksploatacji budynku. Ponoć w konstrukcjach drewnianych często zdarzają się takie przypadki. Obecnie trwa wzmocnianie wieży, bowiem drewno zostało całkowicie zniszczone przez owady.

Wielu lubinianin irytuje ratuszowy zegar, który przestał pokazywać godziny. Jak okazuje się, jego mechanizm pochodzi jeszcze sprzed pierwszej wojny światowej. Fachowca, który mógłby zająć się jego konserwacją, znaleziono dopiero w Toruniu. Niedawno zegar zaczął chodzić, ale z punktualnością jest jeszcze na bakier.

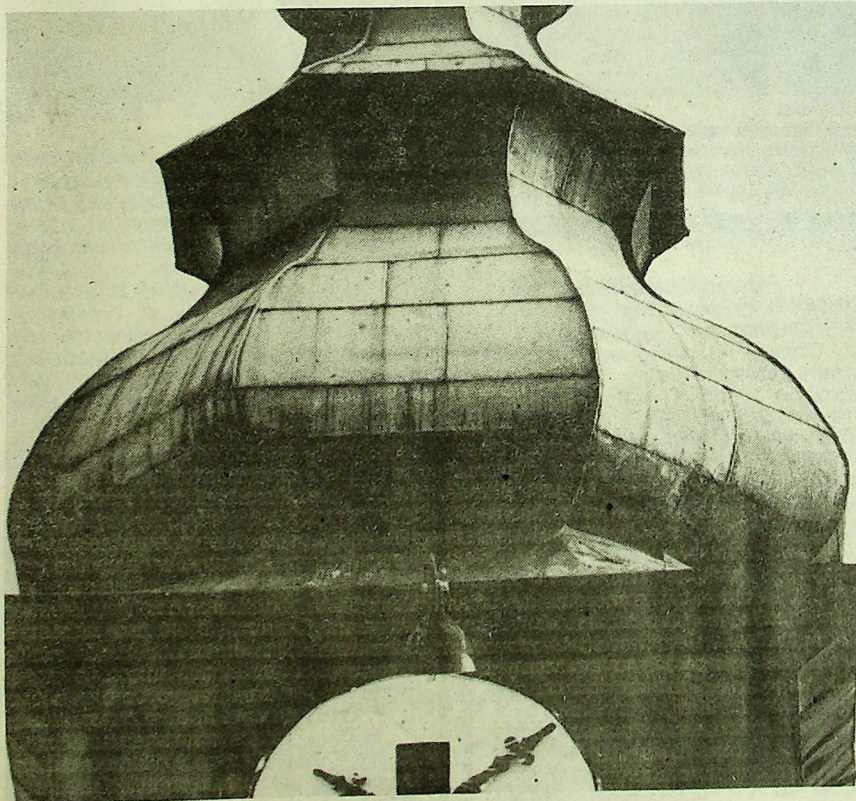
Bankowe plany

Niejedyn lubinianin zastanawiał się nad przyszłą topografią Banku Cuprum. Jego siedziby powstają nie w jednym, a w trzech miejscach w Lubinie. W ratuszu znajdują się biura i centrum banku. Jednak skarbiec, czyli element niezbędny i najbardziej tajemniczy, będzie w budynku przy ulicy Skłodowskiej. Osoby przechodzące tamtędy zauważą na pewno, że roboty tam właśnie postępują najszybciej. Budowa skarbcza nie należy do spraw prostych. Jego ściany muszą być oddzielone przestrzenią od innych pomieszczeń. Do budowy stosuje się specjalne zbrojone materiały.

Przy ulicy 1000-lecia w Lubinie znajdują miejsce oddziały banku. Tu już reżim bezpieczeństwa będzie większy niż w ratuszu, choć nie taki, jak w budynku przy Skłodowskiej. W oddziałach mogą znajdować się pieniądze tylko z bieżących operacji.

W ZBGH planuje się, że remont potrwa jeszcze ok. 2 miesiące. Szacunkowy koszt ocenia się na 15 miliardów złotych.

Na razie, 28 grudnia nastąpił odbiór techniczny oddziału banku przy ul. 1000-lecia. Trwa montaż komputerów. Otwarcie ma nastąpić w lutym. Ciekawe, czy będzie to termin ostateczny? Prezes banku zapowiada nas pod koniec roku, że oddział ruszy już 2 stycznia.



Przedsiębiorstwo Zagraniczne
Hurtownia Spożywcza, Legnica, ul. Kazimierza Wielkiego,
tel. 298-09, 290-83 do 85, wew. 45

* napoje chłodzące
SINALCO, DISCO
* piwo puszkowe
OKOCIM, ZAGŁOBA

PODSTAWOWE INFORMACJE O DZIAŁALNOŚCI AGENCJI ROZWOJU REGIONALNEGO "ARLEG" S.A.

w Legnicy ul. 1 Maja nr 26 tel. 227-77 fax 28931 lub 227-77
(siedziba tymczasowa Legnica, Plac Słowiański 1 pok. 109, 110)



TELEWIZJA LOKALNA

AGENCJA jest spółką akcyjną powołaną przez:

Agencję Rozwoju Przemysłu S.A. w Warszawie, Wojewodę Legnickiego, samorządy Miasta Lubina i Gminy Polkowice, Bank Zachodni we Wrocławiu, Centrum Handlowo-Przemysłowe Wschód-Zachód w Warszawie. Zadaniem Agencji jest pomoc dla województwa legnickiego w zakresie:

Chcemy uruchomić Telewizję Lokalną w Legnicy z ośrodka telewizyjnego użytkowanego przez JAR. W związku z tym poszukujemy MENADZERA, który:
- przedstawi koncepcję sposobu samofinansowania się ośrodka telewizji lokalnej,
- podejmie się organizacji zespołu do realizacji programów telewizyjnych.
Agencja wspomaga finansowo i organizacyjnie w/w przedsięwzięcie.
Zapraszamy również osoby mające doświadczenie w realizacji programów telewizyjnych i radiowych, które zechcą współpracować z nami.

UWAGA przedsiębiorstwa, domy handlowe, sklepy, punkty usługowe!

REKLAMA DO DOMU KLIENTA

Zareklamujemy Waszą firmę, towary i usługi, które sprzedajecie w oparciu o materiały reklamowe powierzone lub przygotowane przez nas.
NASI KOLPORTERZY dotrą do domów Waszych przyszłych klientów.
Zainteresowane przedsiębiorstwa, domy handlowe, sklepy, zakłady usługowe prosimy o kontakt w Biurze Agencji Rozwoju Regionalnego "ARLEG" S.A. w Legnicy, tel./fax 227-77 od 8.00-15.00.

- koordynowania opracowań i wdrożeń programów restrukturyzacji przemysłu wymagających wsparcia finansowego i doradztwa,
- organizowania poradnictwa i szkoleń w zakresie tworzenia i zarządzania podmiotami gospodarczymi,
- ściąganie ofert kapitałowych, szukanie rynków zbytu,
- inwestycje kapitałowe własne oraz wspólne z innymi podmiotami gospodarczymi prywatnymi lub państwowymi,
- udział i pomoc w negocjacjach z partnerami zagranicznymi,
- pomoc w pracach dotyczących przekształceń własnościowych,
- koordynowanie wspólnych przedsięwzięć gospodarczych z innymi regionami Dolnego Śląska,
- działalność informacyjno-wydawniczą.

Struktura organizacji Agencji będzie przedstawiać się następująco:

- Zarząd kieruje, firma planuje i realizuje strategię wynikającą z przyjętych założeń finansowych i statutowych Agencji,
- utworzone oddziały Agencji (nowe przedsięwzięcia gospodarcze) realizują zadania związane z restrukturyzacją, wyceną majątku, inwestycjami kapitałowymi, prywatyzacją zakładów.

Podstawowe zadania programu działania AGENCJI "ARLEG" SA na lata 1991/92:

- zorganizowanie siedziby i struktury Agencji,
- nawiązanie podstawowych kontaktów dla

przyszłej współpracy z podmiotami gospodarczymi działającymi w województwie legnickim,

- nawiązanie kontaktów z bankami kredytowymi, organizacjami gospodarczymi w Polsce i zagranicą,
- zorganizowanie oddziałów Agencji w dziedzinach wyceny majątku, prywatyzacji i restrukturyzacji przemysłu,
- utworzenie Agencji Ochrony Środowiska na bazie zespołu realizującego projekt "Zarządzanie środowiskiem" we współpracy z Bankiem Światowym i Ministerstwem Ochrony Środowiska,
- prowadzenie działalności kredytowo-pożyczkowej,
- rozpowszechnianie informacji gospodarczej, prawnej związanej z podejmowaniem działalności gospodarczej.

Agencja w oparciu o programy restrukturyzacji, opracowane przez siebie lub inne podmioty gospodarcze, będzie udzielać poparcia dla finansowania podejmowanych przedsięwzięć lub całych programów restrukturyzacji przedsiębiorstw w regionie w ramach swoich możliwości finansowych. Rekomendacja Agencji może stanowić bezpieczną ofertę finansowania zmian strukturalnych w przemyśle.

AGENCJA "ARLEG" zatrudni etatowych kolporterów. Wiadomość - tel. 227-77.

W celu wsparcia restrukturyzacji regionu legnickiego, Agencja chce stwarzać sprzyjające warunki finansowania poprzez udzielanie pożyczek, gwarancji kredytowych, stosowania karencji w spłatach pod warunkiem wiarygodności finansowej podmiotów gospodarczych ubiegających się o pomoc Agencji.

CHCEMY POMAGAĆ TYM, KTÓRZY CHCĄ POMOC SOBIE!

W wynajętej przez nas kolumnie będziemy przekazywać informacje dotyczące programów pomocy gospodarczej dla Polski, możliwości finansowania przedsięwzięć gospodarczych w województwie, nieruchomości przeznaczonych do zagospodarowania, szkoleń specjalistycznych i zawodowych organizowanych przez Agencję, sytuacji gospodarczej i rynkowej w województwie.

POROZUMIENIE WSPÓŁPRACY

Protokół porozumienia o współpracy zawarty w dniu 13.12.1991 r. pomiędzy Prezesem Zarządu Agencji Rozwoju Regionalnego "ARLEG" S.A. w Legnicy p. Henrykiem Karasiem a Izłą Handlową Włoko-Polską, w dalszej części nazywaną CCIP, reprezentowaną przez Jej Sekretarza Generalnego Pana Olindo Teta.

STRATEGICZNE POROZUMIENIE I WSPÓŁPRACA PRZEMYSŁOWA

1. Strony będą stymulowały wymianę technologii między przedsiębiorstwami i instytucjami, będą wspierały wzajemne wysiłki zwrócone w tym kierunku i w szczególności, będą dostarczały na przemian informacje o możliwościach współpracy i zawieranie porozumień na szczeblu przemysłowym.
2. Strony stworzą mechanizmy dla ułatwienia wymiany informacji między nimi, dotyczących owych możliwości i zobowiązując się do rozwoju przedsiębiorstwa na szczeblu międzynarodowym i badania takich informacji, używając aktualnych technologii dla ułatwienia takiej działalności.
3. Strony w następstwie tego protokołu o porozumieniu będą promowały wymianę technologii i programy podtrzymywania współpracy przemysłowej między przedsiębiorstwami.

CHIŃSKI ŚLAD

O tym, że tenis stołowy jest czymś więcej niż kawiarniany ping-pong, przekonali nas dopiero Grubba i Kucharski. Ranga dyscypliny znacznie się w Polsce podniosła, ale nadal nie można powiedzieć by ligowe mecze przyciągały zbyt wielu kibiców.

Odpowiedź na pytanie o przyczyny tego stanu rzeczy nie jest skomplikowana. Po pierwsze, należy się uderzyć w piersi i stwierdzić, że prasa nie traktuje tej widowiskowej dyscypliny sportu pierwszoplanowo - czytaj: prawie wcale się nią nie interesuje. Wyjątkami potwierdzającymi ową regułę stali się Andrzej Grubba i Leszek Kucharski. Po wtóre, na dobrą sprawę nie można stwierdzić, że walka o ligowe punkty ma miejsce w odpowiednich salach. A szkoda...

Tenis stołowy ma wszelkie dane ku temu, aby przy odpowiedniej reklamie i wykorzystaniu czyjegóż talentu organizacyjnego stać się dyscypliną dochodową. Rozmawiam o tym z trenerem pingpongistów Zagłębia Lubin - Waldemarem Chądzyńskim.

*** Istnienie sekcji tenisa stołowego w Zagłębiu jest dla niektórych "znawców" dziwne. A może dziwne powinno być, że jeszcze trenujecie?**

Waldemar Chądzyński: W Zagłębiu nie ma żadnej dochodowej sekcji. My jesteśmy najstarszą sekcją w klubie, a utrzymanie sześciu zawodników na stypendiach nie przekracza możliwości finansowych Zagłębia. Zresztą, nasza sekcja pochłania najmniej środków, a likwidując ją zniszczy się praktycznie tenis stołowy w całym województwie.

* Macie sponsorów?

W.Ch.: - Jest podpisana umowa z ZBK, który zakupił nam sporo sprzętu, a jeszcze czynione są starania, aby sekcję sponzorowała firma Nittaku. Były już prowadzone na ten temat rozmowy w Niemczech.

* A wyniki?

W.Ch.: - W klubie jesteśmy zaraz po mistrzach kraju w piće nożnej. Dwa lata temu zdobyliśmy na Mistrzostwach Polski brązowy medal, a przed rokiem srebro.

*** Czyżby ta progresja zwiastowała pierwsze miejsce w tym roku?**

W.Ch.: - Aktualnie, po pierwszej rundzie, zajmujemy drugą lokatę. W pierwszej ósemce rankingu krajowego jest dwóch naszych zawodników - na piątym miejscu Siergiej Jefimow a na siódmej lokacie Zbigniew Mojski.

*** Kto jeszcze zdobywa punkty dla waszych barw?**

- Grzegorz Sieracki, Kazimierz Wiszowaty, Adam Nalazek i Anatolij Stokotow.

*** Czyli korzystacie z posiłków zza Bugi.**

W.Ch.: - Ci zawodnicy nic nie kosztowali i trzeba było tę sytuację wykorzystać. Teraz jest to praktycznie nowy zespół, zupełnie inny niż przed dwoma laty.

*** Co aktualnie najbardziej boli trenera?**

W.Ch.: - Dziękuję, jestem zdrowy.

* A co cieszy?

W.Ch.: - Cieszyłoby zdobycie mistrzostwa lub powtórzenie ubiegłorocznego sukcesu. Cieszy, że do dzisiaj nie mieliśmy żadnych kłopotów w rozliczeniach z klubem.

*** Czy tenis stołowy nie zasługuje na stałą i liczną publiczność?**

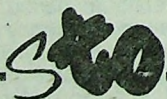
W.Ch.: - Z pewnością. Niestety, nie posiadamy grupy działaczy z prawdziwego zdarzenia, którzy by się tym zajęli. Nie ma kto tego "sprzedać". Ale uważam, że jak ktoś raz przyjdzie na mecz, to już będzie chodził stale. Czynimy starania o sprowadzenie do Lubina Chińczyków. Były już z nimi prowadzone rozmowy na Międzynarodowych Mistrzostwach Polski i wstępnie wyrazili zgodę. Czekają teraz na zaproszenia.

* Kiedy startujecie z ligą?

W.Ch.: - 12 stycznia o siedemnastej w sali przy Zasadniczej Szkole Górniczej - tam, gdzie grają piłkarze ręczni. Naszym pierwszym przeciwnikiem jest Czarna Dama z Bielska.

Z pewnością występy Chińczyków przyciągną na widownię znacznie więcej kibiców niż zwykle i przyczynią się do spopularyzowania tenisa stołowego. Natomiast korzyścią sportową będzie z pewnością nasilenie konkurencji w zespole - żeby podejść na meczu do stołu trzeba będzie się wykaazać wyższością nad kolegami ze Wschodu i Dalekiego Wschodu.

Dariusz Jan Mikus



Alicja Kopestyńska

Kurator Oświaty i Wychowania
Mam bardzo emocjonalny stosunek do Tygodnika. Może trochę biernie, ale towarzyszył mi jego narodzinom. Gaze-
tę można tworzyć, gdy są duże pieniądze i ludzie, którzy potrafią ją robić. Byłam sceptyczna w obu tych przypadkach. Nie ukrywam, TO przyniosło mi sporo rozczarowań. Początkowo było bardzo niechlujnie wydawane. Jestem belfrem. Błędy językowe, gramatyczne, ortograficzne rzuciły mną o ścianę. Zresztą nie tylko mną.
Teraz czytuję TO dość systematycznie i to raczej z tego emocjonalnego powodu. Prawdę mówiąc, przeglądam, gdyż nie bardzo jest tam co czytać. Martwi mnie, że gazeta nie może wyjść z konwencji małomosteczkowo-plotkarskiej. Nie ma szacunku dla słowa, nie bierze odpowiedzialności za wymiar, które słowo powinno mieć.

Od początku uważałam, że gazeta powinna się uprofilować. Powinna mieć jakąś koncepcję przekazu intelektualnego, powinna być do kogoś adresowana. A TO chce być dla wszystkich. Przyznaję ze smutkiem, że Tygodnik nie sprowokował mnie do żadnego intelektualnego wysiłku. A bardzo bym chciała...

Janina Stępień

dyrektor Ośrodka Kultury
"Wzgórze Zamkowe" w Lubinie.
Czytam, ale pobieżnie. Od pewnego czasu tylko po to, aby zaobserwować komu "słusznie" przytożyliście.
Podoba mi się przejrzystość Tygodnika, jego szata graficzna, zdjęcia, niektóre artykuły, szczególnie te dotyczące problematyki społeczno-gospodarczej. Nie podoba mi się tania sensacja, subiektywizm, piętnowanie ludzi, którzy z racji pełnionych funkcji są często narażeni na niesłuszną krytykę. Prasa powinna relacjonować fakty a interpretację pozostawić czytelnikom.

Stanisław Obertanec

- były senator, aktualnie radio Legnica:
Od co najmniej pół roku nie czytam "TO". Czasami przypadkowo przeglądam, ale nic nie zachęca mnie do kupna tego czasopisma.

Prof. Zbigniew Bielawski

Rzadko, ale czytam. Oceniam pozytywnie.

Józef Łysiak

ZG "Rudna", przewodniczący
Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego na wiosnę 1991 r.
Czytam, choć nie każdy numer. Pis-mo jest interesujące i raczej mi się podoba, szczególnie za zjadliwy język. Lubicie rozgryzać nasz kombinat - jest co poczytać.

Edward Zaczynski

przewodniczący
sejmiku samorządowego.
Czytam "TO" nieregularnie. Czytam przede wszystkim dlatego, że piszą tam lubinianie. Tygodnik jest dobry, choć za dużo w nim zdjęć. Na czarno-białych i tak nic ciekawego nie można zobaczyć.
W "TO" zmieniło się bardzo wiele. W tej chwili wydaje się, że Tygodnik wkroczył na właściwe tory. Na samym początku nikt go nie czytał, tej pierwszej fazy w zasadzie już się nie pamięta. Potem był okres przejściowy. Dziennikarka dotarła do kombinatu i pojawił się pierwszy krąg zainteresowanych. Teraz Tygodnik potrafi zainteresować całe województwo.

Mam pewne zastrzeżenia związane z moimi głównymi zainteresowaniami. W "TO" nie ma człowieka, który chciałby zająć się samorządem. Ja się temu nie dziwię, w Tygodniku pracują młodzi ludzie, którzy nie chcą podejmować niepopularnych tematów, bawić się w edukację społeczeństwa. Jako radny marzę jednak o dziennikarzu zaangażowanym w sprawy samorządu.

Mirosław Drews

dziennikarz Gazety Lubuskiej.
Nie chcę wypowiadać się na ten temat.

Jeśli chcecie bawić się moim kosztem, to bawcie się dalej.

Miejskie

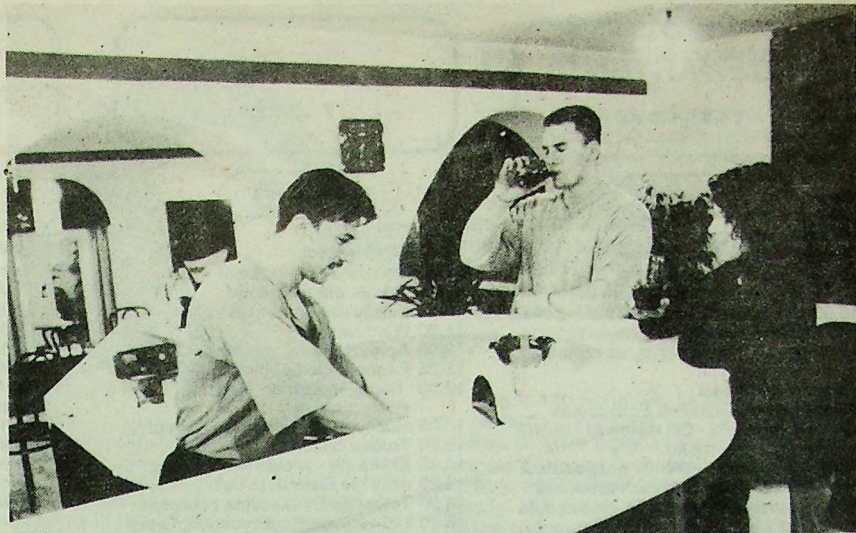
Towarzystwo Sportowe

W pejzażu Lubina - dużej betonowej wsi, gdzie najlepiej jest się upić i iść spać - pojawiła się nowa placówka kultury fizycznej. Jest nią Miejskie Towarzystwo Sportowe z siedzibą na stadionie OSiR-u przy ulicy Odrodzenia.

Dlaczego nowe? Ano dlatego, że istnieje ośrodek nastawiony na pracę dla dobra przeciętnego obywatela, a nie jedynie na wyczyn, jest w naszym kraju zjawiskiem rzadkim. Splendor z prowadzenia takiej działalności jest niewspółmiernie mniejszy niż przy prowadzeniu profesjonalnej hodowli sportowych brojerów wyczynu, a i pieniądze od sponsorów nie płyną takim samym strumieniem.

Janusz Woch: - Nic. To jest towarzystwo powołane do propagowania czystych form rekreacji fizycznej. Nie mamy żadnych powiązań z klubami sportowymi, chociaż wcale nie wykluczamy wyczynowego uprawiania przez członków Towarzystwa np. kultury siłki, ale traktowane to może być jedynie marginalnie.

- Zrobiliście ten zespół obiektów w bardzo krótkim czasie. Jakiego nakładu poniosło miasto?



Fot. Krzysztof Raczkowiak

personalna oraz współpraca. Kolega Daszkiewicz został przez nas sprowadzony do Lubina z Zagania, bodaj w 1985 roku, gdzie trenował jako tzw. kulturysta z podziemi. Właśnie tu otrzymał fachową pomoc merytoryczną w zakresie treningu jak i spraw socjalnych. Konkretnymi efektami było otrzymanie mieszkania i uzyskanie etatu dla sportowca, dzięki czemu mógł przez pierwsze trzy - cztery lata trenować i nie musiał pracować. Wkład na mieszkanie też miał finansowany z budżetu TKKF-u. Miniony rok był finansowo krytyczny dla TKKF-u, ale pragnę zaznaczyć, że Polski Związek Kulturyści miał obowiązek opłacać zawodników z klasą mistrzowską, co z niewiadomych względów zostało wobec kolegi Daszkiewicza zawieszono. Ale te sprawy musiał załatwiać sam, bo nie życzy sobie żadnych pośredników czy menadżerów.

- Czy Daszkiewicz korzysta z waszej pomocy?

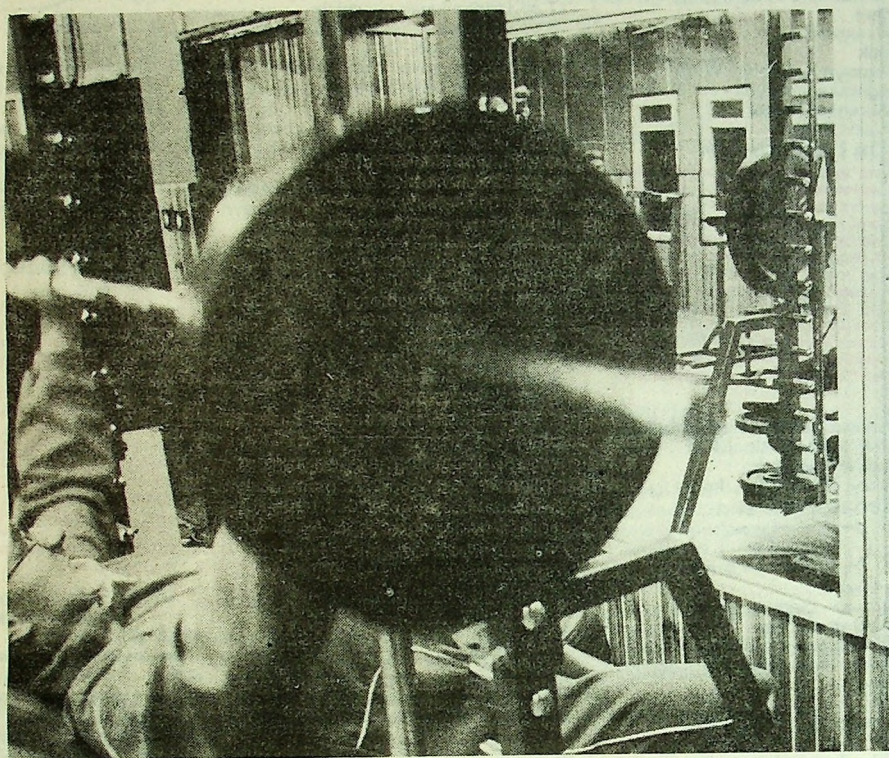
J.W.: - Ma nieodpłatnie udostępniony ośrodek ćwiczeń siłowych, saunę i solarium. Wszelkie koszty z tym związane ponosimy my. Po mistrzostwach świata chcieliśmy go zaangażować jako trenera, ale trudno było się z nim porozumieć i sprawa wisła w powietrzu. Nie uważamy aby miał moralne prawo do pomijania naszego udziału w swojej sportowej drodze do osiągnięć.

- Jest styczeń 1992 roku. Co dzisiaj oferujecie ludziom?

J.W.: - Proponujemy kursy treningowe dla osób chcących poprawić tężyźnię fizyczną - gwarantujemy ubytek tkanki tłuszczowej i zauważalną poprawę umięśnienia. Na sali gimnastycznej oferujemy wszelkiego rodzaju gimnastyki jak calanetics, stretching czy aerobic. Po rozmowach z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej mamy zamiar zająć się pracą z dziećmi zarówno specjalnej troski, jak i tymi z najuboższych rodzin. Ta współpraca nas szczególnie interesuje i jesteśmy zadowoleni z pierwszych wstępnych ustaleń. W ramach odnowy biologicznej proponujemy nowoczesny system opalania w solarium, dysponujemy też komputerowym urządzeniem do głębokiego termicznego odchudzenia - bardzo efektywny i zgodnie z opinią lekarzy najbardziej wskazanym. Dysponujemy gabinetem kosmetycznym i piękną, największą w okolicy, sauną z pełnym zapleczem hydroterapii. Wreszcie dysponujemy eleganckim barem, gdzie można spokojnie odpocząć, popijając serwowane tu napoje dietetyczne czy kawę. To wszystko już teraz czeka na ludzi.

Obecnie z usług MTS-u korzysta 220 osób. Za miesiąc, jak twierdzą szefowie ośrodka, będzie ich ponad trzysta. Być może objawi się tam jakiś znakomity talent zdobywający laury na zawodach najwyższej rangi, ale - mimo tego - najważniejsze będą zdrowie i satysfakcja pozostałych 299 osób. I bardzo dobrze...

Dariusz Jan Mikus



Tym większy szacunek należy się osobom, które doprowadziły do powstania MTS - zważywszy jak wielką drogę pokonali fanatycy sportów siłowych od piwnic TKKF Tridon do eleganckich, w pełni profesjonalnych, siłowni. Towarzystwo, którego prezesem jest prezydent Lubina Robert Raczynski a szefami nadzorującymi codzienną działalność - Janusz Woch i Janusz Ostrówka, potrzebują do dalszego rozwoju ludzi z otwartymi głowami mogących pomóc autorytetem, ciekawymi pomysłami i własną pracą. I MTS-owi trzeba pomóc, bowiem w czasach, gdy mało komu chce się cokolwiek robić, jego szefom jeszcze chciało się chcieć, a nawet dopiepli swego, dzięki czemu powstał sportowo-rekreacyjny kompleks o europejskim standardzie. Bo ewenementem w naszym kraju jest zespół obiektów składających się z dużej, doskonale wyposażonej siłowni, sali gimnastycznej, sali klubowej, sauny, solarium, gabinetu kosmetycznego, sali do masażu i odchudzania oraz eleganckiego cafe-baru. To już jest, a zamierzenia i apetyty są o wiele większe. Biorąc pod uwagę dotychczasowe dokonania, realizacja śmiałych planów wydaje się jak najbardziej realna.

- Co wspólnego ma MTS z klubami sportowymi?

J.W.: - To wszystko powstało na bazie pomieszczeń OSiR-u, które dotychczas nie były wykorzystywane - zrujnowanych magazynów i warsztatów. Z urzędu miasta otrzymaliśmy do tej pory 160 milionów złotych na remont i zakup niezbędnego sprzętu.

- Macie sponsorów?

J.W.: - Do tej pory nie, ale planujemy zająć się tym tematem i powołać radę sponsorów.

- Aby takie centrum mogło prawidłowo funkcjonować, potrzebni są ludzie, którzy profesjonalnie zadbać o wysoki poziom. Iu ich aktualnie zatrudniacie i jak zamierzacie rozwiązać te sprawy docelowo?

J.W.: - Staramy się minimalizować koszty. Na przykład, zatrudnieni na okres próbny instruktorzy mieli również obowiązek brać czynny udział w pracach remontowych i adaptacyjnych. Aktualnie na zarządzanie i sprawy administracyjne - księgowo "wydajemy" półtora etetu. I to zupełnie wystarcza.

- Macie też dość liczną grupę sympatyków w kręgach miejscowych VIP-ów.

J.W.: - Udało nam się zarazić naszymi ideami grupę ludzi, którzy są zainteresowani rozwojem MTS-u, przy czym należy zauważyć, że nie ma tutaj mowy o jakichkolwiek korzyściach majątkowych, bo takowych te osoby nie będą miały. Są oni zainteresowani uczestnictwem w zajęciach, które są prowadzone od stycznia, jak i pracą związaną z rozwojem i propagowaniem rekreacji fizycznej. Wszystkich nie wymienię, ale mam na myśli obu prezydentów miasta, doktorów Zasławskiego i Klemaszewskiego, panią Walicką, dyrektorkę Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej i wielu innych.

- A co tu robi Janusz Woch?

J.W.: - Jestem społecznym wiceprezsem, koordynującym pracę ośrodka.

- Jakże są powiązania z wami mistrza świata w kulturystyce Mirosława Daszkiewicza?

J.W.: - Co prawda, w swojej ostatniej (autoryzowanej) wypowiedzi zamieszczonoj w "Konkretach", kolega Daszkiewicz poprosił o nie wiązanie z Tridonom, więc czuję się w obowiązku powiedzieć kilka słów na temat tego, co to jest Tridon i kto to jest kolega Daszkiewicz. Ognisko TKKF Tridon istnieje ponad dwadzieścia lat i MTS powstało na jego bazie, jest pewnego rodzaju kontynuacją w nowej formie. Tridon także działa i jest między nami pełna unia

Handlowa Specjalistyczna Hurtownia dla niemowlaków i przedszkolaków

WIFEL

Legnica, ul. Kazimierza Wielkiego 14 oficyna, tel. 63-127. Sklep, tel. 244-25.



zaprasza w godz. 8.00 - 16.00 w soboty 8.00 - 14.00

zabawki, obuwie, łóżeczka, wózki, odzież, żywność BEBIKO, GERBER, BOBOFRUTY, kosmetyki renomowanych firm BEBE, PENATEN, JOHNSON & JOHNSON. akcesoria firmy NUK

Przyjdź, zobacz, skorzystaj. Korzystne warunki płatności. Przy dużych zakupach udzielamy kredytu handlowego.

CZWARTEK

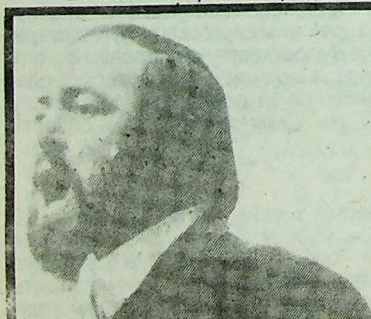
16 stycznia

Program 1

- 8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Przyjemne z pożytecznym
10.00 Na krawędzi mroku (4) - serial sensac. ang.
10.55 Sto lat - magazyn ubezpieczeń społecznych
11.50 Wiadomości
12.00 - 16.00 Telewizja Edukacyjna
12.00 Agroszkola - Od kierowcy - do kół - Przepisy ruchu
12.25 Ekonomia - Wyniki gospodarstw o różnych kierunkach produkcji
12.35 Cudowna planeta (5) - serial dok. jap.
13.25 Giniąca przyroda - serial węg.
13.50 Jak, co i dlaczego - Nasze zmysły
14.00 Trzydzieści na pięćdziesiąt, czyli noworoczna inwentaryzacja
14.15 Opowieści księżniczki Lilavati
14.30 Zwierzęta świata: Bezcenna przyroda - Dzikie konie Ameryki - serial dok. ang.
15.05 My, dorośli
15.30 Przez łady i morza
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla młodych widzów: Kwant
17.15 Teleexpress
17.35 Telemuzak
18.05 Spin - mag. popularnonaukowy
18.25 Podróże do Polski - reportaż
18.45 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc: Dziwny świat kota Filemona
19.30 Wiadomości
20.05 Na krawędzi mroku (4) - serial sensac. ang.
21.20 Pegaz
21.50 Interpretacje
22.40 Wiadomości wieczorne
23.00 Family album - amerykański kurs języka angielskiego
23.25 Jutro w programie
23.30 BBC World Service

Program 2

- 7.30 Panorama
7.35 Rano
8.00 Gazeta domowa
8.10 Telewizja biznes
8.30 Lebski Harry - serial anim. franc. - amer.
8.55 Świat kobiet - magazyn
9.20 Pokolenia - serial USA
9.40 Rano
10.00 CNN
10.10 Język angielski (14)
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Pokolenia - serial USA
17.05 Giełda - magazyn kupców i przemysłowców
17.35 Ci niegrzeczni chłopcy (3) - serial ang.
18.00 Fakty
18.30 Sydney Pollack - Wszystkie moje filmy są osobiste - film dok. niem.
19.30 Język francuski (12)
20.00 Rewelacja miesiąca (1)
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.35 Rewelacja miesiąca (2) - 25-lecie Metropolitan Opera



Galowe przedstawienie, które odbyło się w Nowym Jorku w Metropolitan Opera, dla uczczenia 25-lecia jej działalności, w Lincoln Center for the Performing Arts (Centrum Sztuk Sztuki Sztuki im. Lincolna). Teatr Operowy założony w 1883 roku na Broadwayu w 1966 przenosił się do nowej siedziby. W latach 50. ówczesny dyrektor - Rudolf Bing po raz pierwszy wprowadził na scenę czarnoskórych śpiewaków i zorganizował transmisję telewizyjną występów.

W programie: III akt opery Giuseppe Verdiego "Rigoletto" wg "Król się bawi" Victora Hugo skomponowanej w 1851 roku. W partii Rigoletta - królewskiego błazna, walczącego w obronie honoru córki - oglądać będziemy Luciano Pavarottiego.

W II akcie "Otella" Verdiego, opery komponowanej wg dramatu Szekspira zobaczymy w roli tytułowej Plácido Domingo.

II akt operetki Johanna Straussa "Zemsta nietoperza". Chórem i Orkiestrą Metropolitan Opera dyryguje James Levine.

PIĄTEK

17 stycznia

Program 1

- 8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Szkoła dla rodziców
10.00 Bill Cosby Show (19) - serial USA
11.50 Wiadomości
12.00 Agroszkola
12.25 Ekonomia dla rolnika
12.30 Saga rodzinna: Rodzina Lipińskich
13.05 Muzeum XX wieku: Mein Kampf (2)
13.25 Trudna historia
13.45 Ekstra (2) - włoski film dokum.
14.25 Jeśli nie Oxford, to co?
14.50 Telewizja Edukacyjna zaprasza
15.30 Uniwersytet Nauczycielski: Ojczyzna - polszczyzna
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Dla najmłodszych: Ciuchcia
17.15 Teleexpress
17.35 Prawo prawa, czyli nic do tyłu
17.45 Tele - audio - video
18.10 Bill Cosby Show (19) - serial USA
18.35 Raport
19.00 Reflex - program publicystyczny
19.15 Dobranoc: Bouli
19.30 Wiadomości
20.05 Szpieg doskonały (1) - angielski serial sensacyjny



Przez siedem kolejnych piątkowych wieczorów będziemy śledzić losy bohaterów angielskiego serialu sensacyjnego "Szpieg doskonały". Film powstał na podstawie autobiograficznej powieści Johna le Carre, autora wysoko cenionych filmów szpiegowsko-kryminalnych ("Mała doboszka").

Tytułową doskonałością jest Magnus Pym (Peter Egan), który poszedł w ślady swego ojca - pracownika wywiadu. Ale syn przewyższył ojca. W sztuce oszukiwania doszedł do takiej perfekcji (mistrzowsko okłamując nawet najbliższych), że zaczął się zastanawiać, kim jest naprawdę Magnus Pym, czy i co czuje, na czym mu zależy, czy on sam istnieje gdzieś poza kłamstwem.

21.00 Polskie ZOO (powt. z soboty 11 stycznia)

21.10 Zespół Zapis przedstawia

21.50 Rock w Rio (2)

22.55 Wiadomości

23.15 Siódemka w Jedyńce

00.00 Poezja na dobranoc

00.05 Noc z gwiazdami

Program 2

- 7.30 Panorama
7.35 Rano
8.00 Gazeta domowa
8.10 Telewizja biznes
8.35 Lucky Luke (19): Jesse James - serial francuski
9.00 Świat kobiet - magazyn
9.25 Pokolenia (48) - serial USA
9.45 Rano
10.00 CNN
10.10 Język angielski - (44)
16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Pokolenia (48) - serial USA
17.00 Rock for ADIS - Tolerancja
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Zdarzyło się w Trzeciej Rzeszy (2) - serial USA
22.45 Obrazy, słowa, dźwięki - program o sztuce
23.40 Rock for AIDS - Tolerancja
00.00 Panorama

SOBOTA

18 stycznia

Program 1

- 7.30 Program dnia
7.35 Wieści
8.30 Na zdrowie - mag. rekreacyjny
8.50 Wiadomości poranne
9.00 Ziarno - pr. redakcji katolickiej
9.25 5-10-15 - pr. dla dzieci i młodzieży
10.30 Wojownicze żółwie Ninja - serial anim. USA
10.55 Wędrowki Muzeum Wojska Polskiego - wojsk. mag. public.
11.20 Telewizyjny koncert życzeń
11.50 Wiadomości
12.00 Wędrowki dalekie i bliskie: Zaczęło się od Malakki (2) - film dok.
12.40 My i świat - mag. aktualnych spraw międzynarodowych
12.55 Siódemka w Jedyńce - franc. pr. satelitarnej
13.25 Rodzina rodzinie - Dialog małżeński
13.55 Walt Disney przedstawia: Kacze opowieści - Całkiem nowe życie
15.10 Z archiwum Teatru Telewizji - Pedro Calderon De La Barca: Życie jest snem
17.15 Teleexpress
17.35 Butik
18.00 Magazyn kulturalny: Wizje
18.20 Angielska limuzyna - serial franc.
19.15 Dobranoc: Domel
19.30 Polskie ZOO
20.15 On i ona - film USA

"On i ona" to amerykańska komedia, której autorzy wymieniają się z obyczajów małżeństw klasy średniej. Bohaterowie, małżeństwo Chalmersów, pragnie się rozwieść. Sylvia i Edgar prowadzą ze sobą wyrafinowaną grę, każde z nich chce zdobyć przewagę nad partnerem. Tego rodzaju podchody prowadzą jednak do wzajemnych frustracji i zniechęcenia obojga. Żywa akcja, zabawne gagi i sytuacje przeplatane są z gorzkimi i sarkastycznymi obserwacjami z życia par amerykańskich. Upór i przywiązanie do intymności nie pozwala Chalmersom na szczęśliwe pogodzenie...

- 21.50 Sportowa sobota - Puchar Świata w Narciarstwie Alpejskim - Bieg zjazdowy mężczyzn
22.35 Mój styl - Ewa Kukińska
23.30 Senator (1) - serial USA

Program 2

- 7.30 Panorama
7.35 Perspektyw - mag. wojskowy
8.00 Ulica Sezamkowa
9.00 Ona - magazyn kobiecy
9.30 Tygiel - kulturalny mag. zagraniczny
10.00 CNN
10.10 Magazyn TV Śniadaniowej
10.40 Tacy sami - pr. w jęz. migowym
11.00 Polska Kronika Filmowa
11.10 Akademia Filmu Polskiego: Krzyż Walecznych
12.40 Elegancja nagrodzona
13.00 Zwierzęta świata: Bezcenna przyroda: Dzikie konie Ameryki - film dok. ang.
13.30 Klub Yuppies? - pr. dla dzieci
14.00 Wzrostowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego
14.30 Vademecum Teatromana - Teatr Polski we Wrocławiu
15.10 Program dnia
15.15 Studio sport - koszykówka zawodowa NBA
16.05 6 z 49 - teleturniej
16.25 Losowanie Zakładów Gier Totalizatora Sportowego
16.30 Panorama
16.40 Siódme niebo - film ang.
18.00 Fakty
18.30 Wielka gra - teleturniej
19.30 Cały mój świat - śpiewa Jolanta Arnał
20.00 Bydgoska Gala Operowa
21.00 Panorama
21.20 Słowo na niedzielę
21.25 Bez znieczulenia
21.40 Pierścień skorpiona (2) - serial austral.
22.40 Gwiezdny pył - Punkt widzenia (wydanie specjalne)
23.40 Pokaz mody - reportaż
24.00 Panorama



NIEDZIELA

19 stycznia

Program 1

- 7.55 Program dnia
8.00 Tydzień
9.00 Teleranek
10.00 Kino teleranka: Spłt Macphree (5) - serial prod. australijskiej
10.25 Al Capone - Junior - program trywiiary
10.30 Świat odkrywany (6) - serial dok. USA
11.20 Notowania
11.45 Telewizyjny koncert życzeń
12.15 Armie świata - wojskowy program publicystyczny
12.40 Tęczywo Music - Box
13.25 Teatr Teresy Roszkowskiej - film dokum.
13.55 Magazyn Morze
14.15 Zniewołone góry - film dokum.
14.45 Smak życia - program Małgorzaty Snakowskiej
15.30 Telewizjer
15.50 W starym kinie: Ada, to nie wypada - komedia prod. polskiej
17.15 Teleexpress
17.35 Dziennikarze ujawniają
18.10 Paradise - znaczący raj (3): Zemsta - serial prod. USA
19.00 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia: Chip i Dale
19.30 Wiadomości
20.05 Rzyzykant (12) - serial ang.
21.00 Sportowa niedziela
21.20 7 dni - świat
21.50 Piosenki z kabaretu Olgi Lipińskiej
22.40 Wokół wielkiej sceny - magazyn operowy Piotra Nędzińskiego

Program 2

- 7.30 Przegląd tygodnia (dla niesłysz.)
8.00 Ulica Sezamkowa
9.00 Dla niesłyszających: Rzyzykant (12) - serial prod. angielskiej
9.50 Powitanie
10.00 CNN
10.20 Program lokalny
10.50 Magazyn Przechodnia
11.00 Wspólnota w kulturze
11.30 W czasie i przestrzeni: Cudowna planeta - serial dok. prod. japońskiej
12.20 Animals - program ekologiczny
13.00 Express Dimanche
13.15 100 pytań...
13.55 Miesz - Masz - magazyn nie tylko telewizyjny
14.20 Kino familijne: Skarb w ziemi niczyjej (5) - serial prod. niem.
15.15 Gwiazda Polskiego Rocka - Czesław Niemien
15.40 Na rozwiązanie AK - program studyjny - filmowy
16.20 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 Mini lista przebojów
17.10 Studio sport
18.00 Bliżej świata - przegląd telewizji satelitarnej
19.00 Wydarzenia tygodnia
19.30 Galeria Dwójki - Maria Anto i Edward Narkiewicz
20.00 Chciałam być pianistką - szkice do portretu Reginy Smendzianki
21.00 Panorama
21.20 Słodkie kłamstwa - film fab. prod. USA



Bohater, prywatny detektyw Peter, jedzie do Paryża, aby śledzić człowieka, który stymulując kalekto pragnie wydłuzić wysokie oszustwa. W Paryżu zatrzymuje się w przydrożnym hoteliku. Dwie przyjaciółki córki właściciela zakładają się, która pierwsza uwieździe tajemniczego gościa. Skomplikowana intryga i gra miłosna zostały połączone z wątkiem demaskowania ubezpieczeniowego oszusta. W jednej z głównych ról zobaczymy Joannę Pacułę oglądając niedawno również w sensacyjnym filmie "Elita".

22.55 Okolice jazzu

PONIEDZIAŁEK

20 stycznia

Program 1

- 13.25 Wiadomości
13.35-16.00 Telewizja Edukacyjna
13.35 Język francuski (16)
14.15 Język niemiecki (16)
14.50 Język angielski (16)
15.30 Uniwersytet nauczycielski
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Luz - program nastolatów
17.15 Teleexpress
17.35 Rokendroler - mag. muzyczny
17.55 Sportowy hit
18.05 Kraje, narody, wydarzenia
18.45 Alf - serial USA
19.15 Dobranoc: Reksio
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr Telewizji - J. Stawiński: Scena rodzinna
21.00 Good News Festiwal
22.00 Program publicystyczny
22.30 Wiadomości wieczorne
22.55 BBC

Program 2

- 16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Sonda - Jak w uchu
17.35 Biuro, biuro (5) - serial niem.
18.00 Fakty
18.30 Ojczyzna - polszczyzna
18.45 Zbliżenia, czyli to i o filmie
19.25 Zapraszamy do Dwójki
19.30 Język niemiecki (16)
20.00 Prawo wyboru
21.00 Panorama
21.20 Sport
21.30 Świadek dziecka - film ang.
Autorzy tego obyczajowego podjęli ważki i obecnie gorąco dyskutują na Zachodzie problem społeczny: rz. dotyczący gwałtów dokonywanych na dzieł. W solidnym, mieszczańskim małżeństwie wybuchł skandal, bowiem lekarz stwierdził ich dzieci - synek i córka - były systematycznie gwałcone. Podejrzanie pada na opiekę społeczną odbiera dzieci rodzicom, może jednak podać sprawy do sądu, uważa świadek dziecka i testy wyników niewystarczające. Dzieci wracają do domu.
"Świadek dziecka" jest temem przeznaczonym dla widzów dorosłych, uwagi na drastyczny problem, ukazany przez publicystyczny.
- 22.35 Extra (10 - ost.): Świat stosunki międzyludzkie - serial ang.
24.00 Panorama

Pierścień Skorpiona



Kolejna historia o mrocznym, nienawistnym, nieszczęśliwym przyrodzonym bracie. Jest młodym australijskim, zrealizowanym w kinie. Jest to historia amerykańskiego biznesu, który się na le kapitalu amerykańskiego. W solidnym, mieszczańskim małżeństwie wybuchł skandal, bowiem lekarz stwierdził ich dzieci - synek i córka - były systematycznie gwałcone. Podejrzanie pada na opiekę społeczną odbiera dzieci rodzicom, może jednak podać sprawy do sądu, uważa świadek dziecka i testy wyników niewystarczające. Dzieci wracają do domu.
"Świadek dziecka" jest temem przeznaczonym dla widzów dorosłych, uwagi na drastyczny problem, ukazany przez publicystyczny.

Sobota, program 2

info

kina

Legnica, kino OG-NISKO - 16 stycznia "Niekończąca się opowieść" (2), USA (g. 12.00, 14.00, 16.00), "Krool", Polska (g. 18.00), 17-20 stycznia "Krool", Polska (g. 14.00, 16.00, 18.00), 13-20 stycznia "Zawód Pan Młody", USA (13-19 - g. 20.00, 21-22 - g. 14.00, 16.00, 18.00, 20.00)

Lubin, kino POLO-NIA - 17-19 stycznia "Ognisty podmuch", USA

Lubin, kino MUZA - 16 stycznia "Missisipi w ogniu", USA, 17-20 stycznia "Nocne gry", USA, 21 stycznia "Odwet", USA, 22 stycznia kino nieczynne.

apteki

Nocne dyżury pełnią apteki w:

LEGNICY - 16 stycznia przy ul. Galińskiego 16, tel. 246-16, 17 stycznia przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 18 stycznia przy ul. Iżerskiej 35, tel. 64-787, 19 stycznia przy ul. Nowotki 33, tel. 238-54, 20 stycznia przy ul. Złotoryjskiej 1/14, tel. 257-72, 21 stycznia przy ul. Galińskiego 16, tel. 246-16, 22 stycznia przy ul. Matejki 1, tel. 239-71.

LUBINIE - 16 stycznia przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42, 17 stycznia przy ul. Wyszynskiego, tel. 42-44-25, 18 i 19 stycznia przy ul. Gwarków 84, tel. 44-27-73, 20, 21 i 23 stycznia przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04.

szpitale

Całodobowe dyżury pełnią szpitale w:

* LEGNICY przy ul. Jaworzyńskiej 151 - oddział ginekologiczno-położniczy, przy ul. Reymonta 10 - oddziały wewnętrzne, przy ul. Iwaszkiewicza 5 - oddział pediatryczny; w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni laryngologia i okulistyka, przy ul. Nowotki 36 - oddział zakaźny, przy ul. Murarskiej 5 - Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny pełni codziennie ostry dyżur na oddziałach chirurgicznych

* LUBINIE przy ul. Bema 5, ul. Kokietka 35, ul. M. Skłodowskiej-Curie 64; w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny i okulistyka.

TV Sat

CZWARTEK 16 I



8.00 Eurobics, 8.30 Magazyn narciarski, 9.00 Zawody jeździeckie w Stuttgarcie, 9.30 Golf-US PGA, 10.30 Eurobics, 11.00 Piłka nożna - Puchar Afryki, 12.00 Zawodowy boks, 13.30 Słalom gigant zawodowców, 14.00 Koszykówka amerykańska, 15.00 Eurobics, 15.30 Piłka nożna - Puchar Afryki.



8.00 News Focus - wiadomości z Brukseli, 8.30 Media Europa - przegląd wydarzeń, 9.30 Supershop, 10.00 Program ewangelicki, 10.30 The Mix - muzyka non stop, 11.50 Aktualności muzyczne, 12.00 Supershop, 13.00 Japan Business Today, 13.30 Magazyn turystyczny, 14.00 All Mixed Up - magazyn muzyczny, 15.00 Program na życzenie, 16.00 On the Air - rozmowy przy muzyce, 18.00 Wyatt Earp - serial, 18.30 I spy - serial, 19.30 Inside edition, 20.00 Prime Sport - wydarzenia sportowe na świecie, 21.00 Beyond Tomorrow - perspektywy nauki i techniki, 21.30 Raport wschodnioeuropejski, 22.00 Serwis BBC, 22.30 Europa Report, 22.45 Informacja giełdowa z USA, 23.00 Private Buckaro - film muzyczny USA, 0.20 Muzyczne aktualności, 0.25 Metal Hammer Hard Rock Club, 1.25 Supershop, 2.05 The Mix All Night.



8.55 Der Engel kehrt zurueck - serial, 9.45 Reich und Schoen - serial, 10.10 Wettlauf mit dem Tod - serial, 11.00 Die wilde Rose - serial, 11.45 Gemini Man - serial, 12.30 Immer wenn er Pillen nahm - serial, 13.00 Klan z Kalifornii - serial, 14.20 Historia Springfieldów - serial, 15.05 Dallas - serial, 15.55 Chips - serial, 16.45 Riskant, 17.10 Der Preis ist heiss - quiz, 17.55 Aktualności, 18.00 Die wilde Rose - serial, 18.45 Aktualności, 19.15 21 Jump Street - serial, 20.15 Mini Playback Show, 21.15 Die grosse Freiheit - serial, 22.00 Blue Jean Cop - sensacyjny film USA, 23.40 Aktualności, 00.00 Dienst in Vietnam - serial dok., 00.55 Przeciw mafii - serial, 2.10 Film fabularny

PIĄTEK 17 I



8.00 Eurobics, 8.30 Droga do Albertville, 9.30 Zawodowy boks amerykański, 10.30 Eurobics, 11.00 Piłka nożna - Puchar Afryki, 12.00 Hokej na lodzie, 14.00 Koszykówka, 15.00 Magazyn narciarski, 15.30 Piłka nożna - Puchar Afryki, 16.30 Golf-US PGA, 17.30 Sporty motorowe w Belgii, 18.00 Magazyn narciarski, 19.00 Koszykówka - liga NBA, 19.30 Piłka nożna - Puchar Afryki, 21.30 Koszykówka - liga NBA, 23.00 Piłka nożna - Puchar Afryki, 0.00 Zawodowy boks.



7.35 News Focus - informacje z Brukseli, 8.30 Financial Times Business Weekly, 9.00 The Mix - muzyka non stop, 9.30 Supershop, 10.00 Program ewangelicki, 10.30 The Mix, 12.00 Supershop, 12.30 Hello Austria, Hello Vienna - program rozrywkowy, 13.00 Beyond Tomorrow - perspektywy nauki i techniki, 14.00 All Mixed Up - magazyn muzyczny, 14.50 Aktual-

ności muzyczne, 15.00 Program na życzenie, 16.00 On the Air - rozmowy przy muzyce, 18.00 Wyatt Earp - serial, 18.30 I spy - serial, 19.30 Inside edition, 20.00 Mistrzowie golfa, 20.30 Magazyn tenisowy, 21.00 Wild America - serial dokumentalny, 21.30 Spiegel tv - magazyn, 22.00 Serwis BBC, 22.30 Wiadomości sportowe, 22.45 Informacje giełdowe z USA, 23.00 Drums in the deep south - fab. film, 0.40 Aktualności muzyczne, 0.50 Blue Night, 1.30 Supershop, 2.10 The Mix All Night.



8.55 Der Engel kehrt zurueck - serial, 9.45 Reich und Schoen - serial, 10.10 Wettlauf mit dem Tod - serial, 11.00 Die wilde Rose - serial, 12.30 Immer wenn er Pillen nahm - serial, 13.00 Klan z Kalifornii - serial, 14.20 Historia Springfieldów - serial, 15.05 Dallas - serial, 15.55 Chips - serial, 16.45 Riskant, 17.10 Der Preis ist heiss - quiz, 17.55 Aktualności, 18.00 Die wilde Rose - serial, 18.45 Aktualności, 19.20 Pazifikgeschwader 214 - serial, 20.15 Over the Top - sensacyjny film USA, 22.00 Red Eagle - sensacyjny film USA, 23.45 Geh, zieh Dein Dirndl aus - erotyczny film niem.

SOBOTA 18 I



8.00 Magazyn narciarski, 9.00 Hokej na lodzie - liga NHL, 10.00 Sporty motorowe w Belgii, 10.30 Koszykówka - liga NBA, 11.00 Piłka nożna - Puchar Afryki, 12.00 Sports Spezial, 12.30 Koszykówka - liga NBA, 14.00 Koszykówka, 15.00 Sporty wodne, 15.30 Piłka nożna - Puchar Afryki, 16.30 Tenis stołowy, 17.30 Sporty motorowe, 18.30 Go-magazyn sportów motorowych, 19.30 Football amerykański, 21.30 Wyciągi motocyklowe na lodzie, 22.30 Golf-US PGA, 0.30 Koszykówka - liga NBA.



7.30 The Mix - video non stop, 9.30 All Mixed Up - magazyn muzyczny, 14.00 Kick - boxing, 15.50 Wiadomości sportowe, 16.00 Gillette Sports Spezial, 16.30 Video travel guides - propozycje turystyczne, 17.00 Youthquake global - magazyn młodzieżowy, 17.30 Metal Hammer Hard Rock Club, 18.30 Magazyn turystyczny, 19.00 Raport wschodnioeuropejski, 20.00 Up River - thriller USA, 22.00 Serwis BBC, 22.30 Film Europe - magazyn filmowy, 23.00 Hang Loose - sporty mniej znane, 23.30 Absolutely Live - wspaniałe koncerty, 0.30 Wiadomości sportowe, 0.40 The Mix All Night.



8.00 Konfetti - program dla dzieci, 9.20 Klack - dziecięcy show, 10.10 Tom and Jerry Kids - serial, 10.35 Turbo Teen - serial, 11.00 Marvel Universum - seriałe młodzieżowe, 12.35 He Man - serial, 13.00 Super Mario Brothers - serial, 14.10 Sheriff Lobo - serial, 15.05 BJ und der Baer - serial, 16.00 Daktari - serial, 17.00 Der Preis ist heiss - quiz, 17.45 Inside Bunte, 18.15 Cudowne lata - serial, 18.45 Aktualności, 19.20 Houston Knights - serial, 20.15 Film fab. prod. RFN. Sunshine Reggae auf Ibiza, 21.50 Alles Nichts Oder?! - show, 23.00 Emmanuelle I (softseksfilm z Sylwią Kristel), 2.10 Magazyn dla mężczyzn

NIEDZIELA 19 I



8.00 Rugby, 9.00 Wyciągi motorowe na lodzie, 10.00 Droga do Albertville, 11.00 Tenis stołowy, 12.00 Zawodowy boks, 13.30 Zawody jeździeckie, 14.00 Koszykówka - turniej WICB, 15.00 Sporty motorowe w Belgii, 15.30 Go-magazyn sportów motorowych, 16.30 Piłka nożna - Puchar Afryki, 18.30 Przed olimpiadą - zjazd, 19.00 Sports Spezial, 19.30 Piłka nożna - Puchar Afryki, 21.30 Wyciągi motocyklowe na lodzie, 22.30 Golf-US PGA, 0.30 Piłka nożna - Puchar Afryki.



6.30 The Mix - video non stop, 10.00 All Mixed Up - magazyn muzyczny, 11.00

Program religijny, 12.00 The Mix, 12.30 Video travel guide - propozycje turystyczne, 13.00 Programy religijne po niemiecku, 13.30 All Mixed Up - magazyn muzyczny, 14.50 Aktualności muzyczne, 15.00 It is written - George Vanderman, 15.30 Magazyn turystyczny, 16.00 Gillette Sports Spezial, 16.30 Hang Loose - sporty mniej znane, 17.00 Youthquake - magazyn młodzieżowy, 17.30 Program religijny, 18.00 The Financial Times Business Weekly, 18.30 Programy religijne, 19.00 Magazyn mody, 19.30 Thai Panorama - serial dokumentalny, 20.00 Portrait of a hitman - przygodowy film USA, 21.50 Wiadomości sportowe, 22.00 Serwis BBC, 22.30 Absolutely Live - wspaniałe koncerty, 23.30 Film Europe - magazyn filmowy, 0.00 All Mixed Up - magazyn muzyczny, 0.30 The Mix All Night.



7.45 Li - La - Launebaer - program dla dzieci, 9.30 Der Querkopf - komedia fr., 12.30 Immer wenn er Pillen nahm - serial, 13.00 Mein Vater ist ein Ausserirdischer - serial, 13.25 Familie Munster - serial, 13.50 Ultraman - serial, 14.20 Adam 12 - serial, 14.45 Das Bibel Quiz, 17.55 Chefarzt Dr. Westphal - serial, 18.45 Aktualności, 19.10 Dzień jak żaden inny - quiz podróżniczy, 20.15 Film fab., 22.00 Film fab., 00.00 Kanał 4

PONIEDZIAŁEK 20 I



8.00 Eurobics, 8.30 Wyciągi motocyklowe na lodzie, 9.30 Sporty motorowe, 10.30 Eurobics, 11.00 Piłka nożna - Puchar Afryki, 12.00 Football amerykański, 14.00 Tenis stołowy, 15.00 Eurobics, 15.30 Piłka nożna - Puchar Afryki, 18.30 Hokej na lodzie - liga NHL, 19.30 Piłka nożna - Puchar Afryki, 21.30 Zawodowy boks amerykański, 22.30 Hiszpańskie gole, 23.00 Piłka nożna - Puchar Afryki, 0.00 Koszykówka - turniej WICB.



7.30 News Focus - informacje z Brukseli, 7.55 Wiadomości sportowe, 8.00 Europa Reports, 8.30 Raport wschodnioeuropejski, 9.00 The Mix - video non stop, 9.30 Supershop, 10.00 Program ewangelicki, 10.30 The Mix, 12.00 Supershop, 12.30 Video travel guide - propozycje turystyczne, 13.00 Japan Business Today, 13.30 Wild America - serial dokumentalny, 14.00 All Mixed Up - magazyn muzyczny, 15.00 Wanted - program na życzenie, 18.00 On the Air - rozmowy przy muzyce, 18.00 Wyatt Earp - serial, 18.30 I spy - serial, 19.30 Inside edition, 20.00 Prime Sport - wydarzenia sportowe na świecie, 21.00 Survival - serial przyrodniczy, 21.30 People in trouble - serial dok. 22.00 Serwis BBC, 22.30 Wiadomości sportowe, 22.45 Informacje giełdowe z USA, 23.00 The Territory - melodramat południowoafrykański, 0.25 Aktualności muzyczne, 0.35 Blue Night - magazyn muzyczny, 1.15 Supershop, 1.55 The Mix All Night.



8.55 Der Engel kehrt zurueck - serial, 9.45 Reich und Schoen - serial, 10.10 Wettlauf mit der Tod - serial, 11.45 Gemini Man - serial, 12.30 Immer wenn er Pillen nahm - serial, 13.00 Klan z Kalifornii - serial, 14.20 Historia Springfieldów, 15.05 Dallas, 15.55 Chips - serial, 16.45 Riskant, 17.10 Der Preis ist heiss - quiz, 17.55 Aktualności, 18.00 Die wilde Rose - serial, 18.45 Aktualności, 19.15 Das A - Team - serial, 20.15 Sielmann 2000 - spojrzenie w przyszłość, 21.15 Od sex am Wolfgangsee (kom.) 23.20 Magazyn kulturalny, 23.50 Aktualności, 00.00 Serial dokumentalny, 0.50 Przeciw mafii - serial, 1.35 Strefa mroku - serial.

WTOREK 21 I



8.00 Eurobics, 8.30 Koszykówka, 9.30 Hokej na lodzie - liga NHL, 10.30 Eurobics, 11.00 Piłka nożna - Puchar Afryki, 12.00 Koszykówka - liga NBA, 13.30 Koszykówka - liga NBA, 14.00 Magazyn sportów motorowych, 15.00 Eurobics, 15.30 Piłka nożna - Puchar Afryki, 16.30 Zawodowy boks amerykański, 17.30

Sports Spezial, 18.00 Wyciągi motocyklowe na lodzie, 19.00 Hiszpańskie gole, 19.30 Przed olimpiadą - zjazd kobiet, 20.00 Łyżwiarstwo szybkie, 21.00 Droga do Albertville, 22.00 Zawodowy boks, 0.00 Bilard.



7.35 News Focus - informacje z Brukseli, 8.30 Spiegel tv-magazyn, 9.00 The Mix - video non stop, 9.30 Supershop, 10.00 Program ewangelicki, 10.30 The Mix, 12.00 Supershop, 12.30 Hang Loose - sporty mniej znane, 13.00 Survival - serial przyrod., 14.00 All Mixed Up - mag. muz., 17.50 Aktualności muzyczne, 18.00 Wyatt Earp - serial, 18.30 I spy - serial, 19.30 Inside edition, 20.00 Prime Sport - wydarzenia sportowe na świecie, 21.00 The Science Show - perspektywy nauki, 21.30 Media Europe - serial dok., 22.00 Serwis BBC, 22.30 Europa Reports, 22.45 Informacje giełdowe z USA, 23.00 Ghost on the Loose - film fab. USA, 00.15 Aktualności muzyczne, 00.25 Blue Night, 01.25 Wanted - pr. na życzenie, 02.05 Supershop, 02.45 The Mix All Night.



8.55 Der Engel kehrt zurueck - serial, 9.45 Reich und Schoen - serial, 10.10 Wettlauf mit dem Tod - serial, 11.00 Die wilde Rose - serial, 11.45 Gemini Man - serial, 12.30 Immer wenn er Pillen nahm - serial, 13.00 Klan z Kalifornii - serial, 14.20 Historia Springfieldów - serial, 15.05 Dallas - serial, 15.55 Chips - serial, 16.45 Riskant, 17.10 Der Preis ist heiss - quiz, 17.55 Aktualności, 18.00 Die wilde Rose - serial, 18.45 Aktualności, 19.15 Knight Rider - serial, 20.15 Columbo: Traumschiff des Todes - krym. USA, 22.00 Explosiv - magazyn, 22.50 L.A. Law - serial, 23.50 Aktualności, 00.00 Serial dokumentalny, 00.50 Przeciw mafii 1.50 Strefa mroku - serial

ŚRODA 22 I



9.00 Eurobics, 8.30 Przed olimpiadą - zjazd kobiet, 9.00 Hiszpańskie gole, 9.30 Go-magazyn sportów motorowych, 10.30 Eurobics, 11.00 Tenis stołowy, 12.00 Bilard, 14.00 Hokej na lodzie - liga NHL, 15.00 Eurobics, 15.30 Droga do Albertville, 16.30 Zawodowy boks, 18.00 Wyciągi motocyklowe na lodzie, 19.00 Zawody jeździeckie we Frankfurcie, 19.30 Sports Spezial, 20.00 Łyżwiarstwo szybkie, 21.00 Piłka nożna - Puchar Afryki, 22.00 Golf-US PGA, 23.30 Hokej na lodzie.



7.30 News Focus - wiadomości z Brukseli, 8.25 Wiadomości sportowe, 8.30 Hello Austria, Hello Vienna - pr. rozryw., 9.00 The Mix - muzyka non stop, 9.30 Supershop, 10.00 Programy ewangelickie, 10.30 The Mix, 11.50 Muzyczne aktualności, 12.30 Magazyn turystyczny, 13.00 Japan Business Today, 13.30 The Science Show - perspektywy nauki, 14.00 All Mixed Up - magazyn muzyczny, 15.00 Program na życzenie, 16.00 On the Air - rozmowy przy muzyce, 18.00 Wyatt Earp - serial, 18.30 I spy - serial, 19.30 Inside edition, 20.00 Prime Sport - wydarzenia sportowe na świecie, 21.00 Magazyn turystyczny, 21.30 The Financial Times Business Weekly, 22.00 Wiadomości BBC, 22.30 Sport, 22.45 Informacje giełdowe z USA, 23.00 The Démon - film USA, 00.50 Aktualności muzyczne, 01.00 Blue Night - magazyn, 01.40 Supershop, 02.20 The Mix All Night



8.55 Der Engel kehrt zurueck - serial, 9.45 Reich und Schoen - serial, 10.10 Wettlauf mit dem Tod - serial, 11.00 Die wilde Rose - serial, 11.45 Gemini Man - serial, 12.30 Immer wenn er Pillen nahm - serial, 13.00 Klan z Kalifornii - serial, 14.20 Historia Springfieldów - serial, 15.05 Dallas, 15.55 Chips - serial, 16.45 Riskant, 17.10 Der Preis ist heiss - quiz, 17.55 Aktualności, 18.00 Die wilde Rose - serial, 18.45 Aktualności, 19.20 Zurueck in die Vergangenheit - serial, 20.15 Servus Gruezi und Hello, 21.15 Stern tv - magazyn, 22.50 Der flottet Dreier - porady seksualne, 23.20 Benny Hill Show, 23.50 Aktualności, 00.00 Serial dokumentalny, 00.55 Przeciw mafii - serial, 1.40 Strefa mroku.

AKTOR DOSKONAŁY?

Przyjazd znanego polityka czy gwiazdy wywodzącej się z artystycznych kręgów wzbudza zawsze zainteresowanie. Zastanawiamy się, jak wygląda ten człowiek pozbawiony osłony telewizyjnego ekranu, jak zachowuje się w rzeczywistości.

Zycie gwiazd od zalepsza okazuje się zwyczajne, męczące i pozbawione blachtru. Tak też było tym razem. Zbigniew Zapasiewicz dotarł do Legnicy po wielogodzinnej podróży. Nie miał nawet chwili czasu, aby spojrzeć na miasto, w którym znalazł się pierwszy raz w życiu. Między spektaklami zjadł bigos w teatralnym bufecie. Proza życia. Zgodził się również w tym czasie udzielić nam wywiadu. To, co mówił, było smutne, pełne przygnębienia i goryczy.

A jednak na scenie ujrzelśmy Zapasiewicza w dobrej formie, w komediowej roli zagranej z profesjonalnym luzem.

"Lustra" to dwie jednoaktówki holenderskiego pisarza Dimitrija F. Franka. Zapasiewicz z upodobaniem wraca do tego przedstawienia. W 1979 roku zagrał w nim z Jadwigą Jankowską - Cieślak, potem wystąpił w "Lustrach" na scenie Polskiego Ośrodka Społeczno - Kulturalnego w Londynie i w Poznaniu "Na Pigrze". W tej ostatniej inscenizacji pojawił się z aktualną partnerką i towarzyszką życia - Olgą Sawicką. Teraz "Lustra" w reżyserii Zapasiewicza włączył do repertuaru "Teatr Stu".

Słabość aktora do tego przedstawienia może wiązać się z tematyką sztuki. W obu jednoaktówkach dziennikarka próbuje przeprowadzić wywiad ze sławnym pisarzem. W rozmowie zostają odsłonięte słabości artystów, mechanizmy rządzące światem kultury. Ale "Lustra" mówią przede wszystkim o maskach, które zastaniają nam twarz przez całe życie. Trudno o problemy bliższe aktorom.

A Zapasiewicz jest aktorem doskonałym, tak w życiu, jak i na scenie. Poproszony przez młodą dziennikarkę radia Legnica o "powiedzenie czegoś dla słuchaczy", umiał błyskawicznie zakpić z sytuacji i bezzwłocznie, korzystając z braku doświadczenia i nieznajomości sztuki przez młodą osobkę "obsadził" ją - całkowicie nieświadomą zaistniałej sytuacji - w roli dziennikarki z pierwszej części "Luster", częstując ją tekstem z roli.

(ska)

Zbigniew Zapasiewicz żałuje, że jest aktorem.

AKTOREM SIĘ JEST, ARTYSTĄ SIĘ BYWA

*** Czy nie żal Panu, że jest Pan aktorem w Polsce a nie w Ameryce? Jako Amerykanina moglibyśmy ciągle oglądać Pana na ekranach naszych kin.**

Zbigniew Zapasiewicz: Mnie jest w ogóle żal, że jestem aktorem. Mówię zupełnie serio. Jestem już wiekowo za smugą cienia, więc mogę pozwolić sobie na takie refleksje.

*** Ma to związek z trudną dzisiaj sytuacją kultury w Polsce?**

Z.Z.: To raczej zjawisko światowe. W wielu dziedzinach życia, prawdopodobnie w związku ze srenitkiem wieku i tysiąclecia, występuje gwałtowne poszukiwanie nowych wartości, innych funkcji sztuki.

Od fali wielkich dramaturgów: Becketta, Jonesco, Frischa nie pojawił się na świecie twórca, który opowiadałby o losie człowieka w naszym czasie. Wszystkie dzieła są już dzisiaj historią. W teatrze jest to zjawisko ogólnoświatowe. U nas pojawiają się dodatkowe uwarunkowania, m.in. ekonomiczne. Ale to nieważne, są i miną. Problem ma naturę znacznie bardziej ogólną. Mamy kryzys teatru literackiego w całej pełni. To nieprawda, że poprzez Szekspira można opowiedzieć o każdej rzeczywistości. Szekspir dotrze tylko do grupki ludzi, którzy będą chcieli szukać analogii i odniesień.

*** Czy jednak polscy aktorzy nie odczuwają tego kryzysu silnie?**

Z.Z.: Ciągle myślę o tym, czy my nie byliśmy zanadto rozpieszczani w 45-leciu. Tak pewnie było. Pomimo wielu kłopotów

teatr stanowił żywy element życia społecznego. Mimo tego, a może właśnie dlatego, że miał mur, przez który musiał się przebijać. Kontakt między publicznością i aktorami był znacznie silniejszy niż gdzie indziej. Oni rozumieli, że nasza gra miała wiele innych pozaartystycznych znaczeń. Mur runął i nie ma się o co oprzeć, a publiczność ma teatr na ulicy, to po co ma chodźć do nas.

Teatr nie może zginąć, ale musi się zmienić. Utracił funkcję społeczną i pedagogiczną. Tak naprawdę nikogo nie interesuje jeszcze jedna inscenizacja. "Nie-Boskiej Komedii".

*** Czy widzi Pan jakieś wyjście dla teatru?**

Z.Z.: Nie umiem odpowiedzieć...

*** Wielu z Pana kolegów zaangażowało się politycznie. Pan wydaje się pozostać z boku?**

Z.Z.: Zawsze byłem z boku. To kwestia mojego wychowania, rodziny. Ja w ogóle nie idę za tłumem. Wchodzę w jakieś solidarnościowe struktury, ale wycofałem się bardzo szybko. Dzisiaj wielu tak mówi. Wiem o tym...

*** I nie chciałby Pan zostać ministrem kultury?**

Z.Z.: O nie.

*** Gdyby jednak przyszło Panu sprawować ten urząd?**

Z.Z.: Nie mam pojęcia co z tym wszystkim zrobić. Na pewno rozwiązałbym minis-

terstwo. Uważam, że jest to organ bez jakiegokolwiek sensu. Nie rozumiem, czym takie ministerstwo miałoby w tej chwili zarządzać. Kultura ma trafić w gestię samorządów. Po to, aby utrzymać dwie filharmonie, pięć teatrów i zarządzać funduszem na parę festiwali wystarczy dwóch panów przy premierze.

Myślę, że minister kultury powinien być przede wszystkim ekonomistą. To nie moje słowa, a Stefana Kisielewskiego. Potrzeba człowieka, który umie rządzić pieniędzmi, a nie artysty.

*** Kultura polska przechodzi głęboki kryzys. W kinach widzimy tylko amerykańskie filmy. U nas kręci się filmy zagraniczne z udziałem obcych aktorów. Stajemy się państwem kolonialnym. Czy to winą naszych zaszczości, tej kurtyny, która oddzielała nas od świata?**

Z.Z.: Polska kultura z powodu swojej hermetyczności w zasadzie nigdy nie przebiła się na świat. Bez względu na jakość. Wystarczy spojrzeć na romantyzm. Potrzeba człowieka, który umie rządzić pieniędzmi, a nie artysty.

*** Wracając do teatru, czy czeka nas schyłek teatru jako instytucji?**

Z.Z.: Ta fasada rozpysie się prędzej czy później. Pozostanie parę teatrów kultywujących literackie tradycje, reszta upodobni się organizacyjnie i programowo do wzorów z cywilizowanego świata. My aktorzy musimy powiedzieć sobie jedną rzecz - nigdzie nie jest tak, że człowiek grając w jakiejś sztuce ma pewność, że się z tego utrzyma. I nigdy tak nie było. Jedni mieli szczęście, inni nie. Powiem, artystą się bywa, a nie jest się nim permanentnie.

Wszystko zależy od czasu, albo się uda do niego dopasować, albo nie. Dzisiaj ja się jeszcze trzymam, bo nic innego nie umiem robić. Muszę grać, żeby żyć.

*** Nie wydaje się jednak, aby Pana aktywność zawodowa osłabła?**

Z.Z.: Ale widzę, że biorę udział w czymś martwym. Nie umiem oderwać się od starych przyzwyczajeń. Muszę być w jakimś zespole ludzkim. Dlatego trzymam się instytucjonalnego teatru, który nie utrzymuje mnie ekonomicznie, ale daje mi możliwość systematycznej pracy. Odczuwam jednak anachronizm mojej postawy.

*** Co powiedziałby Pan tym tysiącom młodych ludzi, którzy nadal marzą o szkołach aktorskich?**

Z.Z.: Że muszą mieć drugi zawód. Mogą być tłumaczami, hdraulikami, kimkolwiek, byle nie stawiali na samo aktorstwo. Tak jest na całym świecie.

My, wszyscy widzowie patrzymy jednak na Laurence'a a Oliviera i jeszcze pięciu innych sławnych aktorów. Tymczasem w Anglii co pięćsetny człowiek ma uprawnia aktorskie. Oni chcą je mieć, kursy aktorskie traktują często jako rodzaj terapii, sposób na życie. Jeśli mają propozycję to grają, jeśli nie - są kelnerami, tłumaczami itp. Nigdzie tak nie jest, że człowiek, który ukończył szkołę, to jest już aktorem i koniec.

*** Czyli, jako aktor, miał Pan jednak szczęście?**

Z.Z.: Tak, ja miałem szczęście. Teraz ważny jest jednak problem pokolenia wstępującego, które dalej kształci się tak, jak kiedyś. Młodzi aktorzy są całkowicie niedostosowani do nowej rzeczywistości.

*** Tak jak legnicki aktorzy, którzy uciekają stąd, gdyż za mało zarabiają?**

Z.Z.: To chwilowy problem. Niedługo będą wracać, jeśli praca i pieniądze będą tu, a nie gdzie indziej. My, starzy aktorzy jesteśmy już spisani na straty. Jakoś tam dociśniemy, choć może się okazać, że w przyszłym roku nie będę miał już stałego miejsca pracy.

Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiali:
Małgorzata Skórska
i Grzegorz Zurawiński

Agnieszka i Christophe Bihelowie opuszczają legnicki teatr dla Footsbarn Travelling Theatre Company. Mogło być inaczej...

BON VOYAGE!

Już w najbliższą sobotę (18.01) odbędzie się pożegnalny spektakl "Francuskiej sałatki". Tym razem rozstanie z tytułem nie jest jednak spowodowane brakiem widzów, którzy mieliby ochotę spędzić czas w kawiarnianej atmosferze i kabaretowym stylu. Zresztą, dotychczasowe przedstawienia da się policzyć na palcach jednej ręki. Trudno jednak serwować to danie bez udziału Francuzów; a ci już 24 stycznia opuszczają Legnicę i Polskę. Wracają.

Agnieszka i Christophe Bihelowie - jak sami mówią - przyjechali jesienią 1990 roku do Legnicy, gdyż szukali nowych przeżyć. Było im właściwie obojętne, gdzie, w jakim mieście "się zaczepią". Przyjechali do Polski wiedzeni przeczcuciem i zasłyszaniem, że właśnie w tym kraju powinno w tym czasie dzieć się coś ważnego. Również dla sztuki

teatralnej, bowiem głęboko wierzyli, że w tej dziedzinie musi również stać się NOWE.

Jeszcze latem ubiegłego roku, w wywiadzie udzielonym naszemu tygodnikowi mówili, że pozostaną w Legnicy nawet 15 lat, jeśli tylko będzie po co. Najwyraźniej, doszli do wniosku, że nie ma: - "Nie ma co owijać w bawełnę. Po prostu nie zostaliśmy zaakceptowani przez znaczną część zespołu artystycznego legnickiego teatru. Po pewnym czasie doszliśmy do wniosku, że jesteśmy niepotrzebni. Nikomu".

Nie, nie będą bezrobotni. Wystawiona przez nich "Julia do Wiliama" (na motywach "Romea i Julii" Szekspira), która w Legnicy przeszła bez większego echa, zaowocowała zaproszeniem do współpracy z wywodzącym się z Kornwalii szekspiro-



wskim teatrem wędrującym czyli Footsbarn Travelling Theatre Company, teatralną trupą, która zaliczyła już w swojej karierze występy w całej niemal Europie (także raz w Warszawie). Ciekawostką tyżącą zasad pracy tego teatru jest, że każdy z aktorów, zagra w nim na pewno jedną z głównych ról, w jednym z szekspirowskich dramatów, by później wspierać innych rolę halabardnika.

Do pracy przystąpią niemal z marszu.

Już 3 lutego wystąpią w "Snie nocy letniej", by natychmiast przystąpić do prób nad kolejną inscenizacją "Romea i Julii".

- "Mimo wszystko, wyjeżdżamy nie tylko ze złymi doświadczeniami, także z pomysłem na film. Na przykład o ludziach "stamtąd", którzy przyjeżdżają do Legnicy (gdzie to jest?) i którym, mimo że się starają, NIE UDA SIĘ ROBIĆ TEATRU".

(żur)



KRONIKA TOWARZYSKA

O tym, że w Centrum Kultury - Teatr Dramatyczny w Legnicy jest coraz mniej aktorów, wiedzą wszyscy. Ostatnio zabrakło tam jednak najwyraźniej koks i kultury. Wiceszefowa tej instytucji, Elwira Paruzel, poinformowała właśnie BWA, że jeśli to ostatnie nie odbierze skrzyń z teatralnego garażu, to: **"będziemy zmuszeni je połać i spalić w piecu c.o."**. Zatrudnili fachowców od rąbania i grzania?

Prawdziwe utrapienie mają ze swoim szefem wojewódzcy urzędnicy. Od kiedy Andrzej Glapiński przestał być posłem i zyskał nieco więcej czasu, by przyjrzeć się piśmom, które jako wojewoda podpisuje, błąd strach padł na wszystkie sekretarki. Wzrósł też popyt na słowniki ortograficzne. **"Razem czy osobno"** widziano nawet na biurku rzeczownika prasowego. Nie proścież zwędzić wojewodzie czerwony długopis?

Po konferencji prasowej w KGHM, w gronie lokalnych dziennikarek: **- No proszę. Tak narzekają w tej "Wyborczej" na płace, a ta już wbiła się w futro.** Słowa Marii Kuncaitis z "Gazety Robotniczej" były żartem, futro Wandy Dybalskiej było jednak prawdziwe.

Coraz więcej plotkuje się na temat przyszłej obsady biskupiej w diecezji legnickiej. Już, już widzieliśmy w katedrze Piotra i Pawła księdza prałata Władysława Bochnaka, gdy tymczasem nadeszły do nas przecieki z Wrocławia, że do Legnicy przyjedzie ktoś z zewnątrz. Mówi się o kandydaturze księdza Stanisława Rybaka. Ponoć o dość zasadniczych poglądach...

Nawet nie przypuszczaliśmy, że nasza "Kronikę" czytają aż w stolicy. I że mamy taki postuch w najwyższych sferach. Zaledwie przed tygodniem kpiłszy z polityki, jaki mają wyborcy z legnickiego z posłowania Macieja Zalewskiego i... proszę! Poseł z centrali (w skrócie PC) niczym meteor przemknął jednak przez nasze miasto. Dzięki Radiu Legnica spotkanie z wyborcami odbył, nie opuszczając Hotelu "Cuprum".

"Gazeta Legnicka" najwyraźniej polubiła sprostowania. Ostatnio w tekście o kolportażu popełniono grubą gafę, co po owinięciu w bawelną nazywało się, że **"wkradł się błąd"**. Zamiast od razu napisać, że: **"Powstał on (legnicki zakład kolportażu, ma się rozumieć) z połączenia dwóch oddziałów"**, pierwotnie było: **"Przejął musiał dość słabą sieć kolportażu"**. Niedopatrznie porównywalne z podcinaniem gałęzi. Trzeba było odszczekać.

Najlepszą zabawą jest słuchanie Radia Legnica. Zwłaszcza konkursów. We wtorkowym pytano o najważniejszą wyspę świata. Kuba? - niepewnie strzelił radiosłuchacz. Nie proszę pana - stwierdził zarykując się ze śmiechu prezenter - ISLANDIA? Brawo i trzy punkty dla prezentera. Sprostowania nie było. Kto miał prostować? Jak dziennikarz (?) mówi, to... mówi!

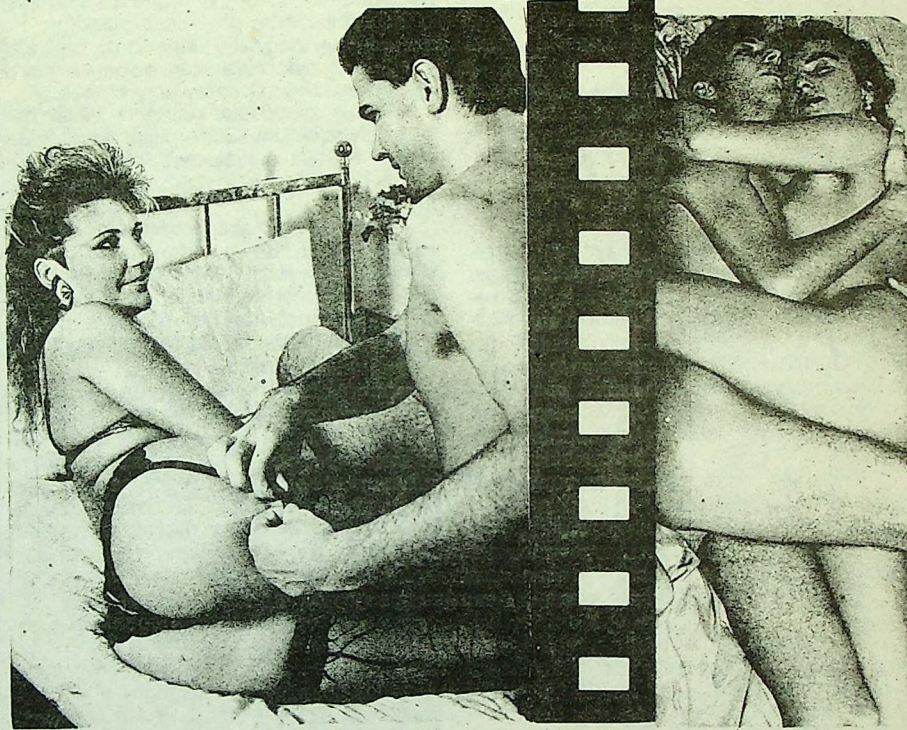
Z przyjemnością odnotujemy jeszcze zdecydowane poprawienie się smaku i aromatu kawy podawanej przez wojewodę Glapińskiego, jednemu z wymagających miejscowych żurnalistów. Jak i dlaczego to robi - na razie musi pozostać tajemnicą. Towarzyska oczywiście.

Matacz

EROTYCZNE INSCENIZACJE

Jeśli spojrzeć na historię kina z odpowiedniej perspektywy, okaże się ona jednym pasmem filmowych dramatów miłosnych, tragedii, zdrad i powrotów, seksem odmienianym na wszystkie sposoby. W dzwonek nigdy nie są znużeni filmowym erotyzmem, sceny łóżkowe ciągle przyciągają do kin miliony zwolenników tego typu emocji. Wśród filmów polskich, dwa lata temu największą popularnością cieszyło się "Porno" Marka Koterskiego. Obejrzało go ponad 800 tysięcy widzów. W 1988 roku po raz pierwszy mieli okazję zobaczyć na oficjalnych kinowych seansach film z tzw. pogranicza - głośny "Bilitis" Davida Hamiltona. Na nocne seanse trudno było dostać bilety. Widzowie wychodzili jednak rozczarowani - spodziewali się znacznie więcej, niż zobaczyli.

Bo dzisiaj, pod względem ekranowego seksu, wcale nie jesteśmy gorsi od świata zachodniego. Socrealistyczny pas cnoty dawno porwano na strzępy a jego szczątki złożono do lamusa. Polskie filmy oczekają seksem i prezentują bardzo śmiałe sceny erotyczne, żeby wspomnieć tylko "Tais" Ryszarda Baera, "Magiczne ognie" Janusza Kidawy, "Przeznaczenie" Jacka Koprowicza czy "Zmory" Wojciecha Marczewskiego. Seks współczesny i seks w historycznym kostiumie.



Trudno się dziwić, że współcześni reżyserzy prześcigają się w uatrakcyjnianiu scen miłosnych. W szczególny sposób wydaje się inspirować ich kuchnia. Jack Nicholson kocha Jessicę Lange w sławnym filmie "Listonosz dzwoni dwa razy" na stole kuchennym wśród przygotowanego właśnie posiłku. Początkowy opór zmienia się w prawdziwą fascynację erotyczną. Z pomysłu tego skorzystał polski reżyser Filip Bajon. W "Magnacie" Grażyna Szapolowska i Bogusław Linda kochają się na długim, kuchennym stole, pośród nie upieczonych jeszcze makowców. Kto tego nie widział, niech żałuje.

Rekwizyty kuchenne pojawiają się również w innych sławnych filmach. Masło w "Ostatnim tangu w Paryżu", a kostki lodu w "Dziwięć i pół tygodnia".

Czas zastanowić się, jak realizuje się sceny erotyczne w kinie. Wyeksponowane nagie ciała splecione w uścisku wyglądają zawsze niezwykle realnie i przekonująco. Z opowiadań realizatorów wynika jednak, że nie ma nic trudniejszego jak wywołanie właśnie takiego wrażenia. Ani aktorzy, ani reżyser nie mogą pozwolić sobie na chwilę improwizacji. Najdrobniejszy ruch jest analizowany i skrupulatnie zaplanowany. **"To zupełnie tak, jakby człowiek poszedł do łóżka z policjantem, regulującym ruch na placu de la Concorde. Wrzeszczą ci: Przesuń się trochę na prawo, trochę na lewo, nie wysuwaj za bardzo język. Więcej uczucia. Zamknij oczy. Nie ślój się tak. Na litość boską, nie sap tak głośno..."** - opowiada swoje wrażenia Brigitte Bardot z planu filmu "...i Bóg stworzył kobietę".

Richard Chamberlain wspomina realizację jednej ze scen miłosnych w "Szogunie": **"Yoko nosiła perukę, nie wolno mi więc było dotykać jej włosów. Ponieważ miała mocny makijaż, musiałem uważać na jej twarz. W łóżku nie mogliśmy się gwałtownie poruszać, bo nałożono nam kropelki glicerynowego 'potu' na ciała. W zbliżeniu musiałem tkwić wygięty, w najbardziej niewygodnej pozycji, oparty na jednej ręce. Czuję jak mięśnie zaczynają mi dygotać z wysiłku i zmęczenia. Mam nadzieję, że na ekranie wyglądało to na dowód strasznego pożądania"**.

Nietrudno wyobrazić sobie napięcie emocjonalne panujące na planie podczas kręcenia scen erotycznych. Płynna jest granica pomiędzy udawaniem a wzajemną fascynacją aktorów. Kathleen Turner twierdzi, że nie jest możliwe zdystansowanie się od postaci i partnera. Aktorzy szukają rozmaitych sposobów na rozładowanie tych napięć. Przed sceną miłosną w filmie "Zar cię" Kathleen Turner i William Hurt grali w karty, a Brigitte Bardot podczas kręcenia "...i Bóg stworzył kobietę" opowiadała całej ekipie dowcipy. Tej ostatniej to nie uratowało. Zakochała się w swoim ekranowym partnerze Jean - Louis Trintignant i odeszła od męża, Rogera Vadima, reżysera tegoż filmu.

Sceny erotyczne silnie oddziaływały na widzów. Każdy aktor, który przekonywująco wcielił się w rolę kochanka, zostaje w niedługim czasie okrzyknięty **SYMBOLEM SEKSU**. Wcale nie musi być przy tym ładny, przystojny czy interesujący. Mickey Rourke otrzymał ten przydomek po "Dziwięć i pół tygodnia", Kevin Costner dzięki scenie miłosnej na tylnym siedzeniu jadącego samochodu w filmie "No Way Out". Publiczności wystarczy czasami, że ktoś zrobi grabny stripteaz. To przytrafiło się Jamie Lee Curtis, córce Tony Curtis. Nieładna, o końskiej twarzy aktorka została okrzyknięta gwiazdą typu seksy, a to dzięki komedii "Nieoczekiwana zmiana miejsc", gdzie zagrała zwariowaną prostytutkę, która ukazywała się na ekranie całkiem goła.

Nie każdy aktor dobrze znosi tego typu brzemień. Richard Gere, nie mogąc pogodzić się z etykietą symbolu seksu, na wszelkie pytania dziennikarzy dotyczących intymniejszych sfer jego życia reagował bardzo gwałtownie. Rzucił się z pięściami na fotografów, a raz nawet zbyt docieklawej reporterce zademonstrował swoją męskość krzycząc: **"A ja to uważam za symbol seksu"**.

Ponoć w kinie zachodnim szykuje się zmierzch erotycznych tendencji. Warren Beatty twierdzi: **"Nadchodzi straszny okres konserwatyzmu, zwłazsza w przypadkach ekranowego seksu"**. Na razie nie ma się chyba jednak czego obawiać. Jeszcze przez wiele lat nie zabraknie nam do oglądania filmów obfitujących w "mocne sceny".

opr (masz)

Apetyt na seks (13)

WOLNA KOBIETA

Czy to się komuś podoba czy nie, dla coraz większej liczby kobiet świadomym wyborem staje się odrzucenie prawa wyłączności jakie wiąże się z małżeństwem. Dla tych kobiet wolne życie jest opcją pozytywną, która zdaje się im gwarantować większe korzyści niż trwały związek. I chociaż może się to wydawać dziwne, dla nich samotność z wyboru jest cenną wartością, potrzebą bowiem prywatności i swobody, zarówno fizycznej jak i emocjonalnej, którą trudno zachować, wchodząc w intymny związek z innym człowiekiem. Nie bez znaczenia jest tu postępująca, zawodowa emancypacja kobiet, często wszak możliwości kariery ograniczane są przez obowiązki kobiety zamężnej.

Życie wolnej kobiety wcale nie musi być życiem w celibacie, chociaż mogą zdarzyć się takie okresy, gdy będzie ona chciała być sama, wolna także od wszelkich układów seksualnych. Temperament kobiety jest bowiem silnie uzależniony od uczucia, jakim darzy konkretnego partnera. Jeśli w jej życiu nie ma nikogo, kto szczególnie się jej podoba i pociąga ją seksualnie, prawdopodobnie stwierdzi, że jej zainteresowanie seksem znajduje się w fazie uśpienia i nie odczuwa ona szczególnego braku doznań erotycznych a dla rozładowania napięcia wystarczy jej masturbacja.

Wolna kobieta nie może i z reguły nie poszukuje kontaktów seksualnych w taki sposób, jak czynią to mężczyźni, z reguły dlatego, że nie odpowiada jej całkowita swoboda seksualna. Cóż zatem czynić? Jeśli masz bardzo tradycyjne spojrzenie na seks i uważasz, że prawdziwe zadowolenie może dać tylko współżycie w trwałym związku z kochanym i kochającym mężczyzną, pamiętaj, że niepotrzebnie sama ograniczasz swoje możliwości. Seks może sprawić przyjemność w wielu różnych związkach partnerskich i przyjacielskich. Jeżeli jednak pragniesz zachować pewną niezależność w tej mierze, musisz bardziej realistycznie spojrzeć na pewne sprawy.

Nie oczekuj - dla przykładu - że każdy związek zaspokoi wszystkie Twoje potrzeby. To zdarza się rzadko i bardzo często, tego właśnie nierozsądnie oczekuje się od małżeństwa. Nie próbuj usprawiedliwiać każdego romansu, czy każdej przygody seksualnej, przekonując samą siebie, że się zakochałaś. Może się przecież zdarzyć, że zareagujesz na jakiegoś mężczyznę wyjątkowo dzięki fizycznemu nim zainteresowaniu. Nie czuj się winna, ale nie dopatruj się w tym czegoś, czego wcale nie ma. Przekonując się, że jesteś zakochana, stajesz się bardziej podatna na zranienie, jeśli ta przegrana czy ten związek się skończy.

Nie uważaj każdego związku, który się rozpadł, za Twoją osobistą porażkę i za wielki błąd. Jeśli było Ci w nim dobrze i uważałaś go za udany układ, który już się skończył, staraj się myśleć, że było to coś, co warto było przeżyć i co umarło śmiercią naturalną.

Pamiętaj, że - ze szkodą dla siebie - kobiety często zgadzają się na uprawianie seksu i stosunku, kiedy naprawdę tego nie chcą. Czasami czynią tak, ponieważ pragną utrzymać zainteresowanie mężczyzny albo obawiają się zerwania nawiązanej znajomości. Bywa, że kobieta pragnie miłości, akceptacji, uczucia lub aprobaty jej samej i seks wydaje się jej najprostszym sposobem uzyskania tego od partnera.

W pewnych momentach każdy z tych powodów jest dostatecznie dobry, by zgodzić się na uprawianie miłości, ale tylko wtedy, gdy Ty sama czujesz się z tym dobrze. Nigdy nie dopuść do tego, byś została zmuszona do "udowodnienia", że kochasz mężczyznę przez pójście z nim do łóżka. Ty masz pełne prawo decydować o tym, czy, z kim i kiedy będziesz uprawiać miłość. Wszak miłość się daje, ponieważ samemu pragnie się nią kogoś obdarzyć, a nie pod przymusem.

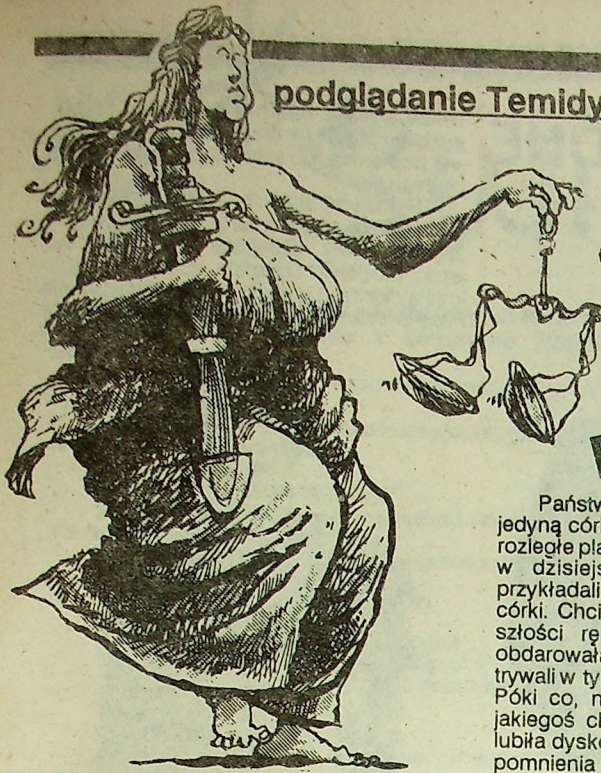
Pasikonik

szampan bezalkoholowy "KOLYOK" import Węgry



KONCENTRAT LODÓW (śmietankowe, waniliowe, owocowe, czekoladowe)

podglądanie Temidy



DZIEWICA

PECHOWA

Kierownicy licznych teraz agencji detektywistycznych zwierają się czasami, że ich marzeniem jest dostać "dużą sprawę", taką, która da początek wielkiej aferze. Jej wykrycie podniesie renomę firmy, przyniesie krociowe zyski, będzie źródłem satysfakcji zawodowej na długie, długie (chude) lata. To wygląda jak bajka lub kiepski kryminał, lecz życie pozwala się czasem ziszczyć takim pragnieniom...

- Mamo, dzisiaj wrócę później z dyskoteki - krzyknęła już prawie zza progu Kinga. Szybko zbiegła po schodach, trzasknęła furtką (jak zwykle nie zamykając jej). Został po niej tylko zapach dobrych perfum. Za dobrych jak na 16 letnią uczennicę ogólniaka. Pewnym wytłumaczeniem może być fakt, iż dziewczę miało naprawdę bardzo bogatych rodziców. Mama - lekarz pediatria z prywatną praktyką. Tata - jeszcze 2 lata temu naczelnym inżynierem Bardzo Ważnych Zakładów a teraz szefem dobrze prosperującej spółki z o.o. Co prawda, niektórzy zarzucali mu nomenklaturowe uwłaszczenie, ale i za skarbowa zastrzeżeń nie miała. Państwo Stanisława i Kazimierz S. zadbałi także o materialne warunki bytowania. Postawili (nawet dość ładną jak na gust nowobogackich) willę, gdzie ukochana córka miała swój obszerny pokój. W nim japoński sprzęt stereo i wideo oraz szafę pełną ciuchów. Tuż obok łazienka do wyjątkowego użytku. Jednym słowem - pełny komfort.

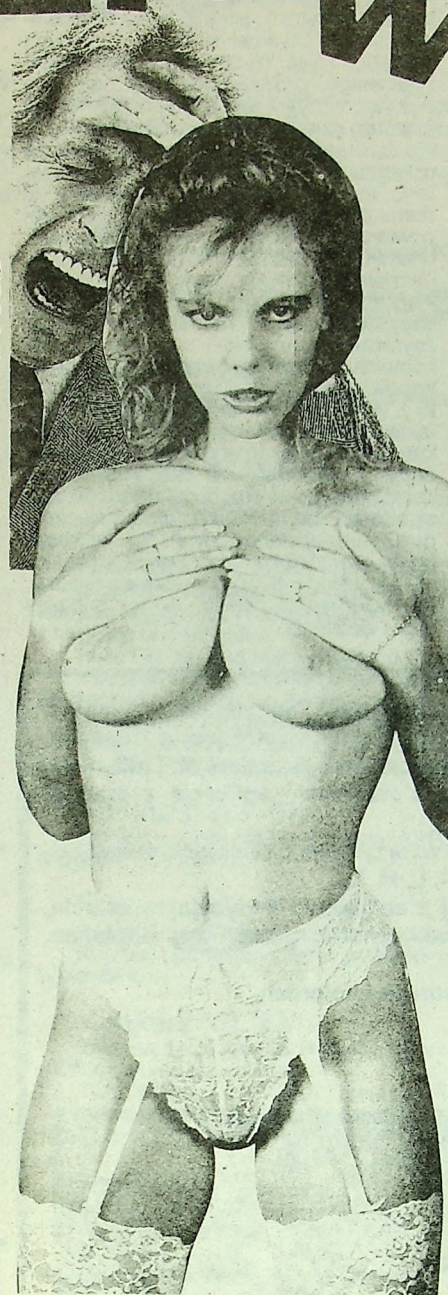
Tymczasem Kinga zniknęła już w mroku ulicy. Tym razem jednak - nie sama. W pewnej odległości dyskretnie szedł za nią mężczyzna. Nie był to jednak amator dziewczęcych wdzięków, lecz pracownik agencji detektywistycznej w W. Jego obecność była wynikiem matczynego niepokoju o los córki. Córki, która zmieniła się od pewnego czasu. Nie, nie zaczęła nadużywać alkoholu, czy też odurzać się. W szkole utrzymywała swój normalny (nieśety, dość niski) poziom. Pani Stanisława dostrzegła, że córka była ostatnio jakby zamyślona. Jej oczy nabrały dziwnego drażniącego blasku. Czyżby więc jej Kinga już... ?! To byłoby zbyt straszne!

Państwo S. bardzo kochali swoją jedyną córkę i rzecz jasna mieli wobec niej rozległe plany. Może się to wydać śmieszne w dzisiejszych czasach, ale rodzice przykładali wielką wagę do... dziewictwa córki. Chcieli, aby Kinga, oddając w przyszłości rękę (odpowiedniemu) mężowi, obdarowała go także wiankiem. Może upatrywali w tym gwarancję trwałego związku? Póki co, nie zauważyli, aby Kinga miała jakiegoś chłopaka. Tyle tylko, że bardzo lubiła dyskoteki. Na wszelkie matczyne napomnienia odpowiadała ze śmiechem, że jest ostrożna w zawieraniu znajomości, i że ma świadomość, iż "cnota to skarb dziewczęcia" (jak mawiała pani Dulska). Dziewczyna rozwijała się szybko i w wieku 16 lat była naprawdę ładną, zgrabną panią. Elegancki ubiór tylko podkreślał jej urodę. Rodzice byli zadowoleni nie na żarty. A może po prostu strach miał wielkie oczy ? Nie wiadomo. W każdym razie urządzili wynająć prywatnego detektywa. Pół sześć koszty ! Niech facet pochodzi trochę za Kingą i ostatecznie rozwieje obawy.

Mama w rozmowie z szefem agencji przedstawiła powyższe obawy i prosiła gorąco o dobre pilnowanie córki. Gdy więc któregoś sobotniego wieczoru Kinga spieszenie wybiegła z domu, towarzyszył jej "anioł stróż". Przez pierwsze trzy tygodnie nie miał nic ciekawego do zameldowania. Dziewczyna spotykała się z gronem koleżanek i kolegów (raczej z zamożnych domów). Potem wszyscy udawali się na dyskotekę do dość drogiego lokalu. Towarzystwo bawiło się ładnie, alkoholu nie nadużywało. Opiekun był już skłonny wnioskować o zaniechanie obserwacji, gdy...

Tym razem Kinga wyszła z domu nieco wcześniej. Pierwsze co rzuciło się w oczy obserwującemu, to bardzo elegancki ubiór dziewczyny. Elegancki i trochę dziwny. Pora była jesienna, a Kinga była w lekkich pantofelkach, delikatnych rajstop prawie nie było widać. Gdy poły prochowca rozchyliła się w takt szybkich kroków, można było ujrzeć mini sukienkę opinającą ciało dziewczyny. Zmarznie zanim dojdzie do hotelu - pomyślał detektyw. Sam zresztą doświadczył wpływu aury. Dobrze że nie padało. Ale "obiekt" udał się w zupełnie inną stronę.

Koło znanej kawiarni doszło do spotkania. Na Kingę oczekiwał pan ok. 40-45 lat, dość starannie ubrany, w kapeluszu. Gdy para weszła do lokalu, pracownik agencji mógł poczynić dalsze spostrzeżenia. Tak więc mężczyzna był średniej tuszy, o lekko zarysowanej fysinie, szpakowate skronie i także wąsy czyniły całość przyjemną dla oka. Jednym słowem - facet jak na swój wiek trzymał się dobrze i był przystojny. Para zamówiła jakieś drinki i pograżyła się w rozmowę. W jej trakcie mężczyzna wielokrotnie kładł swoją rękę na dłoni dziewczyny. Wyszli obydwoje, tuż za rogiem wsiadli do małego fiata i odjechali.



Ustalenie właściciela nie było trudne, detektyw został wyposażony w samochód. Sprawa posunęła się naprzód po ok. 2 tygodniach. "Maluch" zatrzymał się przed podmiejskim motelem. Sowiła łapówka sprawiła, że recepcjonista okazał się skłonny do rozmowy. To co powiedział zaskoczyło jednak pracownika agencji. Właściciel fiata - Seweryn B. - ostatnio dość często bywał w motelu. Tyle tylko, że oprócz Kingi przyprowadzał tam jeszcze dwie inne panie. W wieku ok. 50-55 lat. Nic szczególnego, jeśli chodzi o urodę. Damskie musiały być jednak dobrze sytuowane, i to było widać po garderobie. Co się działo w pokoju ? Można sobie wyobrazić. Oczywiście detektyw poinformował o wynikach rozpoznania swojego zwierzchnika, a ten wiedziony chyba policyjną intuicją polecił "pochodzić" trochę za panem Sewerynem.

Dopisanie moralu pozostawiam Szanownym Czytelnikom. A co do dziewictwa... Cóż, dobrze je mieć, gdy nadejdzie TEN właściwy moment w noc poślubną. Ale z drugiej strony, czy brak tego elementu na pewno będzie przeszkodą w osiągnięciu małżeńskiego szczęścia ?

Jan Tarnowski

Alan 18 - CB Radio dla początkujących

Alan 18 to jedno z najprostszych urządzeń nadawczo odbiorczych przeznaczonych do pracy w paśmie obywatelskim. Prostota budowy i obsługi sprawiają, że jest to idealne radio dla laika. Oczywiście fachowcy korzystając z Alana 18 może osiągnąć całkiem niezłe efekty. Alan 18 to radio przeznaczone do zamontowania w samochodzie lub na jachtach, może działać również jako urządzenie stacjonarne. Wytrzymuje najtrudniejsze warunki termiczne (-10 stopni C - +55 stopni C). Wyjściowa moc nadajnika (4 W) i odbiornika (3 W) zapewniają dobrą łączność na bliskich i dalekich dystansach. Tak jak wszystkie urządzenia ze sklepu na Swojskiej 3 Alan 18 posiada homologację Państwowej Agencji Radiokomunikacyjnej. Cena - 1 650 tys. zł.

Słów kilka o zasilaczach

Alan 18 (jak większość urządzeń ze Swojskiej) może być zasilany bezpośrednio z samochodowego akumulatora lub (w domu) z sieci za pośrednictwem zasilacza. Aktualnie na Swojskiej można nabyć 3 rodzaje zasilaczy (od 280 tys. zł do 400 tys. zł). Nie polecamy "samoróbek" lub zasilaczy przeznaczonych do innych urządzeń. Są one przyczyną poważnych zakłóceń nadawania i odbioru.

Przyciski i pokręta

Na przedniej płycie Alana 18 znajduje się kilka manipulatorów opisanych w języku angielskim.

on off vol - włączanie urządzenia i regulacja głośności odbiornika



squelch - regulator blokady szumów
mic gain - ograniczenie czułości mikrofonu

CB-PA - przełącznik zewnętrznego megafonu

LOC-DX - skokowy przełącznik czułości (stacje dalekie i bliskie)

plyta tylna:

ANT - gniazdo antenowe

PA-SP - gniazdo megafonu

Ext. SP - gniazdo głośnika zewnętrznego

DC - gniazdo zasilacza

Zalecana antena do Alana 18 (samochodowa) powinna odpowiadać co najmniej 1/4 długości fali. Oporność anteny i kabla antenowego - 50 omów. Zestrojenie anteny najlepiej zlecić fachowcowi (Swojska 3).

Zanim rozpoczniesz jakiegokolwiek rozmowy przez CB, posłuchaj jak robią to inni



MIROSLAWA KLIMZA
dyrektor Centrum Handlowego



POLECA:

Swetry damskie wykonane z mieszanki angory z akrylem w rozmaitych kolorach: brązowym, czarnym, fioletowym. Każdy sweter jest w zasadzie inny: ozdobiony broszką, guziczkami, kieszeniami. Rozmiary M, L, XL.

Blezer damskie z anilany, czarne z wzorzystą aplikacją z przodu. Rozmiary M i L.

Półgolfy damskie z angory i akrylu, wzorzyste w odcieniach czerwieni, różu, brązu, zieleni, fioleto. Rozmiary: S, L, M, XL.

Swetry męskie z wełny zmieszanej z akrylem o tradycyjnym splocie, ozdobione ciekawą aplikacją. Bordowe, zielone, granatowe, popielate, brązowe.

Sweterki dziecięce w rozmaitych wzorach i kolorach.

Ceny JUŻ OD 50 TYSIĘCY.

CIUCHY MODNE I WYGODNE

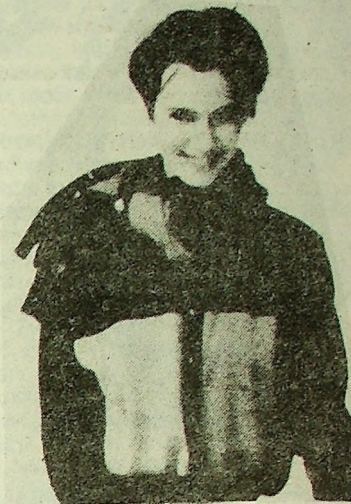
Kobieta dziergająca w długie, zimowe wieczory na drutach, to obrazek jak najbardziej klasyczny. Istotnie, produkcja swetrów, czapek i skarpet należy do ulubionych damskich zajęć. Trudno o coś bardziej pożytecznego - przekładanie oczek z drutu na drut koi rozdygotane nerwy, a przy okazji powstają często prawdziwe dzieła sztuki.

Szczególnie teraz warto zabrać się za dzierganie, gdyż dzianina ciągle jest szalenie modna. Sweter wyprodukowany w domu posiada dodatkowy walor - jest niepowtarzalny i jedyny. Wystarczy trochę wyobraźni i cierpliwości, a staniecie się posiadaczkami niezwykle atrakcyjnych kreacji. Inspiracji jest w czym szukać, dozwolone są wszystkie chwytły: kwadraty i prostokąty, asymetrie, czarno-białe motywy, mazane kombinacje, wrabiane obrazki, żakardowe wzorki, ażurowe ścięgi i grube, wypukłe faktury. W tym sezonie bardzo modne są charakterystyczne desenie zaczerpnięte z folkloru indiańskiego Ameryki Południowej oraz zestawy kwadratów w zdecydowanych, kontrastowych kolorach, np. amarantu, żółci, zieleni i czerni. Nie brakuje też swetrów dużo bardziej stonowanych. Najciekawszą chyba nowością są wzory w tonacji czarno-szarej. Niektórym mogą wydać się smutne, ale mnie bardzo podoba się ich subtelny urok i elegancja.



i małe, obcisłe, blisko ciała swetry - zakęty, sukienki długie i krótkie, blezery, spodnie o linii papierosa lub jeszcze bardziej obcisłe, jak rajtuzy.

Niedawno kolekcję cudownej dzianiny zaprezentowała Barbara Hoff. Wyroby z cienkiej wełny wspaniale uwypuklają sylwetki modelek. Dżianina doskonale podkreśla figurę, co jest dzisiaj niesłychanie modne. Warszawska projektantka pokazała



rozmaite długie swetry, noszone często do samych rajtuz, kimonowe wdzianka, efektowne polo, króciutkie spódnice i wąskie, długie tuż nad kostkę. Te ostatnie prezentowały się szczególnie efektownie.

Modne są całe zestawy z dzianiny. Np. przedłużony sweter z golfem (albo mini sukienka, zależy jak kto woli ją nazwać i nosić) a na to rozpinany blezer w tym samym kolorze. Jeśli decydujemy się na stonowane kolory głównego stroju, można go ożywić jaskrawym szalikiem i rękawiczkami.

Modne dzisiaj żakardowe swetry - niezwykle kolorowe, drobnoukutek wzorki, dla cierpliwych są pomysłem o wielu walorach. Oprócz niezaprzeczalnej urody mogą być zrobione z resztek wełny, które walają się na dnie szafy. Więc do drutów!

Dziewiarska garderoba to dzisiaj nie tylko swetry, ale cała gama najrozmaitszych ubiorów. I pomyśleć, że dopiero odkrycie okrągłej maszyny dziewiarskiej z początkiem minionego stulecia pozwoliło na masową produkcję fabryczną. To z kolei, już w XX wieku uczyniło z dzianiny poważną konkurencję tkaniny.

Dzisiaj dzianina wydaje się być górą. Można z niej zrobić wszystko: wielkie swetry

Ewelina



SWIATECZNYCH

NAGRODĘ GŁÓWNA - kolorowy telewizor - za prawidłowe rozwiązanie "Krzyżówki pod choinkę" - otrzymuje **Zdzisław Jagodziński** z Legnicy, ul. Karkonowska.

Gratulujemy i zapraszamy po odbiór nagrody w dniu 20.01. o godz. 11 do redakcji Tygodnika "TO".

Dziękujemy za wszystkie nadesłane kartki, gratulujemy wygranym, żałujemy, że nagród nie starczyło dla wszystkich.

Konkurs "Kseromatic"

Szczęśliwym posiadaczem ekspresu do kawy został **Andrzej Biernat** z Legnicy, ul. Paderewskiego.

Nagroda do odebrania w siedzibie "Kseromatic"-u.

Konkurs "TAXI"

Bezpłatnie po Legnicy jeździć będzie

Katarzyna Duszkiewicz z Legnicy, ul. Pomorska.

Oczywiście, tylko taksówkami oznaczonymi numerem telefonu 258-15.

Konkurs "BUDMEX"

Atrakcyjnych DX-ów życzymy **Przemysławowi Czujowskiemu** z Legnicy, ul. Gwiezdna.

CB-ALAN 18 do odebrania w sklepie firmowym w Legnicy, ul. Swojska 3.

Konkurs "REWEX"

Ozdobne kołpaki na koła wylosował

Robert Walczyński z Legnicy, ul. Żwirki i Wigury.

Nagrody pocieszenia otrzymują:

Jacek Kurleto z Legnicy ul. Gwiezdna,

Piotr Zerelik z Lubina, ul. Jastrzębia,

Piotr Szpunar z Legnicy, ul. Mirandy.

Nagrody do odebrania w redakcji.

Konkurs "AUTO-BRIDGE"

Preparat Teflonowy SLICK 50 do silników wygrał **Paweł Gomułka** z Legnicy, ul. Świerczewskiego.

Nagroda do odebrania w redakcji.

Konkurs "MAGMAR"

Posiadaczem zestawu kosmetyków samochodowych firmy ARECA został **Stefan Majewski** z Tymowej 165.

Nagrodę prosimy odebrać w sklepie firmowym "MAGMAR"-u.

Konkurs "MALINOWSKI I SKA"

Książki wylosowali:

Franciszka Wołodźko z Lubina, ul. Osiedlowa - "Kuchnia Polska",

Agnieszka Ściebura z Lubina, ul. Leśna - "Faraon".

Nagrody do odebrania w redakcji.

Konkurs "KODAK"

Aparaty WEEKEND i wodę toaletową PIVER wylosowali:

Ryszard Zabłocki ze Ścinawy, ul. Jagiełły, **Jerzy Poznań** z Legnicy, ul. Chojnowska, **Edward Kawecki** ze Ścinawy, ul. Wołowska.

Nagrody do odebrania w punkcie KODAK-EXPRESS w Legnicy.

Konkurs "WIFEL"

Nagrodę główną **MISIA PANDE** otrzymuje **Małgosia Englard** z sekcji plastycznej ZDK "HUTNIK" Legnica.

Na konkurs napłynęło bardzo dużo prac. Wszystkie bardzo nam się podobały. Dlatego firma "WIFEL" ufundowała jeszcze dwie nagrody maskotki i dwie nagrody niespodzianki. Ponadto wszystkie rysunki można będzie oglądać na małej wystawie zorganizowanej w sklepie RAJ DZIECKA w Legnicy przy ul. Anielewicz. Wyróżnione, a nie nagrodzone prace będziemy publikować na naszych łamach w kolejnych numerach.

NAGRODY MASKOTKI wylosowały: **ELWIRKA KRAWCZYK** ze Ścinawy, ul. Chopina **AGNIESZKA DUSZENKO** z Legnicy, ul. Bielańska.

NAGRODY-NIESPODZIANKI otrzymują sekcje plastyczne ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Ścinawie i Domu Kultury "Hutnik" w Legnicy.

Wszystkie nagrody do odebrania w sklepie RAJ DZIECKA w Legnicy, przy ul. Anielewicz od poniedziałku - 20 bm.

Konkurs "Legpolu"

zwycięzcami zostali **Jacek Futkowski** z Legnicy, ul. Wrocławska - paleta piwa, **Alicja Niejska** z Legnicy, ul. Bieszczadzka - zestaw napojów. Nagrody do odebrania w siedzibie "Legpolu".

Konkurs "Babor"

Zestaw biokosmetyków wylosowała **Krystyna Łańcucka** z Legnicy, ul. Malczewskie-

90 Nagrodę niespodziankę otrzymuje **Adianna Hartwich** z Legnicy, ul. Merkurego. Nagroda do odebrania w sklepie "BABORA".

Konkurs "JAMA"

Skrzynkę piwa otrzymuje **Jerzy Reszczyński** z Legnicy, ul. Tatarska 13/3. Nagroda do odebrania w redakcji.

Konkurs "MADEX"

Talon uprawniający do zakupów w sklepach "Madexu" o wartości 300.000 zł odbierze w sekretariacie Spółki "MADEX" - **Iza Zielińska** z Przybyłowic 23a.

Konkurs "JOHNNY Be GOOD"

3 bezpłatne abonamenty uprawniające do wypożyczenia 20 filmów wylosowali: **Ewa Białas** z Legnicy, ul. Torowa, **Robert Walczak** z Legnicy, ul. Poselska, **Elżbieta Kurowska** z Legnicy, ul. Pomorska.

Płytę CD otrzymała **Małgorzata Fil** z Lubina, ul. Kamienna.

2 bezpłatne abonamenty uprawniające do wypożyczenia 20 płyt CD wylosowali: **Kamil Pietraszko** z Legnicy, ul. Engelsa, **Kamil Urbanski** z Legnicy, ul. Nowotki.

3 komplety kaset magnetofonowych otrzymują:

Anna Błaszczak z Lubina, ul. H. Sawickiej, **Grażyna Pijanowska** z Legnicy, ul. Piastowska, **Robert Przysław** z Lubina, ul. Kamienna.

Konkurs "ASTER"

Zakupy w Centrum Handlowym "ASTER" wartości 500.000 zł zrobi **Lech Zalewski** z Głogowa, al. Wolności.

Konkurs "Pana Darka"

Z usług Pana Darka skorzystać będzie mogła **Ewa Słota** z Legnicy, ul. Franciszkańska. Komplet profesjonalnych grzebieni otrzyma **Edward Kawecki** ze Ścinawy, ul. Wołowska.

Konkurs "ELMA"

Talon wartości 300.000 zł na zakupy w sklepach "ELMY" wylosowała **Izabella Stelmach** z Chocianowa, pl. Wolności.

Talon wartości 200.000 zł - dla **Anny Robak** z Lubina, ul. Topolowa.

Talon wartości 100.000 zł zrealizuje **Iwona Pobiedziska** z Legnicy, ul. Engelsa

Talony do odebrania w biurze "ELMY" - Legnica ul. Rosenbergów 5a.

Konkurs "INFO"

4 talony wartości 250.000 zł uprawniające do zakupów w sklepach "INFO" wylosowali:

Rafał Podniesiński z Legnicy, ul. Szaniawskiego,

Stanisław Maziak z Lubina, ul. Kościuszki,

Ewa Słota z Legnicy, ul. Franciszkańska,

Piotr Zawacki z Legnicy, ul. Neptuna.

Nagrody do odebrania w "INFO"

Konkurs "FART"

Kosz delikatesowy wartości 500.000 zł wylosowała **Lucyna Budzińska** z Dąbrowy Środkowej 1.

Nagroda do odebrania w siedzibie Spółki "FART".

Konkurs "AGA-TUR"

Bezpłatny przejazd do Monachium wylosował:

Dariusz Hausman z Legnicy, ul. Fredry.

Konkurs "MINIMARKET"

W skórzanym fotelu zasiadać będzie **Justyna Piestrak** z Legnicy, ul. Pomorska.

Nagroda do odebrania w sklepie Minimarket 2 przy ul. Orbitalnej.

KOSMETYKI, KOSMETYKI...

Skóra wrażliwa jest na wiele obciążeń. Traci naturalną świeżość i sprężystość. Często brakuje jej wilgotności i tłuszczu. Wówczas staje się sucha, szorstka i pojawiają się pierwsze zmarszczki.

W takim przypadku proponuje kosmetyki dra BABORA z linii HIGH SKIN RA-FINER (HSR), które przywracają żywotność wymagającej dojrzałej skórze.

W kosmetykach HSR oprócz liposomów, lipidów, znajduje się GLUKOWITON (ciało czynne, zbudowane z elementarnych cegiełek ludzkiej skóry - kwasu glukonowego i mocznika). Glukowiton poprawia wyraźnie gładkość skóry, nie powoduje jej podrażnień czy alergii. Jest doskonale przyswajalny przez skórę. Badania kliniczne wykazały, że rezultaty stosowania preparatów z glukowitonem są już widoczne po 8 dniach stosowania.

W serii kosmetyków do intensywnego odżywiania skóry (HSR) jest:

- **CONDITIONING TREATMENT** - krem mocno nawilżający i wygładzający powierzchnię skóry. Jest również doskonałym podkładem pod długo utrzymujący się makijaż.

- **BALANCING TREATMENT** - doskonały, bogaty krem nocny o działaniu wygładzającym i odżywczym. Wzbogaca skórę w lipidy i zwiększa wilgotność skóry, poprawiając jej napięcie i elastyczność.

- **REACTIVATING MASK** - maseczka o wyjątkowych walorach odżywczych. Wspiera naturalne funkcje komórek naskórka. Nawilża i wzmacnia tkankę skórą. Maseczkę pozostawiamy na twarzy na 30-minutowe działanie.

- **SMOOTHING EYE MASK** - wysokiej wartości krem-maseczka przeznaczona do intensywnego pielęgnacji wrażliwych partii oczu. Działa rozluźniająco i wygładzająco, poprawia optymalne nawilżenie, przez co wygładza drobne zmarszczki. Partie skóry wokół oczu wyglądają świeżo i młodzieńczo.

- **REVIVING DECOLLETE CREAM** - krem odżywczy dla wymagających partii

skóry dekoltu i szyi. Szczególnie delikatny, szybko wnikający w skórę. Wartościowe składniki czynne stymulują tkankę skórą i poprawiają jej elastyczność.

- **LIFTING CREAM** - intensywny krem pielęgnacyjny mający za zadanie poprawienie sprężystości i elastyczności wymagającej, dojrzałej skóry. Podwójne działanie zawartych w nim składników czynnych gwarantuje wyraźny efekt już po krótkim okresie stosowania. Glukowiton stymuluje na dłuższy czas optymalny stan nawilżenia skóry. Desaron - naturalny kompleks składający się z kolagenu i kwasu hialuronowego - napręża tkankę. Ponadto naturalny system keramidów wzmacnia strukturę komórek i wspomaga ochronne funkcje skóry. Cera staje się delikatniejsza i gładka, małe

zmarszczki wygładzają się.

- **PHYTO COMPLEX LIPOSOME** - koncentrat liposomów o intensywnym działaniu, przeznaczony dla skóry dojrzałej, wymagającej regeneracji. Liposomy z oczyszczonej lecytyny soi, wypełnione żelazem, nieemulgująco docierają w głębokie warstwy skóry wspierając procesy regeneracyjne. Przenoszona w liposomach witamina E chroni skórę od wewnątrz przed negatywnymi skutkami promieniowania UV.

Na powierzchnię skóry oddziałuje biologiczny kompleks roślinny z arniki, karczocha, korzeni opianu. Glukowiton nawilża i stabilizuje poziom wilgoci w skórze. **PHYTO COMPLEX LIPOSOME** poprawia ogólny wygląd skóry już po krótkim czasie i zapobiega tworzeniu się dalszych zmarszczek mimicznych.

KREM BM, chińską maseczkę z żel-szenia, borawinę, żel Aloe Vera oraz kosmetyki firm: Dr BABOR NATURKOSMETIK, LIVING DIMENSION, IZIS, Margaret Astor, ADIDAS, Dralle, Jericho można nabyć w sklepie specjalistycznym BOKOSMETYKA w Legnicy przy ul. Wrocławskiej 123.

Zaginiony



**Maj Sjöwall
Per Wahlöö**

tłum. Anna Prymka

Rozdział piąty

Gdy samolot zakończył kołowanie, Martin Beck wziął swój podręczny bagaż i skierował się ku budynkom budapeszteńskiego lotniska. Łagodny i ciepły powiew muskał jego twarz, mimo że był już późny wieczór.

Musiał długo czekać na taksówkę i kiedy już jechał przez mroczne przedmieście, poczuł głód. O hotelu, w którym miał zamieszkać, nie wiedział nic poza tym, że Alf Matsson przebywał tam przed zniknięciem. Miał nadzieję, że będzie tam można coś zjeść. Samochód zatrzymał się przed oświetlonym wejściem. Martin zameldował się. W restauracji skosztował ostrej zupy rybnej popijając ją suto Palinką. Wyczerpany podróżą udał się do pokoju i wsunął się przyjemnością do łóżka.

Rankiem obudziło go natrętne brzęczenie telefonu.

- Ktoś pana szuka, panie Beck. Ten pan jest Szwedem i czeka w hollu.

- Czy to pan Matsson?

- Tak, na pewno - odrzekła radośnie dziewczyna z recepcji.

Martin narzucił na siebie kolorową koszulę, włożył jasne spodnie, sandały i krytycznie przyjrzał się swemu odbiciu w lustrze. Było to dość niekonwencjonalne ubranie służbowe. "Oczywiście, to on" - myślał schodząc po schodach. W taki oto sposób kończył się jego dziwna misja.

Ale nie był to Alf Matsson. W hollu czekał młody, sztywnie ubrany człowiek z ambasady. Spojrzał nieco zaskoczony na Martina.

- Znamy - jak się pan domyśla - charakter pańskiego zadania. Powinniśmy o tym porozmawiać.

Usiedli w głębokich klubowych fotelach.

- Są tu lepsze hotele niż ten - powiedział mężczyzna z ambasady.

- Doprawdy? - odparł chłodno Beck.

- A co się týczy tego... Alfa Matssona.

Mężczyzna zniżył głos i rozprężył się podejrzliwie po hollu. Był zupełnie pusty, jeśli nie liczyć śpiącego w odległym kącie Murzyna.

- Tak. Stłyszeliście coś o nim?

- Nic, zupełnie. Jedynym pewnym jest fakt, że wieczorem dwudziestego drugiego przybył na lotnisko Ferihegy. Noc spędził w schronisku młodzieżowym Ifjúság, po drugiej stronie Dunaju. Następnego ranka przeniósł się tutaj. Mniej więcej pół godziny później wyszedł, zabierając ze sobą klucz. Od tego czasu nikt go nie widział.

- A co mówi tutejsza policja?

- Nic. Nie są tą sprawą zainteresowani. Matsson miał ważną wizę, więc policja nie ma powodów, a by się nim zajmować, dopóki nie przekroczy terminu wyjazdu.

- Czy mógł opuścić kraj?

- Całkowicie nie do pomyślenia. Nawet jeśli udało by mu się przedostać nielegalnie przez granicę, dokąd pojedzie? Bez paszportu? Pytaliśmy zresztą w naszych placówkach w krajach ościennych, ba - nawet w Moskwie. Nic nie wiedzą.

- Jego pracodawca odpowiedział, że Matsson miał tu zrobić dwie rzeczy - przeprowadzić wywiad z bokserem László Pappelem i zrobić reportaż z muzeum żydowskiego.

- Nie pokazał się w żadnym z tych miejsc. Jego bagaż znajduje się w hotelu, ale nie w pokoju. Rezerwację miał tylko na trzy noce. Na naszą prośbę dyrekcja hotelu przeniosła bagaż do biura, tu za recepcją. Matsson nawet nie rozpakował walizki. Zapłaciliśmy jego rachunek.

Po zastanowieniu dodał:

- Naturalnie obciążymy tą kwotą pracodawcę.

- Gdzie jest jego paszport?

Mam go przy sobie - odparł młody dyplomata. Wyjął paszport z teczki, wręczył Martinowi i poprosił uprzejmie o pokwitowanie odbioru. Podnosząc się z fotela rzucił mimochodem:

- Mieszka pan zresztą w tym samym pokoju, co Matsson. Numer 105, nieprawdaż?

Zanim się rozstali Martin Beck spytał: - Co pan osobiście o tym sądzi? Gdzie on się podział?

Mężczyzna z ambasady przesłał mu w odpowiedzi spojrzenie bez wyrazu.

- Jeżeli sądzę cokolwiek, to wolę to zatrzymać dla siebie. To bardzo nieprzyjemne.

Nieprzyjemne. Bardzo nieprzyjemne. Nader nieprzyjemne. Piekielnie nieprzyjemne. Cholernie nieprzyjemne. Prawie żenujące.

Martin Beck przejrzał bagaż Matssona, nie odnajdując w nim jednak nic niezwykłego. Maszyna do pisania, trochę ubrań, przybory toaletowe. Zamknął walizkę i wyszedł zniechęcony. Oddając portierowi klucz do pokoju spytał rutynowo:

- To jest klucz zapasowy, tak?

- Nie rozumiem - odparł zdumiony portier.

- Wydawało mi się, że poprzedni gość zabrał ze sobą klucz.

- Tak, zgadza się, ale dostaliśmy go z powrotem już następnego dnia.

- Z powrotem? Od kogo?

- Od policji.

- Jakiej policji?

Portier wzruszył ramionami, zbity z tropu.

- Oczywiście, normalnej policji. Jakiej innej? Jakis policjant zostawił ten klucz obłudze hotelu. Pan Matsson zapewne go gdzieś zapodział.

- Gdzie?

- Tego niestety nie wiem, sir.

Martin chciał teraz odwiedzić hotel, w którym Matsson spędził swą pierwszą i być może jedyną noc w Budapeszcie. Przebił się przez tłum spacerowiczów, zatrzymał się w cieniu i zaczął studiować plan miasta. Nie mógł odnaleźć na mapie młodzieżowego schroniska o nazwie Ifjúság, postanowił więc wziąć taksówkę.

Hotelik był bardzo uroczo położony na wzgórzu. Rozciągał się stąd rozległy widok na Peszt. Fasady pobliskich domów były zaniedbane, jednak otaczająca je zieleń nadawała temu zakątkowi przytulny charakter.

Za recepcyjnym kontuarem stała młoda blondynka. W ręce trzymała słuchawkę telefonu i co jakiś czas odpowiadała niewidoczemu rozmówcy w swoim dziwnym, niezrozumiałym języku. Wkrótce skończyła rozmowę i obrzuciła Becka pytającym spojrzeniem. Martin zastanawiał się gorączkowo, po jakiemu mógłby się z nią porozumieć. Blondynka wybrała go z kłopotu, pytając płynną angielszczyzną:

- Czym mogę panu służyć?

Wyłuszczył pokrótce sprawę, starając się jednocześnie nie zdradzać powodów swojego zainteresowania Alfem Matssonem.

- Szwed? - spytała przeglądając książkę meldunkową.

- Tak. Dziennikarz.

- Mam go - rzekła dziewczyna i wyjęła kartkę z rejestru gości.

- Alf Matsson, Szwed - tak. Był tutaj w nocy z 22 na 23 lipca, tak jak pan powiedział.

- Nie, później nie. Ale mieszkał u nas przez parę dni w końcu maja.

Martin Beck pokazał jej paszport Matssona z jego fotografią. Przyjrzała się zdjęciu przechylając głowę.

- Taak - odrzekła w końcu przeciągle. - Mam wrażenie, że go pamiętam. Dostał początkowo pokój trzyosobowy, ale przyjechała duża grupa turystów i musieliśmy go przenieść do jednynki.

Przypominam sobie, że strasznie się awanturował, bo w pokoju nie było telefonu. Byłam zmuszona prosić innego gościa, któremu telefon nie był potrzebny, aby się z nim zamienił.

Zamknęła paszport i położyła go na kontuarze.

- Jeżeli to w ogóle był on. Zdjęcie nie jest zbyt dobre.

- Pamięta pani, czy ktoś go odwiedził? - pytał dalej Beck.

- Nie, nie przypominam sobie.

- A może dzwonił często? Czy do niego ktoś telefonował?

- Wydaje mi się, że parę razy dzwoniła jakaś kobieta, ale nie jestem pewna - odpowiedziała dziewczyna.

Martin zastanowił się przez chwilę, po czym wyjął długopis, napisał swoje nazwisko i adres hotelu. Podając jej kartkę powiedział:

- Jeżeli przypomni sobie pani coś jeszcze, proszę do mnie zadzwonić.

Dziewczyna spojrzała na kartkę i nagle twarz jej się rozjaśniła.

- Teraz mi się przypomniało! Gdy pan pisał adres, przypomniałam sobie, że ten Szwed pytał o pewną ulicę w Újpest. Ale możliwe, że to był inny gość. Nie jestem całkiem pewna. Narysowałam mu wtedy małą mapkę.

Zamilkła. Martin Beck czekał.

- Nie pamiętam numeru, ale zapamiętałam ulicę, bo mieszka tam moja ciotka.

- Czy mogłaby mi pani to napisać?

Gdy wyszedł z hotelu, zerknął na kartkę: Venetianer Út. Włożył zwitek do kieszeni, zapalił papierosa i powędrował w stronę rzeki.

Resztę dnia spędził jak typowy turysta. Wtoczył się po rozgrzanych słońcem ulicach, patrzył na statki pływające po Dunaju, przyglądał się ludziom, popijając kawę w małym kawiarnianym ogródku. Wieczorem wrócił do hotelu. Gdy odbierał klucz w recepcji, poczuł na sobie natrętne spojrzenie. Odwrócił głowę i ujrzał człowieka z filiżanką kawy w ręce. Był to opalony mężczyzna, mniej więcej w jego wieku. Miał szpakowate włosy, ciemne oczy, ubrany był w szary garnitur. Na jego małym palcu błyszczał wielki sygnet, a na stoliku przed nim leżał zielonkawy kapelusz z piórkiem zatkniętym za tasiemkę. Mężczyzna powrócił niezmiennie do swej filiżanki z podwójnym espresso.

Upał był nie do zniesienia. W pokoju było duszno i nawet wieczorny powiew z otwartego okna nie obniżył temperatury ani o pół stopnia. Martin zdążył właśnie wziąć prysznic, gdy hałaśliwie rozzwonił się telefon. W słuchawce usłyszał najpierw telefonistkę. Z jej potoku słów nie pojął zupełnie nic. Tym bardziej zdziwiony był, gdy za chwilę odezwał się dobrze znany głos.

- Halo! Halo, jest tam kto?

Słyszalność była taka dobra, jakby Kollberg znajdował się w pokoju obok.

- Cześć! Gdzie jesteś?
- W pracy, oczywiście. Tylko mi nie mów, że leniuchujesz całymi dniami.
- Jaka u was pogoda? - spytał Beck i natychmiast zamilkł, sam rozczłuszczony tym idiotycznym pytaniem.
- Pada - odpowiedział Kollberg podejrzliwie. - Nie dzwonię jednak w tej sprawie. Dobrze się czujesz?
- W porządku. Czego chcesz?
- Trochę weszłam w pobliżu Tennistopet - tej knajpy, wiesz.
- Słuchaj! Nie wchodź tam za bardzo w oczy. Oficjalnie nic nie wiesz o tej sprawie, nie wiesz nawet, że tu jestem.
- Masz mnie za idiotę? Tylko słuchałam. Gadają tam sporo o tym facecie - nazywają go Affe. Te chłopaki mają niemiły zwyczaj obgadywania za plecami. Jak tylko któryś z nich wyjdzie, reszta obrabia mu tyłek.

- Nie gadaj tyle.

- Ten Molin jest najgorszy. To on właśnie zaczął gadać o sprawie, o której chcę ci opowiedzieć. Same złośliwości, ale niewykluczone, że jest w tym ziarno prawdy.

- Streszczaj się, stary.

- I kto to mówi. Wynikało z tego w każdym razie, że Matsson jeździ na Węgry jak kot z pęcherzem dlatego, że ma tam jakąś babkę. Ona jest podobno gwiazdką sportu. Spotkał ją na zawodach w Sztokholmie, jeszcze wtedy, gdy mieszkał ze swoją żoną.

- Ach tak?

- Mówili też, że to bardzo możliwe, iż tak ustawił swoje wyjazdy do innych miejsc, Pragi i Berlina, żeby się z nią spotkać.

- To wszystko brzmi nieprawdopodobnie. Sportsmenki bywają krótko trzymane - odparł Beck bez śladu entuzjazmu.

- Poczekaj, jeszcze nie skończyłem. Nie mówili, jak ona się nazywa, chyba sami tego nie wiedzieli. Wymienili jednak tyle szczegółów, że mogłem... wczoraj też u nas padało.

- Lennart, na litość boską - jęknął Beck.

- Udało mi się dostać do archiwum i przez cały dzień przeglądałem gazety. To może być według mnie tylko jedna dziewczyna. Mam ci przeliterować nazwisko?

- Dawaj - rzekł Martin i zapisał na skraju planu Budapesztu: A-R-I B-O-K-K. - To wszystko? - spytał znużony.

- Ona jest właśnie Niemką, ale ma obywatelstwo węgierskie. Nie doszukałem się jej adresu, nie wiem też czy pisownia nazwiska się zgadza. Była chyba rezerwową zawodniczką w drużynie.

- Już skończyłeś?

- Tak.

- To cześć.

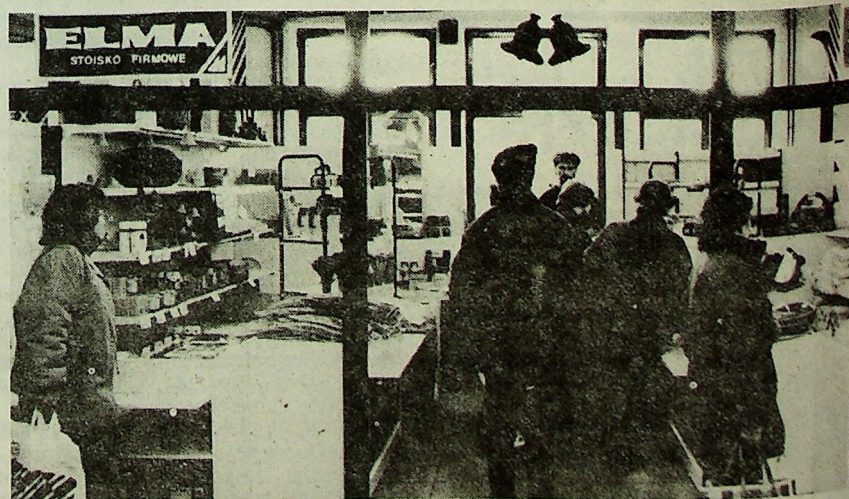
- Cześć!

Martin Beck wpatrywał się pustym wzrokiem w zlepek liter. Ari Böck. To nie mogło być nicyje nazwisko. Przypuszczalnie dane są błędne, a wiadomość bezwartościowa.

Na wszelki wypadek zszedł do recepcji i poprosił o książkę telefoniczną. Nie znalazł tam oczywiście nazwiska Böck, lecz nie poddał się tak łatwo. Spróbował innych kombinacji literowych i w rezultacie udało mu się odszukać następujący adres: BOECKESZTER, penzio XII Venetianer út. 6, 292-173.

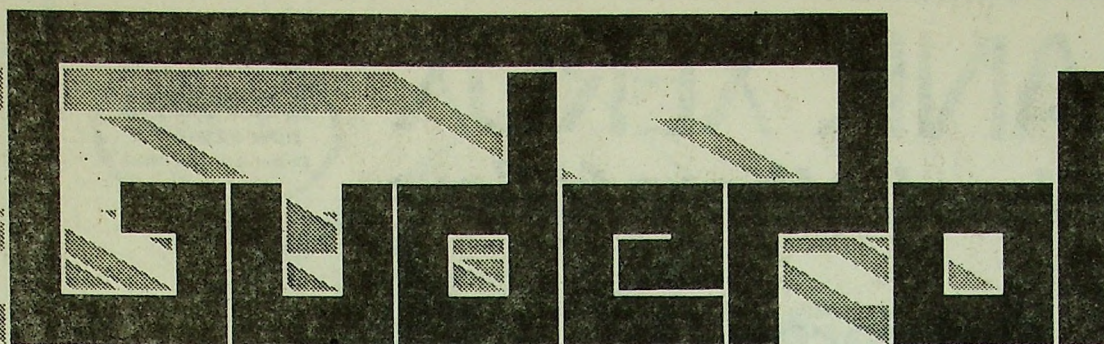
Uderzony nagłą myślą wyjął kartkę, którą dostał od dziewczyny w schronisku młodzieżowym Ifjúság. Venetianer út. Nie, to nie mógł być przypadek.

(ciąg dalszy za tydzień)



Od 1 stycznia działają trzy punkty handlowe ELMY. Zapraszamy na Orbitalną 2 (osiedle Kopernika 1), do stoiska firmowego w Domu Handlowym Madex (I piętro na wprost schodów) oraz do sklepu na ulicy Najświętszej Marii Panny 5a.

ELMA oferuje szeroki asortyment farb, lakierów, tapet, artykułów chemicznych, * boazerie polskie i importowane z Belgii, * karnisze i drzwi harmonijkowe.



Na początku było... ryzyko

"Jechałem z Niemiec wynajętym samochodem. Na pace miałem 16 ton towaru i pech chciał, że kilka kilometrów po przekroczeniu granicy, samochód rozsyłał się. Gdzieś między Zgorzelcem a Sieniawką, tuż obok kopalni węgla brunatnego. Ściągnąłem z pobliskiej włoski ciągnik, żeby odholować ładunek w bezpieczne miejsce. Te 16 ton podczas jazdy z góry spowodowało, że sztywny hol z łatwością wygiął się w pałąk. Niesprawne hamulce i kilkudziesięciometrowa skarpa odkrywkowej kopalni, w stronę której zaczęły staczać się oba pojazdy, wystarczyły, by oblać mnie zimny pot. Na szczęście wszystko skończyło się w rowie po przeciwnej stronie drogi..."

"Ten transport miał nam zabrać 20-30 godzin, a trwał 6 dni" - wspomina Wiesław Ryznar, właściciel hurtowni "Gudepol". Początki były ciężkie. Jeden ze wspólników szukał towarów w Niemczech, drugi zajmował się dystrybucją w Polsce. "Byłem kierowcą, magazynierem, tragarzem - wszystkim. Jako akwizytor musiałem 'wchodzić' oknem, gdy nie chcieli wpuścić mnie drzwiami."

"Zaryzykowaliśmy całym naszym majątkiem, całymi naszymi oszczędnościami. Jakakolwiek wywrotka w ziemi spowodowałaby bankructwo naszego przedsiębiorstwa."

Nie tylko dla majsterkowiczów

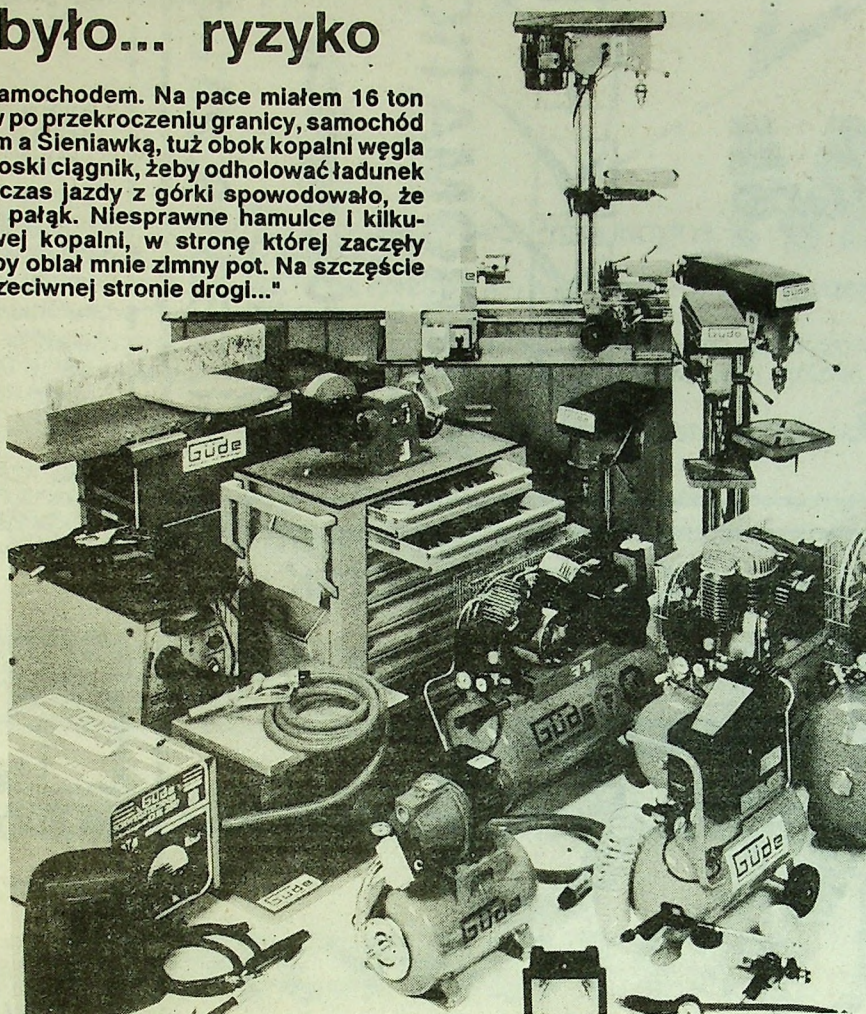
Oferta "Gudepolu" jest skierowana do wszystkich firm związanych z motoryzacją: warsztatów samochodowych, baz transportowych. Skorzystać z niej mogą również właściciele zakładów ślusarskich i majsterkowicze, rolnicy i kierowcy.

Perłą w koronie

tej oferty są przecinarki plazmowe. "Gudepol" jest jedną z nielicznych w Polsce firm promujących tę nieznaną u nas technikę będącą krokiem w XXI wiek. Podobnie jest z pneumatyką - technologią wykorzystującą siłę sprężonego powietrza. W hurtowni na ul. Findera można nabyć całe linie pneumatyczne. Od sprężarek poprzez przewody, odolejające i olejające, rozgałęźniki i szybkozłączki oraz oleje po szeroką gamę pneumatycznych narzędzi. Wiertarki, przecinarki, szlifarki, wyżynarki i noże. Wyższość tych narzędzi nad elektrycznymi daje się odczuć w wielu sferach: od finansowej (oszczędność energii, niska awaryjność) po bezpieczeństwo pracy (pneumatyka umożliwia pracę nawet przy wysokiej wilgotności bez zagrożenia porażeniami prądem elektrycznym).

Nawet stalowe pancerze czołgów nie oprą się

półautomatowi spawalniczym z "Gudepolu".



Spawanie w otocze gazów szlachetnych umożliwia otrzymanie trwałych spoiw również w przypadku stali wysokogatunkowych i metali szlachetnych. Nawet aluminium można zespawać przy pomocy... "Gudepolu". Bogatą ofertę uzupełniają drobniejsze i większe: wiertarki stołowe, podnośniki hydrauliczne, wkrętaki, nożyce do blachy, aerometry i aerografy. A to czego nie znajdziesz w hurtowni na Findera możesz odszukać w katalogach firm "Gude" i "Jura", z którymi kooperuje "Gudepol". Takim artykułem jest np. rewelacyjny kit izolacyjny chroniący przed wysoką temperaturą wybrane detale spawanego elementu. Wszystkie towary posiadają roczną gwarancję, firma zapewnia serwis gwarancyjny i pogwarancyjny.

Przykładem dla innych

może być dynamika rozwoju "Gudepolu". Firma istnieje dopiero rok. Powstała 1 grudnia 1990 r., pierwszy obrót wykonała 16 grudnia, wiosną zarobiła na pierwszy własny samochód. Dziś jest ich cztery. Atrakcyjny towar musi dotrzeć do odbiorców od Poznania po Katowice i Kraków. 1 września 1990 r. "Gudepol" utworzył przedstawicielstwo w Warszawie. Jeśli finanse pozwolą, podobne powstanie w Bydgoszczy.

Firma, która sprzedaje nowoczesną technikę sama musi z tej techniki korzystać. Wszystkie samochody (i biuro) wyposażone są w CB Radio (zakupione w "Budmexie"). Towar dowożony jest z odległości ponad 750 kilometrów, a po drodze wszystko może się zdarzyć. Komputeryzacja stanu magazynowego pozwala w ciągu 5-10 minut dokładnie poznać kondycję firmy, co ma niebagatelne znaczenie przy szybkim podejmowaniu decyzji.

Jeśli zainteresowała Cię oferta "Gudepolu" zadzwoń lub przyjeźdź - Legnica, ul. P. Findera 8, tel. 257-34. Jeśli interesuje Cię nowoczesna technika, to informacji na ten temat szukaj w następnych numerach "TO". Hasło: "Gudepol".

(tekst sponsorowany)



59-220 LEGNICA
UL. P. FINDERA 8

RANK XEROX™

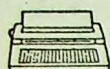
We lead, others follow



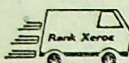
Copiers



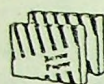
Fax



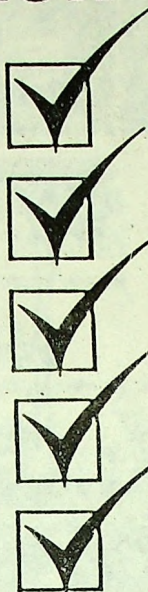
Typewriters



Service



Supplies



KSEROMATIC

tel./fax 281-47
tix 078 2645

59-220 Legnica

Rynek 34

tel. 252-99, 281-47

Leasing
now available
Contact your Local Dealer

SPRZEDAŻ RATALNA U NAS BEZ ODSETEK

INFO

uprzejmie zaprasza pt. klientów

* do swoich sklepów:

- salonu komputerowego INFO-BAJT Złotoryjska 6
- salonu technicznego INFO-TECH Złotoryjska 12
- sklepu fotograficznego INFO-FOTO Złotoryjska 6

* do swoich księgarni

- CALLIOPE I - Heweliusza 7
- CALLIOPE II - Złotoryjska 6
- CALLIOPE III - Kolejowa 4 (przy dworcu PKP)
- * do hurtowni książek - Złotoryjska 25 oficyna

ZAPRASZAMY do nowo otwartego sklepu muzycznego INFO-MUZ przy ul. Złotoryjskiej 12 - duży wybór płyt kompaktowych, tradycyjnych, taśm magnetofonowych z muzyką **DLA WSZYSTKICH.**

Przy większych ilościach zakupionego towaru istnieje możliwość negocjacji cen.

Bogata oferta wyrobów firmy



zegarki, kalkulatory, budziki

Zapraszamy wszystkich chętnych!!!

Szanowni P.T. Klienci!



zaprasza do salonu komputerowego
w Legnicy, przy ul. Rynek 3/4 (obok Cepelii)

oferujemy

- * komputery IBM PC w dowolnej konfiguracji, AMIGA 500/2000, AMIGA PLUS, ATARI XE/ST, Commodore C 64
- * osprzęt i oprogramowanie
- * drukarki STAR, EPSON, SEIKOSHA
- * papier komputerowy, ksero, fax
- * usługi ksero, graficzne i poligraficzne
- * kserokopiarki, faxy oraz materiały eksploatacyjne renomowanej firmy angielskiej RANK XEROX
- * rozdzielacze filtrujące ACAR i filtry na monitory ze szkła ołowiowego

CENY ATRAKCYJNE!
SERWIS GWARANCYJNY
I POGWARANCYJNY



Szkolenie kierowców kategorii B
szybko, tanio, profesjonalnie

Legnica, ul. Neptuna 2/7
tel. 248-71

*** PIWO ***

HURTOWNIA "JAMA"

Legnica, ul. V Dylwizji 12
tel. 265-00

współpracujemy z browarami

Tychy * Żywiec * Okocim *
Wrocław * Głubczyce * Leżajsk *
* Poznań * Łódź * Zielona Góra *

Piwo importowane

**ZŁOTY BAŻANT, URQUELL,
PREMIER**

Oferujemy państwu szeroki wybór
piwa i napojów

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY!

Tygodnik legnicki

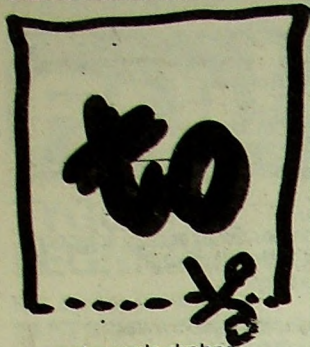


Redaguje zespół: Jarosław Ogrodnik, Krzysztof Raczkowski (redaktor naczelny), Małgorzata Skórska, Jan P. Zborucki (grafik)
Stałe współpracują: Zbigniew Budych, Zbigniew Kuźniar, Dariusz Jan Mikus, Piotr Paluch, Grzegorz Żurawski
Menadżer: Robert Postkowiński
Sekretariat: Edyta Malinowska

Adres redakcji: 59-220 Legnica, Rynek 24, skr.poczt.233, tel. 263-88, tel./fax 260-84, tix 782270
Skład komputerowy: Ośrodek Informatyczny WUS Legnica
Druk: Norpol-Press, Wrocław, tel. 25-56-34

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiacji, skracania tekstów nie zamówionych oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Wydawca: FAST, spółka z o.o., Legnica



ogłoszenia drobne

* Sprzedam sprężarkę MINIMAGA - 161 na gwarancji, kompletną z butlą + części zapasowe, tel. 286-91.

* Sprzedam piecyk na ropę. Legnica, ul. Morelowa 28.

* Tanio sprzedam zestaw meblowy "Jarocin", tel. 249-38 wieczorem.

* Gimnastyka korekcyjna w domu. Lubin, ul. Pawia 24/3, tel. 42-37-69.

* Żaluzje zwykłe, kolorowe - express 605-44.

* Żaluzje express - tel. 268-06.

* Jolanta Soroka - lekarz okulista - soczewki kontaktowe. Legnica, Szaniawskiego 3 (osiedle Piekary); wtorki, czwartki, g. 16.00-17.30.

* Żaluzje, szybko - tanio, solidnie. Legnica, 63-057.

* Bokser, szczeniata rodowodowe. Lubin, tel. 42-50-50.

* M-3 w Chorzowie zamienię na Wrocław lub Legnicę, tel. 277-13.

* Sprzedam tanio na raty budowę domku w Szklarskiej Porębie. Szklarska Poręba, tel. 47-21-15.



MERX

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowo-Produkcyjne oferuje do sprzedaży hurtowej i detalicznej:

- **sprzęt rtv** - również **NA RATY** na korzystnych warunkach - m.in. telewizory 14", 20", 21", magnetowidy, odtwarzacze, anteny satelitarne;
- atrakcyjny **sprzęt gospodarstwa domowego** firmy "Clatronic", autoryzowany, w pełnym wyborze m.in. suszarki, ekspresy, żelazka, kuchenki mikrofalowe, sokowirówki, golarki do włosów, gofrownice, tosterki itp.;
- bardzo dobrej jakości **kosmetyki** po rewelacyjnie niskich cenach, m.in. pomadki (15-30 kolorów), palety cieni: "serce", 18-kol., 12-kol.;
- **futra** z lisów i nutrii;
- **obuwie** sportowe "Histeric";
- **spodnie** jeans oraz **kurtki** jeans z ocieplaczem.

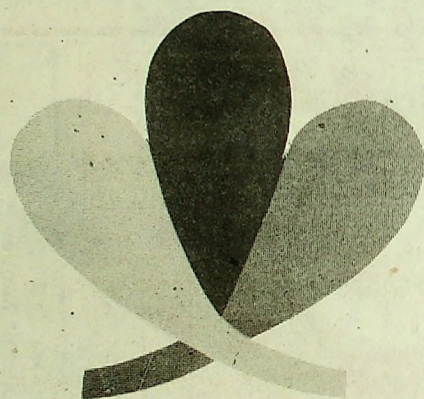
ZAPRASZAMY

SPRZEDAŻ DETALICZNA (od 20.01.1992r.)

sklep SP "Handlowiec" ul. Ściegiennego 1, od 9.00 do 17.00,

SPRZEDAŻ HURTOWA ORAZ NA RATY

biuro PHUP "MERX" ul. Ściegiennego 1, tel. 234-51, od 8.00 do 17.00"



PROMOTOR

Handel Hurtowy

Legnica, ul. H. Pobożnego 13 a, tel. 279-50, tlx 078 2395

poleca

szeroką gamę artykułów spożywczych, a w szczególności wyroby cukiernicze m.in. firm:

Wedel S A, Odra, Piast, Kopernik, Olza, Skawa, Kaliszanka, Jutrzenka, Śnieżka

* Koncentraty spożywcze firm: Winiary, Amino, Włocławek, Skawina,

* Przetwory owocowe oraz odżywki dla dzieci typu BOBO firmy Alimasa

* Artykuły masowe paczkowane, a w szczególności:

mąki, kasze, płatki kukurydziane z ekologicznie najczystszych rejonów kraju

* Syropy i zaprawy, koncentraty rybne i mięsne, konserwy warzywno-mięsne oraz herbatę, kawę i wyroby przemysłu tytoniowego, oleje spożywcze, ocet i musztardę.

PROMOTOR s.c. - Dystrybutor Kieleckich Zakładów Wyrobów Papierowych poleca składanki bezkalkowe i papier do drukarek komputerowych - w cenie producenta !



horoskop

Z DAMNIKIEM



Koziorożec
22.12 - 20.01

Więcej wyrozumiałości. Dla siebie i innych. Cierpliwość zaczyna kiełkować jak przedwczesny przebieg. Pielęgnuj ją. Warto. Na pierwsze efekty nie będziesz musiał długo czekać. W przeciwieństwie do rodzinnego spotkania. Jeszcze nie czas, jeszcze nie pora. Ołowiane chmury konfliktu zawisły nad Twoim spokojem. Twój dom - Twoim zamkiem. Czy widzisz jak drżą jego mury? Przybysze odjadą, zabierając trofeum. Ty będziesz musiał przystąpić do układania na nowo sobie życia. Spokojnie, to bardzo proste. Prostsze niż myślisz.



Wodnik
21.01 - 19.02

Pilnuj swoich interesów. Nie kradnij i nie pozwól się okradać. Uważaj! Twoje ręce, wcale nie takie czyste, są bacznie obserwowane. Człowiek bez broni dużo myśli. Ma nad Tobą przewagę. Nie próbuj Go zniszczyć, bo przystawi Ci lustro. A wtedy... żegnaj bazyliżkę. Uczucia lokuj rozsądnie. Nie bój się wycofać zbyt pochopnie ulokowanego wkładu. Banki i ich piękne pracownicy nie wiedzą co to gniew. Dla nich ważny jest tylko magiczny szeleść. Choć mówią inne rzeczy. Jak to pracownicy banków mają w zwyczaju. Rozbij bank!



Ryby
20.02 - 20.03

Oceniają Twoją pracę. Jeszcze próbują kręcić nosem. Niech kręca. Może się urwie? Główny nochal jest całkiem daleko, poza zasięgiem rażenia. Gorszy jest ten, który siedzi obok. Nie najciekawsze też są nosy przemyskujące przez wnętrza Twojego domu i pracy. Cóż musisz sobie radzić... Energia Cię rozpiera - pracuj, Kochaj, baw się. Broń Boże nie mów o tych rzeczach. Szczególnie o Tych. Od losu przyjmij wszystko z pokorą i podarkami i kopniaki. Tyłka nie nadstawiaj. Wszystko i tak trafi na swoje miejsce. Dużo słuchaj, mało mów - szczególnie przez telefon.



Baran
21.03 - 20.04

Zawroty głowy i boleści. Nudności, kłopoty z ławką, rozdygotanie serca i ręk. Wszystkie gwiazdy ostrzegają. Nie wpędź się w nerwice. To wszystko nie jest takie ważne, jak sądzisz. Wydarzeniom i ludziom, którzy Cię otaczają nadajesz zbyt duże znaczenie. Pomijasz jednocześnie tych, którzy naprawdę są Ci zyczliwi. Nie zauważasz (nie chcesz, nie potrafisz, nie jesteś w stanie) wyciąganych dłoni. Zapędzasz się w ocenach. Choć niektóre są trafne. Więcej luzu, więcej wyrozumiałości. Czasy, które nadchodzą są czasem próby.



Byk
21.04 - 20.05

Jak kura z jajem, tak Ty obnosisz się z pewnym problemem. Usiądź i pozbadź się coraz bardziej ciężącego Ci balastu. Przetnij węzeł lub go rozwiąż. Jeśli potrafisz. Robisz się nieco nieodpowiedzialny. Może to wynik przemęczenia. A może to sygnał zbliżającej się rewolucji. Uważaj, w każdym przewrocie giną niewinni. A Twoje zniecierpliwienie może wybuchnąć jak parowy kocioł, o którym zapomniał roztargniony palacz. Numer telefonu palacza dobrze znasz. Tylko coś nie możesz zastąpić Go w domu. A może znudziła mu się praca w brudnej kotłowni?



Bliźnięta
21.05 - 21.06

Jak tworga to do Boga. Niestety, płytkie pojmowanie wszelkiej Istoty powoduje, że jesteś w stanie wyartykułować i wysłać w Kosmos tylko kilka nonsensownych zdań i błagań. Nie ludy się, realizacja Twoich marzeń zależy tylko od włożonego wysiłku. Niestety, Twojego. Kaidany nie są najlepszą formą przywiązania. Nawet wtedy gdy są niewidzialne. Intrygi oplatają Cię jak pajęczę sieci. Tylko się w nie nie zapląć, pajęczku. Produkcja takich wibracji, a rozsypanie się ścian Twojego zaciszka. Nie módl się, za późno...



Rak
22.06 - 22.07

Albo "przeginasz pałę" albo masz kłopoty. Zresztą to drugie wynika z pierwszego. Jedno jest pewne. Czekaj burza. W końcu dopadną Cię emocjonalni, duchowi i finansowi wierzyciele. Nie pozostawiaj na Tobie suchej nitki, a być może obdadzą Cię ze skóry. Nałóż Ci się. Ile można wycofywać się rakiem, Raku? Opanowanie i chitynowy pancerzyk mogą Ci nieco pomóc. Szczepców nie używaj. Lepiej wciągnij wrogów w zasadzkę. Tylko uważaj byś nie znalazł się tam z nimi. Bo wtedy... Uciekaj na środek pola! Albo giń z honorem, pionku.



Lew
23.07 - 23.08

Ludzie się od Ciebie odwracają. Jak w kalejdoskopie zmieniają się pozycje życiowych i złośliwych. Ruch wokół Twojej osoby jest symptomem ważnej dla Ciebie sprawy. Jesteś osobą ważną i znaczącą. I przede wszystkim... żyjesz. Plotki nie zawsze są nieprawdziwe. Nawet jeśli są tylko plotkami. Ziarno pada na podatny grunt. Kiełkuje i wyrasta na wielką roślinę. Jak teraz odróżnisz chwast od jabłoni? Zapytaj fachowca. Nawet jeśli nie darzysz go zbyt dużym zaufaniem. Chyba, że wolisz ufać tylko sobie. To prowadzi do zamknięcia się, izolacji i... społecznej śmierci.



Panna
24.08 - 23.09

Sklonności do oceny. Nie biorą się z powietrza. Coś w Tobie jest, co zmusza do wydawania sądów, nawet gdy nie masz podstaw do ich wydawania. Natomiast masz podstawy, żeby coś się Tobie wydawało. Tak, tak, chodzi o Twoją wyobraźnię. Przerasta fakty, już ocierasz się o chorobę. Co gorsza jej wytwory, które pozwalasz sobie rozpowszechniać, wróć do Ciebie w formie nocnych koszmarów. A wtedy nikt Ci nie pomoże. Zostaniesz sam na sam ze wszystkimi postaciami z książek, które czytasz. Jeśli czytasz. Finanse jak zwykle - mało!!!



Waga
24.09 - 23.10

Uż pogodziłeś się z losem. Schowałeś się w cieniu przed palącymi spojrzeciami. To dobrze i źle. Masz spokój. Masz go aż za dużo. Wbrew pozorom nie lubisz stabilności. Praca wagi polega na ciągłym wychylaniu szalek i ciągłym przywracaniu ich do stanu równowagi. W którym miejscu się znajdujesz i jakie rzeczy odmierzasz? Nie zatrac się w błahostkach. Nie bój się problemów. Wszystkie wydają się ciężkie. A są po prostu napuszone. Jeden ruch ostrza (może pomoże Ci Skorpion, lub wbrew obiegu opinii Strzelec) i problem znika.



Skorpion
24.10 - 22.11

Złapała Cię w swoje sidła czarna wdowa. Może nie czarna i nie wdowa. Ale jedno jest pewne - sidła. Zwoje mózgowe oblepia gesta pajęczyna, pod półkulę wciska się trucizna. A Ty jak zahipnotyzowana owca tylko patrzysz. Skorpionie walcz! Nie zwracaj uwagi na ciągłe metamorfozy pajaka. To wielki czarownik. Zongluje uczuciem i prawami do ludzi i przedmiotów. Omamia i ogłupia. Wchodzi w usta kobiet i mężczyzn. Jest groźny, lecz można go pokonać. I to właśnie ty jesteś jedynym prawdziwym zbawcą ludzkości. Powstań z popiołów i zerwij się do lotu Feniksie w skórze stawonoga.



Strzelec
23.11 - 21.12

Wymówek nie słuchaj. Problemami zrodzonymi w chorobliwej zazdrości nie przejmuj się. Myśl o sobie i o najbliższych. Bliskość, niekoniecznie fizyczna, stać się może wielką pomocą w rozwiązaniu wlokącego się od tygodni problemu. Zresztą problem nie jest problemem. Przynajmniej nie dla Ciebie. Każde nowe doświadczenie przybliża Cię do Prawdy. I do prawdy o tych, którzy chcą Cię wykorzystać. Chyba, że jesteś samarytaninem, bezinteresownym pocieszycielem strapiionych, rękawem do wycierania łez i... kataru.

Kącik grafomana



Odpowiedzi na listy.

Do autora listu zaczynającego się od słów "Stosunki między ludźmi stają się serdeczniejsze".

Pański aluzjny list, tchnący bólem istnienia (jak na osiemnastolatka przystało) rozczulił nas do łez. Koleżanka Domagała płakała nad nim dwie godziny, a przez kolejne cztery głośno rozpamiętywała odległe czasy swej młodości. Razem z Panem wierzymy w istnienie dobrych małżeństw, bezinteresownie niosących pomoc innym. Aby zachęcić Pana do dalszych eksperymentów poetyckich, dajemy do druku nadesłany przez Pana wiersz. Czekamy na kolejne.

M. Prust-Zaremski



Było kiedyś
powietrze czyste
powietrze zdrowe - nie krwiste
Starożytność, Średniowiecze, Odrodzenie
zdrowie, nadzieja, knieja
Starożytność - współczesność ruszyła
machina
obawa
strach
krach

Jan Stanisław Smalewski

"W korytarzu zimy"

Zima zagnieździła się w nas
zastawiła sidła
biegną za nami zawieje i śnieżyce wciąż
biegną
kipi od mrozu
telefonicznych drutów trzeszczy ścięgnę
wszystko jest białe jak styczeń
ostre jak lodu brzytwa

I oto wspomnienia dopadają nas
w białym korytarzu zimy
nadaremnie osłaniamy twarz
na próżno krzyczymy
choć bronić pozostało nam się do
ostatka
czy pomoże nam przetrwać
Mrozu Zimna Matka?

Lola z Opola

"Optymistyczny kawałek na koniec"

Zamieszało w głowie
znajome mieszało
ciało się poddało
i na dywan padło
Z otwartego kanału
wytrysnęło strugą
rubinowe światło
- i tak żył zbyt długo

Piotr Marchwicki

"pod"

Kiedy pod nami
tafla dywana
jam jest stateczek
ty z wody piana
kiedy pod nami
trzęsie się ziemia
jam nosorożec
a ciebie nie ma

doc. Irena Domagała
dr nauk med. Mikołaj
Pruś - Zaremski



Wśród Czytelników, którzy w ciągu 10 dni
nadesłali prawidłowe rozwiązania krzyżówki,
rozlosujemy dwa bestsellery książkowe

Poziomo: A. dla nudystów w Chałupach x logarytmiczny, B. kontroler jakości, C. drukarski składacz x strona monety, D. występowanie u ludzi cech dalekich przodków, E. powieść Dos-
binux Tajlandia, I. kiczowaty obraz, J. zielex porwał Helenę, K. poprawianie, ulepszanie, L. system płacy
Pionowo: 1. np, kardan x forma, fason, 3. najstarsza era na Ziemi x kapłan Apollina uduszony przez
wężę, 5. typ erozji x sposób walki na morzu, 7. zastój, regres x gwóźdź do podków, 8. dorosły owad,
9. płotno introligatorskie x mniej niż książkę, 11. sylwestrowe wino x mocny sznurek, 13. góruje nad
Kaszubami x miasto w Jordani, 15. wodospad x rzeź.

"ZBIGNIEW"

Nagrody książkowe wylosowali: Józef Roztański z Legnicy i Magdalena Stanek z Prochowic.

Rozwiązanie krzyżówki z nru 1

Poziomo: kwiat, konus, zbiórka, nosze, rzepa, traktat, Barcz, uroda, ekspres, lotos, zięba, Sztum, go-
tyk, armator, konar, zator, Asturia, efekt, nerpa, odcinek, sezon, alasz.
Pionowo: kanibal, sekwens, inserat, tancerz, Tzetzes, maraton, bilans, matacz, pręga, krater, tarant,
kartusz, grzanka, niebożę, tatarka, szarada, kartacz.